Biblioteka U.M.K. Toruń
324968
dubl

DE GÉRAND'A

O UDOSKONALENIU MORALNÉM

CZYLI

O UKSZTAŁCENIU SAMEGO SIEBIE.

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUZKIEGO

MICHAŁ BOHUSZ SZYSZKO.

TOM II.

MIŃSK.

NAKŁADEM I DRUKIEM *JOKIELA DWORCA*,
ORAZ NAKŁADEM KSIĘGARZY MIŃSKICH, BRACI BEJLINÓW.

1855.

No 9671

O
UDOSKONALENIU
MORALNÉM
CZYLI
O UKSZTAŁCENIU
SAMEGO SIEBIE.

№ 9561.

DE GÉRAND'A.

O
UDOSKONALENIU
MORALNÉM

CZYLI

O UKSZTAŁCENIU SAMEGO SIEBIE.

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUZKIEGO

MICHAŁ BOHUSZ SZYSZKO.

TOM II.

MINSK.

NAKŁADEM I DRUKIEM *JOKIELA DWORCA*,
ORAZ NAKŁADEM KSIĘGARZY MIŃSKICH, BRACI BEJLINÓW.

1855.

Z polecenia JW. Pasterza, rękopism pod tytułem: *o Udoskonaleniu moralném, czyli o Ukształceniu siebie samego*, przeczytałem, i nic nie znalazłem przeciwnego zasadom Ś. Religii i Moralności. Mińsk dnia 25 Sierpnia 1854 roku.

X. A. S. *Domański* Professor Min. Dyecez. Sem.

Opierając się na powyższém swiadectwie, nie jestem przeciwny wydrukowaniu tego dzieła. Dano w Mińsku dnia 26 Sierpnia 1854 roku.

Biskup Miński *A. Wojtkiewicz*.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem oznaczonéj liczby egzemplarzy. Wilno 30 Października 1854 roku.

Cenzor Paweł Kukolnik.

324968
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu
K. 1857.

O UDOSKONALENIU MORALNÉM.

KSIĘGA II.

O UŻYCIU WŁADZ MORALNYCH.

(CIĄG DALSZY).

ODDZIAŁ I.

O OWOCACH ZAMIŁOWANIA W DOBRÉM.

(CIĄG DALSZY).

VI.

O PRAWOŚCI INTENCJI.

Ci którzy chcą tego co jest dobrém, sami tylko wiedzą z pewnością czego chcą.

Jeśli odkrywamy, w głębi postanowień ludzkich, tak mało intencji wyraźnych, szczérych, stałych, to dla tego że rzadko daje się spotkać w nich miłość szczéra dobrego, przeważająca nad wszystkiémi innémi powodami i pociągająca je za sobą.

Sądzimy jednak że mamy na widoku cóś bardzo oznaczonego i pewnego, kiedy się ubiegamy za nabyciem niektórych z tych dóbr zewnętrznych, które się przedstawiają, przynajmniéj najczęściéj, pod postacią materjalną i zmysłową. Z jakimże pogardliwym uśmiechem ludzie zajęci poszukiwaniem takowych korzyści, spoglądają na wszelką dążność skierowaną ku rodzajowi bogactw czysto moralnych? Oni jedni, w swoich oczach, są w posiadaniu rzeczywistych dóbr tego świata, oni tylko są wolni od złudzeń; nie oddają się oni, powiadają, teorjom niepewnym i na nic nieprzydatnym; to co zamierzają posiąść jest obecném, jawném w oczach wszystkich, określa się samo przez się; jedném słowem, przywiązują się do rzeczy pewnych. Że wyobrażenie majątku, władzy, rozkoszy, jest jasném, wyraźném, nie myślimy bynajmniéj temu przeczyć; ale to co stanowi wartość właściwą i wewnętrzną téj rozkoszy, téj władzy, tego majątku, mamyż tego wyobrażenie tak dokładne, tak oznaczone, tak od wszystkich przyznane? A przecież dla czego poszukują takowych korzyści, jeśli nie dla tego że wielką wartość im przypisują? Co do majątku naprzód, i władzy, tu użyteczność właściwa i wewnętrzna nie istnieje; jedno i drugie jest tylko użytecznem jako narzędzie, i pod tym względem ich wartość jest znaczna, gdyż są narzędziami powszechnémi; lecz oszacowanie téj wartości jest tém samém trudniejsze do oznaczenia. Iluż jednak ludzi upędza się za niémi, jakby one były czémś same prze się, uwiedzionémi będąc przez ten gruby błąd umysłu, zależący na tém że bierzemy środek za cel! Przesąd ambitnego jest często zupełnie ten sam co i łakomego; chce on posiadać inny wprawdzie rodzaj monety, ale dla tego tylko żeby posiadać, nie zaś żeby zrobić z niego jaki użytek. Jeśli istotnie poszukujemy władzy lub majątku dla użycia ich, gdy kwestja zostaje zawsze tąż samą, czy to kiedy żądamy władzy jako środka do nabycia bogactw, czy to kiedy żądamy złota jako środka panowania, nie pozostaje ostatecznie w tym systemacie nic innego, jak rozkosz, jako ostateczny wyraz, jako cel oznaczony do którego wszystko powinno zmierzać. A tu, jakież zamieszanie wyobrażeń jeszcze! Wiemyż dobrze rodzaj, naturę rozkoszy, któréj wreszcie zamierzamy użyć kiedyś? wiemyż o czasie w którym zaczniemy używać? o trwałości jaka się jéj dostanie w udziale? o mierze w jakiéj się będzie zamykać? Mamyż jaki zamiar pewny co do rezultatów stanowczych, do których przyjść muszą tak długie usiłowania? Będzież to działalność czy spoczynek? będąż to rozkosze zmysłów, czy też rozkosze próżności? Rodzaje ich są tak rozmaite, tak liczne! Mamy zdolność tak słabą do przyjmowania ich, siłę tak ograniczoną do przedłużenia

ich użycia! Tak często nie dają się one z sobą pogodzić! Czyż każdego dnia nie potrzeba poświęcać jednych rozkoszy dla drugich, czyż nie potrzeba poświęcać ich razem wszystkich, żeby się wznieść lub zbogacić? Czyż nie upokarzając się częstokroć musimy się zbogacać; czyż nie ze szkodą majątku zadawalamy naszą pychę? Jakkolwiek bądź, przyciśnij tylko twémi pytaniami tych ludzi tak zaufanych w gruntowności swoich widoków, tak dumnych ze sposobu swego postępowania; po otrzymaniu od nich określenia celu całkiem pośredniego, lub względnego który pochłania w istocie ich myśli, nie zdołasz przywieść ich również do wyjaśnienia celu ostatniego, do którego piérwszy powinien tylko służyć za przejście; a to dla tego że oni istotnie sami go nie znają, że uczynili go najwięcéj jeśli przedmiotem niektórych marzeń, ożywiających ich prace lub zdobiących ich wolne chwile. Ich mniemana pewność, jest w ostatecznym rozbiorze, to co jest najmniéj pewnego w świecie. Nie mówimy nic o sławie, bo gdybyśmy chcieli podciągnąć pod ścisły rozbiór wartość dóbr jakich ona udziela, widzielibyśmy tu nadewszystko znikające poszukiwane przez nas i oczekiwane płody, których nigdy nie zdołalibyśmy posiąść. O cóż się więc upędzamy jedném słowem? O metal, jeśli nam wolno użyć tego porównania, którego blask oko postrzega, którego wagę zna-

my dobrze, lecz którego wewnętrzna wartość nie jest oceniona, albo oszacowana jak tylko sposobem niepewnym i niedokładnym. Otoż takiémi by się okazali we własnych oczach, gdyby chcieli podjąć trud zbadania siebie, ci ludzie co sądzą, że szczególnym przywilejem, zostają w posiadaniu rzeczywistych dóbr życia.

„Interes, powiadają, jest prawdziwą sprężyną poruszającą; owoż niema nic bliższego, oczéwistszego, dotykalniejszego, jak interes.“ To rzecz nie dowiedziona; nie masz w świecie rzeczy trudniejszéj do oznaczenia z dokładnością, jak ów interes, który się składa z tylu żywiołów rozmaitych, z tylu wypadków prawdopodobnych, i ci którzy nam mówią o interesie dobrze zrozumianym, przypuszczają że dla każdego człowieka rozwiązaném jest zagadnienie, podobne do zagadnienia o kwadraturze koła. Nadto, nie jest rzeczą dowiedzioną, że nawet w braku moralności, interes jest jedyną pobudką, a nawet że jest pobudką przeważającą, jeżeli rozumiémy przez interes całą masę uciech; interes ten poświęca się opinji, nałogowi, odstępuje się go przez tchórzostwo, może przez niedorzeczną wprawdzie lekkomyślność, ale zawsze bardzo często.

Z resztą, ogół ludzi nie uczynił bynajmniéj rozbratu z intencjami wynikającémi z porządku moralnego. Trzeba oddać sprawiedliwość: te inten-

cje są same przez się naturalne; są one zwykle uprawiane przez wychowanie i towarzystwo; często dostarczają one przyjemności otrzymywanych małym kosztem; doświadczenie nadaje im codzień większą przewagę. Ale znaczna większość ludzi chce połączyć te intencje moralne z widokami osobistości, chce żeby jedne i drugie postępowały równolegle do siebie i niezależnie; mają oni w pewnym sposobie podwójne istnienie; mają dnie, godziny, okoliczności dla każdego z nich; są to dwie krainy razem w nas istniejące, przyległe, lecz rozdzielone granicami; chcemy zbierać płody zarówno z ich obu, otrzymać zaszczyty cnoty zadośćczyniąc naszym namiętnościom; chcemy zabezpieczenia od tamtéj, ażeby tém lepiéj oddać się uciechom tych ostatnich; słuszna wstydliwość nie pozwala przyznać się do własnéj słabości; nie chcemy być nikczemnémi, zepsutémi, potrzebujemy być uczciwémi, zacnémi, godnémi szacunku we własnych oczach; lecz nie ubiegamy się o nic więcéj; lękamy się utrudzenia jakiego wymaga praca ulepszenia, cofamy się z przestrachem na widok ofiar. Sądzimy tym sposobem że wszystko pogodzimy i otrzymamy spokój przyszedłszy do zgody z samémi sobą. Cieszymy się z tego żeśmy poszli średnią drogą, i ośmielamy się prawie uważać ten rodzaj umowy za wyrachowanie mądrości. A jednak to jest przyczyną gmatwającą wszyst-

ko, rozciągającą na pobudki pomrokę i niepewność: dla tego że mamy w sobie dwie sprężyny poruszające, rzeczywiście nie mamy żadnéj, albo przynajmniéj dając się powodować potajemnie jednéj, chcemy wmówić w siebie że jesteśmy wiernémi drugiéj; probujemy zwieść własne nasze sumienie żeby je uczynić powolném, albo staramy się ukrywać przed sobą czego żądamy, żeby otrzymać to bez zgryzoty. Ztąd niepokój, zamieszanie i niepewność w ważnych okolicznościach życia; ztąd kłopot którego doznajemy gdy potrzeba obrać jakie stanowcze postanowienie; niezgoda, szarpanie wewnętrzne, powstające z tylu rozmaitych chętek, które chcą być zadowolone razem wszystkie, i tym sposobem niedozwalają zebrać myśli i skupić sił. Ztąd jeszcze ten brak wylania się, ta postawa niepewna i zakłopotana w towarzystwie, ten rodzaj mgły zalegającéj i osłaniającéj głąb myśli, ta nieudolność języka nie mogącego wypowiedzieć tego co chce, i nie przenikającego do głębi duszy. Jakże niema być cóś krzywego w rozmowach i czynnościach tego, który niemoże sam sobie zdać sprawy z tego czego żąda i co myśli? Przyjdzie mu bezustannie taić się, oszukiwać nawet bez wyraźnéj intencji oszukiwania, bez widoków jakich korzyści osobistych, dla tego że sam siebie najpierwiéj zwodzi, i że szuka może w złudzeniu w jakie wprowadza innych środ-

ka do utwierdzenia się w tém złudzeniu w jakiém by sam chciał pozostać. Zbywa mu na szczérości w rozmowie, gdyż zbywa na prawości w intencjach, któreby nim kierowały w codziennem życiu.

To się zdarza najczęściéj tym, którzy działają dla oka ludzkiego; nie chcą oni rzeczywiście czynić tego co czynią, ale chcą tylko podobać się tym przyjętym przesądom, jakąkolwiek by była rzecz którą czynią sama przez się. Chcieliby się okazać działającémi według pobudki własnéj, niepodległéj może; tu ma początek kłamstwo.

Potrzeba koniecznie żeby próżność kłamała saméj sobie, żeby chciała oszukiwać siebie i drugich względem udziału jaki bierze w naszych czynnościach; gdyż nie mogłaby się przyznać do tego nie stawiąc się sama z sobą w sprzeczności; wstydziłaby się odkryć i poniżyłaby się okazaniem się swojém.

Są niegodziwcy, którzy okazują w swoich intencjach więcéj otwartości i szczérości, niżeli ludzie w połowie cnotliwi.

Cnoty słabe i bojaźliwe wchodzą w układy, a układając się fałszują charakter.

Niektórzy ludzie zachowują przynajmnéj jakąś prawość w postanowieniach oddzielnych; zbywa im tylko na planie, na zamiarze ogólnym obejmującym całe życie. Ich istnienie zamyka w sobie

czyny chwalebne, dnie pracowite, rozkosze uczciwe, spokój; ale niema ono wątku, nie odpowiada żadnemu przeznaczeniu: zbywa im na powołaniu. To co czynią nie jest godném nagany; ale też nic nie jest wprzód ułożoném; mają oni, w danych razach, wyborne uczucia; ale mało zastanawiają się nad możnością postawienia tych uczuć w stosunku z ogółem swojego istnienia; widzą więc w każdém następującém po sobie położeniu samo tylko to położenie. Jest to, należy wyznać, tajemna historja prawie każdego z nas; rodzimy się, rośniemy, krzątamy się, umieramy nie uczyniwszy wiele dobrego, ani też wiele złego, ale nie jesteśmy w stanie w ostatniéj chwili zdać sobie sprawę cośmy przyszli robić na téj ziemi; życie nasze upływa jak dramat którego sceny są bez związku pomiędzy sobą, i który nie dąży do żadnego rozwiązania. Owoż, z takowego rodzaju nawyknień musi koniecznie wypaść cóś dwuznacznego we wszystkich postanowieniach, wymagających jakiegoś rozwiązania, które muszą być odpowiedne temu rozwiązaniu; otoż właśnie takowe postanowienia są najważniejsze.

Uczucie naturalne i słuszne skłania nas do żądania żeby cnota odbierała zawsze nagrodę na ziemi. A jednak, gdyby tak było, możeby prawdziwa cnota stała się jeszcze rzadszą. Powstałby nowy rodzaj ambicji, zależący na wykonywaniu po-

wierzchownie dobra jako środka powodzenia i który znalazłby gorliwych naśladowców. Większa część ludzi, nie tworząc właściwie z téj ambicji wyrachowania głębokiego i systematycznego, dozwoliłaby jéj jednak udziału w swoich pobudkach postępowania; a ambicja ta niemogłaby wziąć udziału bez otrzymania wielkiéj przewagi, bez skrzywienia zasady postanowień najchwalebniejszych; dobre uczynki same pochodziłyby tylko z intencji zmieszanych i złożonych; nie byłoby to zupełnie hypokryzja, ale nie byłoby już całkowitéj szczérości w obec samego siebie. Tak właśnie dzieje się istotnie na świecie, z powodu poważania jakiego świat sam nie może odmówić zasłudze; gdy to poważanie i ten szacunek stają się monetą wielkiéj wartości, upędzają się za otrzymaniem jéj w widokach nagrody i zysku; śladem ludzi przebiegłych, którzy starają się tym sposobem wyłudzić szacunek powszechny, wlecze się mnóstwo istot miernych, mierności moralnéj, którzy niemyśląc otwarcie o pozyskaniu pochwał, tak się przecie urządzają że ich te pochwały minąć nie mogą, i którzy postępując honorowie, nie mogą powiedzieć czy to czynią na własny rachunek czy też dla opinji ludzkiéj, czy w chęci zadośćuczynienia powinności, czy z bojaźni ściągnienia niesławy. Może się będą starali wmówić w siebie że piérwszy z tych powodów jest przeważającym, i wtedy intencje ich

bardziéj jeszcze będą skrzywione: lepiéj by było żeby wyznali bez ogródki że stają się dobrémi dla zyskania powodzenia. Tym to sposobem, czyniąc nawet dobrze, tracimy często i zasługę i pociechę; a to dla tego że nie umieliśmy zachować téj prawości w usposobieniach serca, co jedynie nadaje dobru cechę trwałości, i może je uczynić płodném dla tego co je pełni.

Zstępując w głąb' naszego serca przez ścisłe badanie, trafia się nam często że odkrywamy tam pewne zakątki ciemne i nieznane, podobne do jaskiń głębokich, gdzie kryją się skłonności, o których istnieniu zaledwośmy się domyślali, zkąd wychodzą jednak nagle ażeby się mieszać do naszych postanowień i nadwerężać ich zasadę. Są to w naszéj duszy miejsca, gdzie zamiłowanie w dobrém nie mogło jeszcze przeniknąć, ażeby tam zanieść ożywiające światło.

Niech zamiłowanie w dobrém zajmie stopień, który mu się należy z natury, niech tryumfuje bez wahania się, niech panuje nieograniczenie, niech ogarnie całą duszę, niech się stanie jéj namiętnością głęboką, szczérą, wyłączną! Wtedy mgły się rozproszą, wątpliwości znikną, niezgodności ustaną, wszystko będzie uproszczoném, człowiek zdoła pojąć siebie, i wtedy też będzie mógł samoistnie działać. W istocie, zamiłowanie to w dobrém naznacza każdéj rzeczy jéj wartość pewną i sta-

łą; ono to przywraca pomiędzy pobudkami podrzędność, a następnie zgodność, ono tylko nadaje zawodowi życia plan, zamiar ogólny, odnosi do niego wszystkie wypadki, wszystkie okoliczności aż do najmniejszych działań. Człowiek będzie postępował ku swojemu celowi, celowi jasnemu, stałemu, niezmiennemu, nie zbaczając bynajmniéj z drogi. Będzie szedł tam z łatwością i swobodą; bo lepiéj się idzie we dnie i po miejscach znanych. Będzie iść drogami szerokiémi i prostémi; nie spotka na każdym kroku tych dróg rozstajnych, co go wprowadziły w niepewność którą z nich ma się udać. Prawo w wysokim stopniu dobroczynne i mądre wcześnie wszystko przewidziało dla niego, i nie pozostawiło mu nic więcéj jak tylko poszukiwać i używać środków wykonania. Nie masz nic staléj ożywionego jak życie upływające pod wpływem tego prawa; gdyż interes bezustannie odradzający się nadaje wtedy wartość każdéj rzeczy; wszystko się obraca na korzyść; czynimy ciągłe postępy i zwracamy oczy zawsze przed siebie; ruch więc jest ciągłym i ten ruch jest ruchem podnoszenia się wprowadzającym każdodziennie w swobodniejszą atmosferę; równocześnie z tém jak postępujemy, czujemy rosnące zadowolenie i bezpieczność; gdyż dusza nasza znajduje zadowolenie tylko w tém co ją stawia w zgodzie z samą sobą i spoczynek znajduje tylko w pe-

wności: nie masz pokoju dla tego który wątpi względem samego siebie i o sobie samym. Wtedy żadna myśl ukryta nie wprowadza zamieszania i bezładu w postanowienia, nie tłumi ich energji, nie wykrywa chętek pozornych; serce oddaje się całkiem, bez rozumowania, bez podziału, bez warunku i bez wyłączenia, szlachetnemu przedmiotowi, któremu się poświęciło wyłącznie. Wszystko jest jednorodném w pobudkach, stanowczém w wyobrażeniach, otwartém w wyrażeniach, a następnie łatwém, szybkiém, odpowiedném w wykonaniu. Ten tylko rzemieślnik doznaje kłopotu i zawikłania w swéj robocie, który nie może dostrzedz wyraźnie stosunku sztuk pojedyńczych do całości. Jakaś niewiem obfitość życia zdaje się krążyć i rozlewać w postępowaniu tych, którzy spełnili to wielkie poświęcenie. Jakże ich dni są zapełnione! Jak każda z ich czynności jest skończoną, jak każde z ich dzieł ma formę dobrze odlaną i swoje przeznaczenie należycie oznaczone! jak ich charakter jest wiernym sobie samemu, stałym bez wysileń w okolicznościach najrozmaitszych! Jakaż łatwość nawet w rzeczach trudnych! jakież uniesienie samodzielne nawet wtedy gdy przychodzi spełnić ofiarę! Poważanie, o które się nieubiegali, albo przynajmniéj na które życzyli tylko sobie zasłużyć, spotka ich samo przez się, gdyż ono nieodstępném jest od charakterów zgod-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

nych z sobą, zupełnych i odważnych; daje się słyszeć zresztą w języku cnoty pewien oddźwięk prawdy, pewien ton odrębny, które się wydobywają sposobem całkiem naturalnym z dusz prawych, które one same tylko umieją znaleść, lubo ich nie szukają i dla tego właśnie że nie używają żadnéj sztuki w swéj mowie.

Prawdomówność jest cząstką sprawiedliwości; gdyż winni jesteśmy prawdę naszym braciom, jako środek potrzebny do oświecenia i postępu wszelkiéj działalności pożytecznéj. Winniśmy ją jeszcze pod innym względem, jako dobro należące do wszystkich w ogóle i w którém każdy tém więcéj obowiązany zostawić udziału innym, że przez to ustępstwo, nie tylko nie zmniejsza części przypadającéj jemu, ale najczęściéj przyczynia się do powiększenia go rozlicznémi sposobami. Lecz taka powinność może być tylko pojętą przez człowieka, który naprzód jest szczérym w obec samego siebie; ten kto zachowuje w istocie stałą prawość intencji, zostanie bez usiłowań i prawie bez zastanowienia, naturalnie, prawdomównym w towarzystwie światowém. Miłość prawdy i miłość dobrego są zresztą w gruncie jedną i tąż samą miłością pod postaciami i w przystosowaniach różnych. Pod wpływem takiego uczucia oddajemy prawdzie cześć publiczną, gdyż oddajemy jéj cześć wewnętrzną; szanujemy ją w stosunkach społeczeńskich, nie tylko z powodu dobrodziejstw które z niéj płyną, lub praw które się o nią dopominają, ale ponieważ ją szanujemy dla niéj saméj. Łatwo jest znaleść zręczne sofizmata dla przeświadczenia siebie że taka lub taka prawda nie jest pożyteczną ludziom; ale niemasz żadnego takiego, zapomocą którego można byłoby zaprzeczyć temu, że prawda sama przez się jest rzeczą świętą.

Otwartość przestrzegana jako zobowiązanie systematyczne, ma zawsze w sobie cóś przymuszonego i nieśmiałego, co zdaje się ją czynić niedoskonałą; ale zamiłowanie w dobrém i w prawdziwém usposabia naturalnym sposobem do otwartości, bo niema żadnego interesu do skrywania czegokolwiekbądź.

Prawość intencji jest pewnym rodzajem poczciwości, którą człowiek zachowuje względem samego siebie; udziela ona jego obyczajom, jego stosunkóm z innémi, ciągłéj nieskazitelności, która nakazuje ludziom najbardziéj nawet płochym, pewien rodzaj uszanowania połączonego z zaufaniem, gdyż zapewnia im zupełne bezpieczeństwo.

Ludzie z intencjami dwoistémi i złożonémi mają siebie za szczérych gdy obiecują, i nie myślą bynajmniéj o złamaniu słowa kiedy zapominają o tém co obiecali; wiedzieliż oni w istocie jakiego zobo-

wiązania się prawdziwie podejmowali? Ludzie, których ożywia zamiłowanie w dobrém, nie mają nawet potrzeby zobowiązywać się; charakter ich jest rękojmią; intencja ich warta tyle co obietnica; będą wierni w uiszczeniu jéj, przez to samo że intencja ich była prawą, oświeconą i zupełną.

Niech ludzie zręczni cieszą się ze swego powodzenia w zawodzie, którego plan obmyślili z wielką sztuką, w którym użyli najbieglejszych spostrzeżeń o sposobach pozyskania opinji i wyłudzenia zaufania! Może się zdarzyć w istocie że przyjdą do majątku, do zaszczytów z rzadką pomyślnością, że zostawią daleko za sobą wszystkich ludzi skromnych i spokojnych, co się ograniczają na ścisłém wypełnieniu swoich powinności. Jednak kiedy długo i pilnie przypatrzymy się widokowi świata, postrzeżemy w końcu, że rzeczywiście powodzenie, jeśli nie najświetniejsze, to najpewniejsze, najgruntowniejsze, najłatwiejsze, powodzenie prawdziwie pożądane, oczekuje ludzi z intencjami prawémi, czystémi i stałémi. Powoli odkrywają się oni, dają się poznać coraz więcéj i więcéj; zawierają związki trwałe i korzystne; szacunek spokojny lecz rozważny ich otacza, powiększa się i utwierdza codziennie. Zajmują sposobem całkiem naturalnym miejsce jakie się im należy, i ono im staje się tak wła-

ściwe, że nikt nie myśli o odebraniu go im. Ale kiedy zręczny człowiek się spotknie (a ileż razy nie przyjdzie mu spotknąć się, przynajmniéj w razie nieprzewidzianych wypadków!) jakież będzie jego wynagrodzenie, jego pociecha? Człowiek wierny prawości intencji może spotknąć się i nie doznawać żalu, intencje jego mu pozostają. Niepowodzenie wszystko zniszczyło dla piérwszego i jednocześnie przynosi mu zawstydzenie i hańbę; drugi szukał swojéj powinności; dopełnił jéj, cóż może utracić? nabywa może jedną więcéj zasługą.

VII.

JAK ZAMIŁOWANIE W DOBRÉM MOŻE SIĘ OBŁĄKAĆ.

Im więcéj potęga jaka ma dzielności, tém więcéj zboczenia jéj mogą stać się zgubnémi, gdy zostanie odwróconą od swojego celu. Zboczenia gorliwości, cnotliwéj w swojéj zasadzie, przyniosły nieraz społeczności ludzkiéj tyle szkody co knowania niegodziwych.

Prawość intencji zapobiega wielu błędom, może największéj części błędów; jednak niemoże ona zapobiedz wszystkim, gdyż niemoże całkiem zastąpić światła, gdyż niema mocy nad przesądami uprzednio powziętémi i przechowywanémi dobrą wiarą, i wtedy może ona uczynić błędy, pomimo niéj istniejące, jeszcze upartszémi, jeszcze więcéj niebezpiecznémi w praktyce, właśnie dla tego że przekonanie jakie ma o sobie więcéj jéj daje zaufania a ztąd i więcéj uporu.

Owoż, jest siedm błędów głównych, które zdają się przyczyniać do obłąkania w rozmaitym kierunku najszczérszego zamiłowania w dobrém.

1-ód. Takiémi są pewne wyobrażenia przesadzone, które tworzymy względem cnoty, kiedy zapominamy za nadto o warunkach w jakich umieszczoną jest natura ludzka..... Jakże to! miłość cnoty miałażby także swą przesadę? Maksymy światowe byłyżby tym sposobem usprawiedliwione? Potrzebaż żeby doświadczenie życia przekonało nas o prawdzie tych nauk zniechęcających ludzi uczciwych, które dusze nikczemne starają się przedstawić jako rady roztropności?.... Nie, nie! to być nigdy nie może; miłość cnoty nie może mieć przesady, gdyż się gruntuje na prawdzie saméj; również jak nie może być zbytku w przekonaniu jakie daje oczéwistość. W czém że tu więc może być przesada? Nie w dobrém zapewne i nie w potrzebie dążenia do niego, ale tylko w podobieństwie osiągnienia go w całéj zupełności, osiągnienia go bardzo prędko i w nadziejach nieroztropnie powziętych z zapałem gorliwości, któremu wszystko zdaje się być łatwém; następnie w stopniu ścisłości, który przywiązujemy do rzeczy wprawdzie chwalebnych same przez się, ale nie obowiązujących, kiedy je przeistaczamy na powinności bezwzględne i nakazujące. Te dwie przesady mają pomiędzy sobą wiele podobieństwa; gdyż rzeczą jest niewątpliwą że udoskonalenie

byłoby powinnością, gdyby w istocie było nam podobném, i że bylibyśmy godni nagany, gdybyśmy zaniedbywali to co jest prostą radą, skoro ta rada jest łatwą do spełnienia.

Owoż, z tego pierwszego błędu wypływają dwa zgubne następstwa, z których jedno spada wprost na tego który go popełnia, a drugie odnosi się do stosunków jakie zachodzą z innémi ludźmi.

W ten błąd mogą zaiste popaść tylko dusze czyste; ale jakże on mocno je trapi! ileż udręczeń im przynosi! Odbiera im to słuszne zadowolenie, które powinno, w nagrodę ich usiłowań, zachęcić ich do usiłowań nowych; zasmuca ich i czyni ich niesprawiedliwémi względem samych siebie, obraca dla nich w przedmioty niespokojności i bojaźni okoliczności najniewinniejsze; zatruwa dla nich rozmyślania najprzyjemniejsze. Dusze dotknięte tym rodzajem choroby moralnéj mają bezustannie szkrupuły względem powodów swych czynności i tworzą wreszcie przestępstwa urojone, lękając się ciągle popełnić rzeczywistych, zniechęcają się, usychają nawet, z powodu niemożności urzeczywistnienia wszystkiego tego co sobie narzucają, z powodu zarzutów jakie sobie czynią. Zjawisko nadzwyczajne! nieszczęście rozrzewniające, gdyż dotyka w imieniu cnoty saméj! Są tacy, którzy się sami trawią, za najmniejsze uchybienia, przez te zgryzoty, które powinny

być zachowane dla zbrodni, a od których zbrodnia nawet potrafi częstokroć uchylić się!

Częściéj można widzieć ową przesadę panującą w sądach jakie wydajemy o innych ludziach; nic bo nam nie kosztuje poddać ich tak surowym wyrokom; może nawet, nie wyznając tego przed sobą, ulegamy tajemnie skłonności zniewalającéj nas bardzo często poniżać zasługę, i podwajać surowość dla charakterów znamienitéj cnoty, jak gdyby dla ulżenia natrętności jaką nam sprawiają, albo dla zemszczenia się za tajemną naganę, jaką nam samym swém postępowaniém czynią. Jakkolwiekbądź, naśladujemy w rzeczach moralnych, tych krytyków literatury i sztuk, którzy okazują się nieubłaganémi nawet względem arcydzieł, w porównaniu jakie czynią z ideałem i którzy najmniejsze prawidła zamieniają w prawa nietykalne. Nieuchronną jest rzeczą że taka surowość w wyrokach jakie wydajemy o innych ludziach, musi oziębić i zniszczyć pomału życzliwość do któréj oni mają prawo, musi nas od nich oddalić, musi nas często pozbawić pobłażania w stosunkach prywatnych. Zdaje się nam że słuchamy tylko świętego oburzenia przeciwko złemu; tym czasem narażamy się na danie przystępu powoli usposobieniom nieprzychylnym ku osobom nas otaczającym, a nawet na danie przystępu zawiści. Przynajmniéj rzucamy na ludzkość całą wzrok posęp-

ny i zasmucony; osławiamy ją; poniżamy w naszéj myśli; odstręczamy się od towarzystwa ludzkiego; usprawiedliwiamy naszą skłonność do mizantropji, przez obrazy posępne w jakich przedstawiamy sobie zepsucie ogólne, nieprawości i nadużycia, które według nas upowszechnione są w społeczności. Niekiedy nawet istoty najmniéj wierne cnocie, w codziennem życiu, używają tych wyrażeń pogardliwych, i opłakują zarazę występku, jak gdyby nie było już cnoty na ziemi. Moraliści ze swéj strony, potrzeba to przyznać, często za nadto mocnych farb używają w malowaniu świata; wyszukują tylko powodów do potępiania; nie badają tego co może ludzi usprawiedliwiać; częstokroć rozprawiają o świecie nieznając go. Gdyby żyli sami śród świata, gdyby się mu przypatrywali spokojnie i z bestronnością, byliby sprawiedliwszémi; przekonaliby się że ludzie zwykle są mniéj złémi i mniéj przewrótnémi niżeli się być zdają; że dobroć przeważa w większéj liczbie ludzi; że bierze górę zwykle, kiedy nic się nie przeciwi jéj wpływowi i kiedy może pójść za naturalnym popędem; że ten świat tak okrzyczany zamyka też w sobie cnoty znamienite, lubo mało zauważane; że w ogólności więcéj się pokrywa milczeniem dobro niżeli zło, które się na świecie trafia. Nadewszystko postrzegliby że lekkość, niecierpliwość, niedbalstwo, nierozwaga są przyczyną większéj części bezprawiów, któ-

rych skutki stają się tak zgubnémi i że potrzeba o nich sądzić pod względem moralnym, nie według skutków jakie z nich wynikają, ale według inteneji z których one pochodzą. Zaiste, nie przestawajmy, nadewszystko co do naszego własnego postępowania, mieć oczy ciągle zwrócone na wzniośle szczyty udoskonalenia! Nie przestawajmy dążyć tam z całych sił naszych! Jest to warunek nieodzowny do codziennego postępu. Lecz strzeżmy się także stracić z oczu wszystkie przeszkody oddzielające nas od tego celu dalekiego; przypominajmy sobie ciasne szranki naszych władz! Zastosujmy nadewszystko te uwagi do naszych braci: zbierajmy z uszanowaniem, z radością nawet, te owoce rzadkie, niedoskonałe zapewne, ale jednak zawsze szacowne same przez się, które cnota mogła wydać na tym świecie! Nie odmawiajmy bynajmniéj hołdu uwielbienia dla wielkich ludzi, przywiązując się z pewnym rodzajem okrócieństwa, do tego na czém im zbywa! Hołd ten powinien nas samych umacniać; w oczach tego co się zastanawia ile to musiało kosztować tym którzy dali nieśmiertelne przykłady, pozostają, nawet pomimo niejakich skaz, słuszne powody do uwielbienia.

Ileż to razy zbytnia surowość mniemanéj gorliwości, zniechęciła na drodze dobrego, odepchnęła dusze bojaźliwe jeszcze, których nieco pobłażania wzmocniłoby, zostawując im nadzieję postępowa-

nia po niéj z korzyścią! Ileż razy służyła ona za wymówkę duszom nikczemnym, ażeby się uwolnić od wszelkich usiłowań ulepszenia! Ileż razy swojémi wyrażeniami zgryźliwémi i tęskliwémi przyczyniła się do zapoznania pomiędzy ludźmi téj cnoty któréj chciała usługiwać, rozłączając się z jéj powabami!

2-re. Mylimy się niekiedy co do stopnia i podrzędności jakie cnoty powinny zachowywać pomiędzy sobą, oraz co do ich względnéj ważności. Przypisując pewnemu szczególnemu rodzajowi prawideł moralnych wyższość dowolną, albo nawet ważność za nadto wyłączną, osłabiamy lub niszczymy może te które winne były razem z nim wyłącznie działać, zmieniać go, ścieśniać, a nawet niekiedy panować nad niém. Jeden przekładając nad wszystko powinności publiczne, uzna za mniéj potrzebne cnoty prywatne; drugi całkiem zajęty uczuciami domowémi, nie wywiąże się z tego co winien społeczności. Jeden będzie wyobrażał sobie że zostanie zacnym człowiekiem, gdy będzie wiernym wszystkim wymaganiom poczciwości, a zaniedba bez skrupułu te które rządzą uczuciami najdelikatniejszémi; drugi zawistny o utrzymanie godności charakteru, zaniecha pobłażania dla swoich bliźnich. Jeden, przejęty gorliwością dla dobréj sprawy, wykroczy, żeby jéj służyć, przeciwko świadectwu prawdy; drugi zajęty całkiem wykonywaniem czci obrzędowéj, zaniecha starań jakich bracia jego od niego wymagają. Może się zdarzyć nadewszystko, że rzeczy chwalebne, lecz bynajmniéj nie obowiązkowe, przeważą nad obowiązkami ścisłémi; i to tém łatwiéj że piérwsze działają żywiéj na wyobraźnię, mają formę bardziéj nieokreśloną: tym to sposobem dla wykonania czynności szlachetnéj, nie raz zaniedbujemy to czego wymagała sprawiedliwość. Powinności których wykonania honor wymaga, otrzymują piérwszeństwo nad témi co pozostają w ukryciu. Ileż to ludzi zdolnych jest do odważnego poświęcenia się, a zaniedbujących czystość obyczajów? Zdaje się im że są wolni od unikania drobnych wykroczeń, jakby od podległości za nadto pospolitéj. Każdy z nas ma swoją cnotę szczególniéj sobie upodobaną, i téj to cnoty powinien lękać się złudzeń, jako niebezpieczeństwa jemu właściwego. Owoż, jaka będzie ta cnota uprzywilejowana? Oto ta która się zgadza najwięcéj z naszym temperamentem, z wrodzonémi skłonnościami naszego charakteru, ta któréj wykonanie jest razem najprzyjemniejsze i najłatwiejsze. Tym sposobem łudzimy siebie często, sądząc że się powodujemy widokami najczystszémi, wtedy gdy ulegamy tylko skłonnościom nałogowym. Ten chwali dobroć, gdyż jest słabym; ów sławi odwagę, gdyż jest popędliwym. Cnota upodobana bę-

dzie też może ta która najwięcéj ma stosunku z nawyknieniami naszego stanu; będzie nadewszystko ta w któréj upatrujemy najwięcéj korzyści. Jak też wielbiamy w innych cnoty, z których sami korzystamy! Ci co posiadają władzę, nie mogą dość nachwalić się uległości; równie jak łakomi nie przestają zalecać oszczędności swoim służącym.

Zdarza się często że pewne cnoty wymagając, przynajmniéj w danych okolicznościach, usiłowań nadzwyczajnych, zmuszają tym sposobem wolę do zjednoczenia na ten jeden punkt całéj swojéj energji; gdyby podobne wysilenie przedłużyło się, lub często było powtarzaném, mogłoby się stać że zabrakłoby woli w innych kierunkach. Są surowości moralne, które tym sposobem posunione do zbytku, stają się pewnym rodzajem kalectwa; wtedy, podobnie jak zamykamy oczy, żeby lepiéj usłyszeć, dusza pozbywa się części swoich władz, ażeby lepiéj rozwinąć inne. Jest bohatérstwo pozorne, które się okupuje jedynie kalectwem tego rodzaju. Kiedy bohatérowie świata zdają się być małémi w oczach swoich domowników, to nie zawsze domownicy w tém się omylają. Nie ubiegajmy się o rzeczy nadzwyczajne! nie chciéjmy być bohatérami każdego dnia i każdego razu! Nie wdawajmy się nadaremno w próby, które wymagają tak wzniosłych postanowień! dość

nam na tych co same nas spotykają. Dajmy podstawę najszerszą powodóm na których te postanowienia powinny się opierać! Czyńmy tak żeby wszystkie nasze władze razem pomagały do tego wielkiego dzieła!

3-cie. Mylimy się jeszcze, i oto ze wszystkich błędów może najzgubniejszy: mylimy się jeszcze przypuszczając że cel uświęca środki. W ślepém uprzedzeniu dla celu chwalebnego wprawdzie, ale tak nas zajmującego, że nic nie widzimy oprócz niego, sądzimy że wszystko jest dozwoloném żeby go osiągnąć. Ten błąd przyjmuje na siebie tysiączne odmienne postacie, według natury panującéj myśli, która tym sposobem zniewoliła wszystkie nasze władze moralne; ale jakąkolwiek postać błąd ten przyjmie, następstwa będą też same; bałwan będzie odmienny, całopalenie będzie toż samo: ludzkość, natura, ich korzyści, ich prawa będą poświęcone bez litości. Ta moralność okropna skoro raz będzie przyjętą, wszystkie namiętności zbierają się gromadnie żeby się uciec pod tą niespodzianą opiekę; ambicja, zazdrość, nienawiść, zadawalać siebie będą bezpiecznie pod tą ochroną; przywłaszczą one sobie zaszczyty które przynależą gorliwości ku dobru; staną się tysiąc razy zgubniejszémi z powodu tego świętokradztwa. Zostawione samym sobie, zniewolone jawić się w całéj swéj nagości, byłyby przynajmniéj

zbijane, potępiane; nagana wewnętrzna, wstyd sprawiedliwy, umiarkowałyby ich popęd lub przyniosły lekarstwo. Lecz chlubimy się wtedy z pewnego rodzaju zbytku, który znajduje usprawiedliwienie w sprawie jakiéj się niby poświęcamy; utwierdzamy się w tém powagą świętéj powinności, któréj wypełnienie jakoby tylko mamy na celu, i czynimy zło z czystém sumieniem. Będziemy więc okrutnémi w razie potrzeby, wymawiając słowa cnotliwe, a nawet sądząc że mamy intencje najczystsze; będziemy się wynosić, chlubić ze swéj nieugiętości. Okrócieństwo takiego fanatyzmu jest daleko więcéj nieubłagane niżeli okrócieństwo chciwości, ambicji lub gniewu; te przynajmniéj mogą pozostawić jaki przystęp litości, mogą ustąpić przed wpływem ważniejszym niźli ten dla którego poświęcają swe ofiary; ofiara jedném słowem może otrzymać przebaczenie. Lecz jakiegoż przebaczenia oczekiwać od tego, który uważa za powinność wyzuć się z litości saméj, zatwardzić swe serce, który niezna nic wyższego, nic równego od tego rodzaju pobudek jakim się daje powodować, który widzi w nich prawo nakazujące, bezwzględne? Ten rodzaj fanatyzmu nie będzie zawsze gwałtowny, popędliwy, jakby się zdawało; będzie miał często pozór spokoju, obojętności: pozór fatalny, gdyż daje poznać jego niezmienność! Do tego dosyć żeby idea

wyłączna stała się ideą stałą i obróciła się w nałóg. Ten który ulega podobnemu błędowi będzie wesołym, może nawet słodkim, dopuszczając się gwałtowności; uśmiecha się prawie zadając cios. Jakież obłąkanie, o Boże! czynić cnotę wspólniczką zbrodni, a przez to, czynić ją nienawistną na ziemi!

4-te. Niekiedy przeciwnie bierzemy środek za cel, i ten błąd jest daleko pospolitszym. Skupiamy całą swą uwagę na narzędzie, zapominając o jego przeznaczeniu; zostajemy doń przywiązani ciągle z równą mocą, wtedy nawet kiedy już nie służy do tego samego użytku; przypuszczamy że ma wartość bezwzględną, wtedy kiedy ono ma zasługę całkiem względną. Są pewne sposoby postępowania bardzo użyteczne w pewnych miejscach, w pewnych porach, w pewnym zbiegu okoliczności, albo w pewnych usposobieniach, które tracą na swéj użyteczności albo nawet mogą się stać szkodliwémi w odmiennym stanie rzeczy. Są takie które są użyteczne pewnym osobom, obojętne lub szkodliwe dla innych. Można je porównać z lekarstwami albo przepisami djetetycznémi zalecanémi przez hygjenę; błąd który tu wskazujemy podobnym jest do przesądu bardzo zwyczajnego czyniącego z pewnych przyrządzeń lekarstwo powszechne, mające być skutecznem dla wszystkich temperamentów i wszystkich wieków.

Jest to błąd umysłów powolnych i ograniczonych, które nie pojmując bynajmniéj znaczenia prawa moralnego, widzą tylko materjał środków przygotowawczych, obmyślonych dla ułatwienia jego wykonania.

5-te. Równie też bierzemy znak za rzecz, i odnosimy do pierwszego całą ważność, którą powinniśmy przywiązywać do drugiego. Moralność nie tylko ma swe wyrażenia bezpośrednie, ale także ma godła, godła nieskończenie rozmaite, które nabywają od niéj swojéj godności i służą do przypomnienia jéj wspaniałego obrazu pod wszelkiémi rodzajami form. Zdarza się więc i tu, co się zdarza tak często w przedmiocie religji: cześć wyradza się nieznacznie w bałwochwalstwo; omyłka staje się łatwą tak jak jest często niewinną. Lecz znak może się odłączyć od rzeczy, i wtedy rzecz idzie w zapomnienie, znak zostaje; obraz powinności jest jeszcze z nim połączony. Tym sposobem przez fałszywe skojarzenia, przenosimy samowolnie wyobrażenie dobrego na rzeczy, które się łączą z niém tylko sposobem przypadkowym; tworzymy więc pewien rodzaj powinności sztucznych, do których przywiązujemy ważność bezwzględną; narzucamy ich drugim. Częstokroć nawet stawimy je w piérwszym rzędzie, jak gdyby miały otrzymać większą wziętość dla tego, że są naszym własnym utworem. Niekiedy te powinności sztuczne wyradzają się z umowy domyślnéj i wzajemnéj na łonie społeczeństwa; pochodząc ze zwyczajów poczynają przewodniczyć obyczajom; stanowią tyle kodeksów ile jest osobnych kółek społeczeńskich do których, należémy. Ta moralność będąc jedynie wymysłem ludzkim, narażoną jest na niebezpieczeństwo ulegania wpływowi wszelkich błędów, właściwych dziełom ludzkim. Może więc zatwierdzić, przepisać rzeczy, będące same przez się godnémi nagany. Lecz wtedy nawet kiedy udaje za cnotę rzeczy tylko niepożyteczne, daje przystęp ważnym niedogodnościom. Ta moralność przybrana, może naprzód, w różnych okolicznościach życia, spotkać się z moralnością rzeczywistą, i nie być z nią w zgodzie; wtedy rozpocznie się między jedną a drugą przykra walka, w któréj druga nie zawsze tryumf odniesie. Co większa, gdy mamy tylko pewny zapas sił dla wykonania dobra, i kiedy miara ich jest często dosyć szczupłą, narażamy się na niebezpieczeństwo wyczerpania ich, przynajmniéj w części, dla zadosyćuczynienia tym prawom samowolnym stajemy się podobnémi do tych wietrzników, którzy posiadając mierną fortunę, rozpraszają swoje mienie na fraszki i widzą się późniéj być pozbawionémi rzeczy potrzebnych. Sumienie jednak ubezpiecza się; ufa ono w zasłudze któréj sądzi że nabyło

spełniając ten trud jaki nadaremnie sobie zadało; dla tego że byliśmy wiernémi w spełnieniu pewnych obrzędów zewnętrznych, zajmujemy się mało uprawianiem cnót wewnętrznych i zapominamy o powinnościach, przestrzegając przyzwoitości powierzchownych.

6-te. Łatwo dajemy się nakłonić do obracania w prawidło powszechne i bezwzględne, zaleceń podanych tylko do wypełnienia w pewnych danych razach, do których należałoby się jedynie zastosować, pod pewnémi warunkami istotnémi, w pewnych granicach oznaczonych. Taki jest w istocie popęd naturalny, skłaniający umysł ludzki do uogólniania bez ograniczenia, do stawiania na równi bez ostróżności; to niebezpieczeństwo wzrasta jeszcze gdy prawidło przedstawia się pod formą oderwaną i zwięzłą, formą która szczególniéj dopomaga temu ustérkowi rozumu. Można by było uczynić zbiór nadzwyczajnie dziwny tych maksym oderwanych, które będąc chwalebne same przez się, wtedy kiedy są połączone z pewnemi ograniczeniami, posłużyły jednak do spustoszenia świata, gdy były rzucone w społeczność i powierzone namiętnościom przez ręce nieroztropne: niemasz zbrodni, którąby nieznalazła w jednéj z nich wymówki, albo nawet środka pochwały. Te formuły proste, które teoretycznie uważane nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa, i które jaśnieją całym blaskiem jakie mieć

w sobie może wyobrażenie moralne przez nie wyrażone, posiadają szczególniejszą władzę obudzania entuzjazmu i służenia do przelewania go w innych z dziwną prędkością. Jest to błyskawica przerzynająca chmurę i oślepiająca; zdaje się nam że przyjmujemy natychmiast wszelkie możliwe zastosowania, i zastosowywamy je na ślepo. Wielu ludzi ma pewną ilość pewników tego rodzaju, które ułożyli sami dla siebie; zdaje się że ich używają jakby pewnego rodzaju talizmanu moralnego, który im na wszystko wystarcza i przed potęgą którego wszystko może ustąpić, nawet sama oczéwistość.

7-me. Zamiłowanie w dobrém nie przestaje na tém że serce natchnione przezeń upędza się za dobrém i trzyma się go, jako naszego istotnego przeznaczenia, potrzeba mu jeszcze żeby panowanie dobra było rozszerzane, żeby cześć jemu oddawana było upowszechnioną. Pała ono szlachetną gorliwością podzielania się z drugimi tym skarbem nieocenionym; miłuje dobro jako dziedzictwo wspólne ludzkości. Ale ta szlachetność sama może mieć swe ustérki; w swojéj niecierpliwości może się omylić względem rozciągłości praw jéj należących; w miejscu tego coby się miała ograniczyć użyciem środków właściwych sprawie dobra, to jest, użyciem światła co oświeca i uczucia co przekonywa, może się tak dalece dać uwieść

że użyje środków służących także sprawie namiętności. Stanie się natrętną, może gnębiącą, może nawet prześladowczą; będzie męczyć ludzi dla większego ich dobra; jak gdyby miała inne jakie powołanie jak okazać cnotę na to, żeby ją pokochano i poznano, jak gdyby upoważnioną była prawnie do zyskania sobie uległości. Jeśli zajdą spory względem zastosowania jakichkolwiek bądź praw moralnych (a takowe spory istotnie często się rodzą i przedłużają dobrą wiarą), wtedy ten błąd gorliwości stanie się zgubniejszym jeszcze, gdyż przeniesie na punkta sporne cały zapał interesu słusznie przywiązanego do zasady; nie przypuści tego żeby one mogły być odłączone jedno od drugiego; otworzony będzie wstęp drobnym namiętnościom próżności i pychy; zmieszają się one z gorliwością samą pomimo jéj wiedzy i ją zepsują; ztąd zawziętość kłótni, uprzedzenia, niesprawiedliwości; mur rozdzielający wzniesie się pomiędzy ludźmi przeznaczonémi na to, żeby się wzajemnie szacowali, a nieprzyjaciele cnoty będą się radować z téj opłakanéj walki. (*)

(*) Częstokroć ludzie zwykli mieszać, lub starają się mieszać wyobrażenie *tolerancji* z wyobrażeniem obojętności (*indiferentyzmu*) w przedmiocie opinji lub wierzeń. Ale te wyobrażenia są całkiem różne od siebie. Obojętność zależy na uważaniu opinji przeciwnych, jeśli nie zarówno wątpliwych, to przynajmniéj zarówno dobrych lub niewinnych same przez się. Tolerancja zależy na wstrzymaniu się od potępienia publicznego, jako winnych złéj wiary, tych co wyznają opinje uznawane przez nas za fałszywe albo nawet zgubne. Można więc mieć gorliwość najżarliwszą dla prawdy, i tolerancję najzupełniejszą dla osób. Te dwa usposobienia nawet naturalnie łączą się z sobą: gdyż oba mają słuszność za sobą. Można nienawidzieć błąd, a kochać tego który błądzi; wtedy właśnie można mieć więcéj środków wyprowadzenia go z błędu.

Zamiłowanie w dobrém wreszcie może się obłąkać w zastosowaniu, tym samym sposobem jak wszelka nauka, jakkolwiek mądra i pewna będzie sama w sobie, podległą jest błędom kiedy przechodzi w praktykę, to jest, że się pomylić można co do faktów szczególnych, służących za zasadę zastosowaniu. Jest to rodzaj błędów który może mieć miejsce w każdéj okoliczności i przeciwko któremu niemożna wskazać ogólnych prawideł ostróżności, chyba tylko żeby się starać dobrze uważać i sprawdzać jeszcze ze wszelką ścisłością to co się uważało, oraz niedowierzać samemu sobie.

W tém wszystkiém maż to być dobro co nas oszukuje? Nie, bez wątpienia. To my sami oszukujemy siebie przeistaczając, mieszając, lub przenosząc wyobrażenia i prawidła dobro stanowiące. Uczucie jest jeszcze czyste i zgodne z pra-

wem, sąd tylko się obłąkał, i to uczucie wprowadzone na fałszywą drogę, dąży przeciwko celowi jaki sobie zamierzyło. Możnaby powiedzieć, że kiedy zamiłowanie w dobrém błądzi, to dla tego że jest jeszcze niedoskonałém; gdyż błądzi z powodu niepoznania dobrze celu, z powodu niewniknięcia należycie w ducha świętych natchnień, które powinny niém kierować. Kiedy uczucie dobra jest głębokie, prawdziwe, zupełne, całkiem szczére, staje się też światłem; albo przynajmniéj przyzywa, dopomaga światłu; rzadko się zdarza żebyśmy w moralności byli ciągle całkiem niewinnémi co do popełnianych przez nas błędów.

ODDZIAŁ II.

O OWOCACH PANOWANIA NAD SOBĄ.

I.

O MOCY JAKĄ CZŁOWIEK WYWIERA NA SWOJE SKŁONNOŚCI.

W mowie pospolitéj jest pewien rodzaj panowania nad sobą, któremu świat udziela swych pochwał, gdyż znajduje tam zadośćuczynienie swym wymaganiom: nałogowie nabywamy w towarzystwie ludzkiém łatwości układania swéj powierzchowności, swego sposobu postępowania, unikając tego żeby się nie unosić za nadto w swych postępkach żywością piérwszych poruszeń, albo żeby się nie oddawać trwożliwym i zniewieściałym przywyknieniom. Lecz układając tym sposobem swoją powierzchowność i swoją mowę, poskra-

miamy tylko nasze narzędzia zmysłowe, a często wtedy namiętności tajemne, zamykając się w głębi serca, nabywają przez to tém więcéj mocy. To usiłowanie nie jest jeszcze energją cnoty; może być niczém więcéj jak odwagą próżności i kłamstwa. Oszuści w istocie celują w téj sztuce poskramiania zewnętrznych oznak namiętności, ażeby je tém lepiéj zadowolić w rzeczywistości. Prawdziwe panowanie nad sobą jest to, które człowiek wywiera na swoją wolę. Panowanie nad sobą jest przymiotem dusz silnych. Jest w wysokim stopniu moralném, lubo jest tylko narzędziem cnoty, jest jego narzędziem powszechném i koniecznem. Gdyż człowiek jest istotą moralną przez to jedynie że jest przyczyną, a wszelka moralność przebywa dla niego w sposobie działania jako przyczyna.

Wszystkie sztuki, dzieci nauki, za pośrednictwem których ćwiczy się działalność zewnętrzna człowieka, są tyluż dźwigniami potęgi, przez którą wynosi się i panuje nad naturą materjalną, ażeby ją obrócić na swą korzyść. Największa ze sztuk, zrodzona z mądrości, ta, przez którą ćwiczy się jego działalność wewnętrzna, jest dźwignią téj innéj potęgi przez którą wynosi się i panuje nad swémi skłonnościami, ażeby je obrócić na korzyść swojego szczęścia, to jest, poddać je pod prawa dobra.

Lepiéj pojmiemy może potęgę przez którą człowiek panuje nad swémi skłonnościami, gdy rozważemy jak człowiek może już oddziaływać na proste czucia zmysłowe i obrazy, które go zajmują, to jest, na piérwsze wrażenia jakie odbiera, te których prawa są najłatwiejsze do poznania.

1-e. Nie jest w naszéj mocy tworzyć taki rodzaj czucia do którego nasze narzędzia zmysłowe nie byłyby zdolnémi; znajduje się również wiele czuć od których wyzwolić się sami niemożemy; ale jest także wiele takich, które możemy obudzić lub uśpić według woli, jak naprzykład otwierając lub zamykając oczy. Również nie pojęlibyśmy nigdy obrazu *czucia prostego*, któregobyśmy jeszcze nie doświadczyli, albo któregoby ślad zginął z naszéj pamięci; niekiedy nie jesteśmy w stanie usunienia obrazu nas oblegającego albo przerwania pewnego stowarzyszenia wyobrażeń silnie wzmocnionego przez nałóg. Ale zależy od nas najczęściéj już to dozwolić osłabnąć, już zniknąć nawet obrazowi, albo też uniknąć okazji przywodzących go na pamięć, równie jak poszukiwać lub przed oczy stawiać znaki, obraz ten przypominające; podobnież jest w naszéj mocy grupować obrazy w tysiące nowych i rozmaitych wiązek. Ta moc nad obrazami jest daleko większa niżeli moc nad czuciami, gdyż dźwignie, któremi umysł rozporządza dla obudzenia piérwszych są daleko liczniejsze, gdyż

kombinacje jakie mogą tworzyć są w pewnym sposobie nieskończone.

2-re. Wtedy nawet kiedy czucie lub obraz są nam obecne i nie mogą być usunione, uwaga jaką im udzielamy lub odwrócenie takowéj, wzmacnia lub osłabia ich działania względne, a nawet bezwzględne. Wrażenia jakie one sprawiają doznają tym sposobem zmiany. Ten skutek wywiera wpływ obszerniejszy na obrazy, które w swém rodzeniu się podległe są własnemu naszemu spółdziałaniu; i to nam tłumaczy dla czego usiłowania wprost i często czynione dla walczenia z pewnémi skłonnościami, przyczyniają się niekiedy do uczynienia ich tém żywszémi w działaniu, które wywierają na nas, i utrudzają nam tym sposobem zwycięstwo nad niémi. Gdyż wtedy podwajamy uwagę jaką obraz na siebie ściąga, pomimo to że chcemy go z myśli usunąć.

3-cie. Wreszcie, wtedy nawet kiedy czucia i obrazy są nam obecne, i działanie jakie zachowują niezależnie od nas będzie silne, możemy ścieśnić sferę w któréj one działają i przeniknąć wrażenia jakie sprawiają. Jest w głębi nas jakby ostatnie miejsce gdzie panuje rozważny namysł; gdzie przebywa nasze *Ja* rozumne i moralne; gdzie się uciekamy naprzykład kiedy bierzemy kubek z gorzkiém lekarstwem, albo kiedy członki nasze oddajemy w ręce operatora.

Widzimy już że dusza rozwija wprost te trzy rodzaje mocy nad skłonnościami czysto zmysłowémi; gdyż pociąg skłaniający do czuć przyjemnych i wstręt oddalający od bolesnych, są tak nierozdzielne z wrażeniami odbieranémi, że równie od tamtych jak od tych uwolnić się nie podobna. Dusza wywiera też moc podobną na skłonności serca, ale z daleko większą energją.

Tu więc rząd duszy składać się będzie z trzech sprężyn czyli trzech władz głównych: ze sztuki przewidzenia i zarządu, odnoszącéj się do okazji przez które skłonności wzmacniają się lub słabną; z wpływu stałego na stopień mocy tych skłonności samych; wreszcie z otwartéj walki z niémi, dla pokonania ich.

Możnaby porównać piérwszą z nich z czynnościami jakie spełnia administracja w zarządzie politycznym, drugą do czynności jakie wykonywa sędzia, trzecią do użycia siły publicznéj w społeczności dobrze urządzonéj.

1-e. Skłonności serca karmią się już to obecnością rzeczywistą przedmiotów, już przez wspomnienia, które kreślą nam ich rysy, już nadewszystko przez sposób jakim na te przedmioty zapatrujemy się; gdyż dość jest często zmienić punkt widzenia, pod którym się one nam przedstawiają, żeby zmienić razem uczucie jakie te przedmioty w nas obudziły: ten że sam człowiek naprzy-

kład, przedstawia się pod dwiema różnémi postaciami swoim przyjaciołom i nieprzyjaciołom, i zdarza się często że jak jedna tak druga postać są równie prawdziwe, tylko że obie są niezupełne. Ta uwaga prowadzi do urządzenia postępowania roztropnego i ostróżnego, za pomocą którego moglibyśmy, cofając się do samego początku wrażeń, wpływ na nas wywierających, albo wzmocnić, albo zachować, albo osłabić poruszenie skłonności; a jak rozmaite skłonności, według stosunków powinowactwa, jakie zachodzą pomiędzy niémi, albo według tego jak dążą do celów przeciwnych, mogą albo wspierać się wzajemnie, albo czynić pomiędzy sobą równowagę, roztropna mądrość użyje środków do rządzenia każdéj z nich dla oddziaływania pośrednio na inne. Uniknie ona przesady, zapobiegając przez mądrą czujność, ażeby przedmiot jednéj z nich nie zajmował nas sposobem nadto wyłącznym, albo utrzyma ją bliską zgaśnięcia, skupiając na nią chwilowie uwagę za nadto roztargnioną. Uprzedzi albo rozproszy fałszywe uprzedzenia zrodzone z przekształceń samowolnych, którémi wyobraźnia skaziła przedmioty, przywróci rzeczy do rzeczywistego ich stanu, prostego i zwyczajnego; sprostuje sądy niedokładne jakie o nich zostały wydane, rozważając je pod wszystkiémi ich postaciami. Nadewszystko, będzie się starała zatrzymać w ich źródle wszystkie fałszywe stowarzyszenia wyobrażeń, które mogłyby użyczyć pomocy zgubnym namiętnościom, a wzmocni te, które ograniczając się na utrzymaniu działa rozumu, mogą ożywić uczucia chwalebne. Jest to jak widzimy tryb postępowania jeszcze, ćwiczenie przezorności raczéj, niżeli samo wykonywanie cnoty; jest to rodzaj mądrości użytkowéj, ale przynoszącéj istotnie usługę cnocie, lubo nie jest cnotą samą, który w swoich dążeniach opiekuńczych, mając oczy otwarte na okoliczności jakie przychodzą lub przyść mają, mierzy ich wpływ, szuka środków zmienienia ich, usuwa tym sposobem niebezpieczeństwa wskazane przez moralność, lub przygotowuje pomoce, których użycie ona zaleca.

2-re. Jeśli proste uczucie indywidualne zamyka w sobie zbieg działalności duszy z uderzeniem zewnętrznem, wrażenia należące do porządku skłonności serca, każą się domyślać ze strony duszy, współdziałania bardziéj jeszcze czynnego: ztąd bierze początek fenomen bardzo ważny, lubo nie zawsze należycie oceniony, to jest, że przyzwolenie użyczone uczuciu, w nas obudzonemu, nadaje biegowi jego nowéj gwałtowności; jak równie, gdy odmawiamy tego przyzwolenia, odejmujemy pomału wzruszeniom uczucia cząstkę ich energji. To się daje zauważyć bardzo łat-

wo, naprzykład, w uniesieniu gniewu; nie zależy od tego co go doznaje nie czuć go do pewnego stopnia; lecz w tym właśnie stopniu może pozostać prostym widzem wzburzenia jakie w nim ma miejsce, jak gdyby to się tyczyło zupełnie kogo innego, i nie przyczyniać się ze swéj strony żadném przyzwoleniem, a wtedy zobaczy jak się ono nieznacznie uspokaja. Inną razą, przeciwnie, namiętność pochodzi nie z nadmiaru siły, ale z niedołęztwa słabości, i pewnego rodzaju mdłości moralnéj. Wtedy, przyzywając do duszy właściwą jéj energję, zastosowywając tę energję do uczuć zdolnych przeważyć odebrane wrażenie, można zapobiedz osłabieniu; to się daje postrzedz w obec grożącego nam niebezpieczeństwa. (*) Tym sposobem uczucia instynktowe, chociaż w swych początkach niezależne od woli, otrzymują nieznacznie, przez jéj przyłożenie się, nowy stopień gwałtowności, lub się osłabiają, jeśli przez nią wspierane nie będą. Możemy nawet przyjść do

(*) Niech nam przebaczone będą, w tém dziele, niektóre szczegóły mogące się wydawać całkiem psychologicznémi. Autor zamierzywszy oprzeć filozofję moralną na doświadczeniu, nie może odosobnić fenomenów tak ściśle z sobą połączonych, jak fenomena woli i rozumu. To tak samo jak nauka rolnicza nie może być zupełnie odłączoną od zgłębienia nauk przyrodzonych. (Prz. Aut.)

utworzenia szeregu uczuć sztucznych; lecz one będą miały mało mocy i trwałości, jeśli nie będą zaszczepione na piérwszych.

Nie należy brać za jedno uczuć sztucznych z uczuciami rozważnémi należącemi do uczuć moralnych. Uczucia sztuczne nie zakorzenione są w naszéj naturze, i są tylko wypadkiem wyobraźni, obudzającéj i zapalającéj samą siebie. Uczucia rozważne przeciwnie, mają swe źródło w najtajniejszéj części naszéj duszy; my nie tworzymy ich, sprzyjamy tylko rodzeniu się i rozwinieniu ich przez rozmyślanie wytrwałe i spokojne. Przedmiotom piérwszych użyczamy form, kolorów dowolnych; w przedmiotach tych ostatnich odkrywamy własność, która jest od nich nieoddzielną, lecz którą lekkość, roztargnienie, okrywały zasłoną.

Skłonności czysto instynktowe to mają wspólnego z uczuciami sztucznémi pochodzącémi z gry wyobraźni, że im dopomagają skutki zadziwienia. Dla téj że saméj przyczyny rozdraźnia je wszelkie przeciwieństwo im stawiane, kiedy się ono rodzi z przeszkód materjalnych. Tym sposobem, najczęściéj wybuch najgwałtowniejszy ma miejsce w samym początku; od razu dosięgają najwyższego swego punktu; podlegają potém postępnemu ubywaniu przez przeciąg czasu; zużywają się i gasną z przesytu. Przeciwnie się całkiem dzieje z uczuciami rozważnémi, któ-

re podsyca zamilowanie w dobrém: najprzód słabe z początku, rozwijają się w miarę swojego trwania; stają się tém żywsze im więcéj doznawane, nie otrzymują swéj energji od sprzecznych okoliczności, wydobywają się całkiem z siebie samych, są zupełnie pod wpływem działalności wewnętrznéj; z niéj to i z niéj saméj tylko one pochodzą: od niéj to i od niéj saméj tylko oczekują swego tryumfu. Tym sposobem w walce, którą dusza rozpoczyna przeciwko skłonnościom, którym jest podległą przez swój stan bierny, ma jeszcze tę korzyść, że może im naprzeciw stawić uczucia, które są jeśli nie jéj własnego utworu, przynajmniéj są w pewnym sposobie w jéj rozporządzeniu, których zasadę znajduje w sobie saméj, które zależy od niéj podnieść do najwyższego stopnia mocy; i wtedy niekiedy piérwsze słabną, drugie stopniowo coraz się wzmacniają.

Jeśli namiętności instynktowe rozdrażniają się w obec przeszkód pochodzących od przedmiotów materjalnych, albo z przyczyn wprost dowolnych, uciszają się przeciwnie, w obec tych które im stawi powaga moralna, wyraźnie objawiona, i lubo wtedy nie bywają przywiedzione do milczenia, język ich staje się skromniejszym i bojaźliwszym. Jest we władzy moralnéj pewien rodzaj potęgi uroczéj, która uśmierza burze serca, która powściąga nawet wzburzenie nieporządne zmysłów. Zdaje się że ten duch porządku i pokoju, którego ona jest posłannikiem, wciska się nieznacznie w duszę zamieszaną i wzburzoną, i przywraca żywioły na swe miejsce. Tym to sposobem przystępy szaleństwa zdają się być niekiedy wstrzymane samym oporem człowieka poważnego i zacnego, pierwéj nawet niźli on da usłyszeć słowa pojednawcze; tym to sposobem rana bolesna która będąc odebraną z prostego przypadku lub z ręki nieprzyjaciela, obudzała poruszenie wyraźne rozdraźnienia, zdaje się łagodzić, kiedy boleść jest ponaszaną z obowiązku. Prosta konieczność, ta konieczność, która zdaje się być wyrokiem losu, pognębia nas niekiedy, gdyż nie zostawia nadziei żadnego skutecznego oporu; częstokroć też podnosi nas tém więcéj im mniéj rzeczywiście pozostawia nadziei. Jeśli ulegamy jéj, rodzaj uległości jaką otrzymuje jest uległość pełna goryczy i posępności, jak ta którą udzielamy tyranji. Powaga moralna podbija nas nie pognębiając, gdyż podnosi naszą duszę nie zniechęcając jéj, i uległość jaką otrzymuje ma swoją przyjemność, gdyż ma w sobie cóś dobrowolnego. Taką jest właśnie potęga, należąca do prawdziwego panowania nad sobą, mogąca miarkować nasze skłonności w samém ich ognisku, gdyż, jak zauważyliśmy, ta władza nie jest tylko siłą, nie opiera się na dowolności, gdyż jest nacechowana po-

wagą rzeczywistą, powagą rozumu, powagą cnoty, któréj człowiek rozkazujący sobie jest wykonawcą w obec samego siebie. Ten co starałby się panować nad sobą jedynie z powodu zadośćuczynienia swéj pysze, albo innemu jakiemu interesowi czysto materjalnemu, mógłby bez wątpienia dokazać tego, gdyby ten powód był bardziéj przeważnym niźli skłonność wymagającą; lecz nieposiadałby tajemnicy téj potęgi czynnéj i ukrytéj, która przenika do źródła saméj skłonności, i zmienia jéj kierunek. Byłby w obec samego siebie jak despota dziwaczny, który krępuje niewolnika łańcuchem, a nie jak urzędnik, który jedna sobie szacunek obywateli; zadawałby sobie gwałt, ale nie rozkazywałby sobie; sprawiałby uderzenie, ale nie piastowałby godności.

Skarżémy się bezustannie na tyranję naszych namiętności; oskarżajmy raczéj samych siebie, gdyż zaniedbywając władzy, jaka nam przynależy, stajemy się poczęści wspólnikami ich gwałtowności, robimy tym sposobem cięższém jarzmo, pod którém nieprzestajemy jęczeć, a które od nas zależało ulżyć.

3-cie. Potrzeba przyznać nareszcie, że jakąkolwiek byłaby roztropność i starania, których użylibyśmy w naszym rządzie wewnętrznym, rzadko potrafimy zapobiedz lub usunąć nie jedną skłonność przeciwną cnocie. Nie masz serca, jakkolwiek ono byłoby uczciwe i czyste, któreby nie było oblegane przez nie, w pewnych chwilach, z nadzwyczajną natrętnością, albo zaskoczone niespodzianie napadem mniéj lub więcéj gwałtownym. Sztuka wtedy niewystarcza; potrzeba odwagi, mocy, śmiałości nawet i wytrwałości. Chwytajmy za broń! Oto pole na którém ma się rozwinąć trzecia potęga, oto pole walki, pole zwycięztw. Jakkolwiek silne będzie natarcie, wywarte na naszą wolę, nie zdobędzie okopów broniących ją; wróg nie wedrze się do świątnicy gdzie ona przebywa, jeśli ta nie zgodzi się sama dozwolić mu przystępu. Wolną jest jeszcze, dopóki nie kapitulowała; jest więc następnie wszechmocną; gdyż postanowienie jakie ma nastąpić jedynie pochodzi jeszcze od niéj saméj, i krainy na które nasze czynności mają się rozciągnąć na jéj głos tylko się poddadzą. Skłonności same przez się są niczém więcéj jak pobudzaniem; przeto nie jesteśmy odpowiedzialni za nie, dopóki nie damy im swojego przyzwolenia: podwajając swoją natarczywość, zwiększą tylko naszą zasługę. Wtedy właśnie kiedy zdawały się nam najwięcéj zagrażać, kiedy miały ściągnąć na nas hańbę i niewolę; wtedy to poznamy sposobem najwyraźniejszym, cały ogrom naszéj potęgi i całą wielkość naszéj natury. Walka zaiste będzie nierówną, jeśli wola stawi się sama jedna i bez broni, jeśli się opierać będzie

jedynie dla próżnéj przyjemności okazania swojéj niepodległości, albo jeśli przyzwie tylko w pomoc inne skłonności tegoż rodzaju, które mogą się okazać bardziéj jeszcze niestałémi i słabémi; ale otrzyma rzeczywistą pomoc od potęgi wyższéj i całkiem moralnéj; naprzeciw pobudzaniu postawi zamiłowanie w dobrém, naprzeciw żądzy postawi powinność. Będzie wtedy sama jakby przyodzianą godnością zupełnie cnotliwą, i dla tego opór jéj przyjmie na siebie charakter czcigodniejszy, gdyż nie będzie tylko prostą walką, ale prawném panowaniem. Ta próba bez wątpienia będzie przykrą; będzie długotrwającą: ale jakie obfite owoce będą jéj wynagrodzeniem! Wyjaśnia ona całe przeznaczenie człowieka; zamyka w sobie tajemnicę jego moralności i jego szczęścia. Użycie każdéj z tych trzech władz zależy poczęści od okoliczności, według tego jak one wymagają żeby jedna z nich była szczególniéj użytą, albo gdy więcéj jednéj z nich sprzyjają; użycie ich także zależy od charakteru i od usposobień indywidualnych, czyniących którąkolwiek z nich potrzebniejszą lub łatwiejszą. Ale pożyteczną jest rzeczą zawsze łączyć je z sobą, o ile możność dozwala. Tworzą one w swéj zgodzie i w swym ogóle jakby systemat zupełny rządu wewnętrznego. Zresztą, nasza natura jest tak słabą, nieprzyjaciele naszego szczęścia są tak liczni, tak straszliwi, że niegodzi się zaniedbywać nam żadnéj pomocy. Wielka sztuka zapewnienia nam zwycięztwa w okolicznościach nadzwyczajnych, wymagających całéj naszéj odwagi, zależy poczęści od starania jakiego dokładamy, ażeby przybyć na pole bitwy należycie przygotowanémi i opatrzonémi we wszelką broń naszą.

Jakiekolwiek są zresztą te trzy rodzaje rządu, i te trzy władze główne, za pomocą których wykonywa się panowanie nad sobą, panowanie nad sobą jest tylko środkiem wykonania, podległym zamiłowaniu w dobrém, przeznaczonym do służenia mu, tak jak w rządach politycznych, władza publiczna, pod swémi trzema głównémi formami, jest sama tylko narzędziem użytém do posługiwania prawu i do zapewnienia jego przewagi. Z tego to istotnego punktu widzenia należy ciągle zapatrywać się na tę wielką siłę moralną.

II.

O GRANICACH I UMIARKOWANIU.

Człowiek jest istotą ograniczoną, która dąży do nieskończoności. Ze wszystkich stron jest on otoczonym granicami, i bezustannie usiłuje przekroczyć je.

W téj dążności jest cóś sprawiedliwego i chwalebnego; może być także w niéj ciężki błąd. To co jest w niéj słusznego powinno się obrócić w postęp na drodze udoskonalenia; to co jest błędnego powinno być powściągnioném przez umiarkowanie. Do zamiłowania to w dobrém należy usuwać lub oddalać granice będące przeszkodami; do panowania nad sobą należy utrzymać te które służą za obronę. Tym sposobem jedno z nich zadośćczyni potrzebom naszéj duszy i odpowiada naszéj przyszłości; drugie zgadza się z warunkami naszego bytu doczesnego.

Granice, które powołani jesteśmy oddalać nieskończenie, są te jakie stawia nam nasza niewiadomość, nasza miękkość i nasze skłonności występne. Granice zaś, które powołani jesteśmy szanować są te jakie ustanowione są przez prawa ogólne świata lub społeczeństwa. Przez błąd najszkaradniejszy, piérwsze są najczęściéj te których nie śmiemy przekroczyć; drugie staramy się zniszczyć. Zatrzymujemy się w obec przeszkód będących naszém dziełem, a usiłujemy zadawać gwałt przeznaczeniu.

Pokładajmy naszą ufność w granicach opiekuńczych, jakie natura umieściła ze wszystkich stron około naszego wątłego istnienia.

Wszelki porządek w świecie, w społeczności, w rozumie ludzkim, w czynach moralnych, pochodzi z istnienia granic przyzwoicie umieszczonych i należycie szanowanych. Dźwignia mechaniczna działa tylko o tyle o ile znajduje opór w punkcie oparcia; każda siła materjalna utrzymuje się tylko dopóty, dopóki znajduje kierownika; staje się ona tém dzielniejszą, im lepiéj jest powściąganą; (*) harmonja nawet ruchów niebieskich zależy od wzajemnéj attrakcji, która przed stawiając przeszkodę położoną na ich drodze, utrzymuje ich na przebieganéj przez nich linji.

(*) Sławny *Józef Monlgolfier* miał zwyczaj odnoszenia zasady wszelkich wielkich odkryć w mechanice, do sztuki *więzienia sił.*

Na łonie społeczeństwa ludzkiego, potęga przemysłowa zrodziła się z poszanowania własności; bogactwo indywidualne, z oszczędności; porządek społeczny jest równie, jak i porządek fizyczny, wypadkiem równowagi utrzymanéj pomiędzy działaniem a oporem. Władza polityczna gruntuje się na poszanowaniu praw, utrzymuje się przez same przeszkody, jakie zabezpieczenia udzielone prawom indywidualnym lub zbiorowym stawią razem wymaganiom prywatnym i ustérkom saméj władzy. Promienie słoneczne odznaczają przedmioty przez to tylko, że uderzają o ich powierzchnię, i są odbite przez nie; znamy tylko ciała jako przeszkody; pojęcia zmysłowe stają się wyraźnémi a następnie dającémi się porównywać jedynie z powodu granic je oddzielających; kształty i ilości stanowią się tylko przez linje określające jedne, lub przez stopnie przy których zatrzymują się drugie; stosunki oceniają się o tyle tylko o ile dają się wymierzyć, a miary są ocenieniem wzajemnych granic; owoż harmonja istnieje o tyle tylko o ile stosunki dają się ściśle ocenić. Jedném słowem, wszystko jest chwiejącém się, niepewném, zmieszaném, dopóki granice nie zostaną oznaczone i uznane.

Równie też potrzeba żeby wola człowieka opierała się gdzieś, by się mogła na cóś rzucić, i żeby zatrzymała się w porę, dla dopatrzenia celu. Nie-

dostatek powiększa przyjemność użycia; wstrzemięźliwość dopomaga cnocie. Wszelki szaniec jest równie określeniem jak obroną. Dusza wzmacnia się przez nałóg poszanowania. Działanie istot rozumnych i wolnych zgadza się z harmonją ogólną, przez miarę jaką zachowuje. Granica spotykana przez nas uczy nas kłaść tę jaką z kolei sami sobie wytknąć powinniśmy. Umiarkowanie jest samo w sobie siłą, siłą spokojną, stałą, niepokonaną; siłą przeznaczoną do zatrzymania energji i działalności duszy w granicach odpowiadających z jednéj strony obrębowi naszych władz, z drugiéj przedmiotom dla nich wskazanym; siłą wstrzymującą właśnie dla tego żeby uczynić zdolniejszym do lepszego działania, i poskramiającą ustérki, żeby nadać z większą łatwością przyzwoity kierunek.

Spotykamy tu jeszcze jedno z tych rozporządzeń Opatrzności, których nie możemy dosyć uwielbić, w jéj zamiarach względem ludzkości: to umiarkowanie będące warunkiem cnoty, jest także warunkiem szczęśliwości. Nawet w rozkoszach zmysłowych, umiarkowanie jest piérwszym warunkiem. „Używać, lecz nie nadużywać“ to prawidło zamyka w sobie wszystkie rady roztropności. Zewnątrz mamy tylko pewny zasób materji dla rozkoszy, wewnątrz pewną oznaczoną zdolność do jéj przyjęcia. Ale nasze żądze i nasze trwogi obejmują sferę nieskończoną, gdyż się uno-

szą na skrzydłach wyobraźni, któréj cechą jest tworzyć przestrzenie nowe po za obrębem rzeczywistości. Jeśli pomimo użycia, bodziec żądzy daje się czuć jeszcze, uczyni kosztowanie rozkoszy żywszém jeszcze i przyjemniejszém; jeśli cień bojaźni ukazuje się jeszcze, mocniéj przywiązujemy się do tego co posiadamy. Rzeczywistość chce jeszcze być zmieszaną z oczekiwaniem, obecność potrzebuje żyć przeszłością. Wstrzemięźliwość więc dobrowolna połączy z rozkoszą zmysłową uczucie delikatne podnoszące jéj wartość i rodzące się z przeświadczenia o własnéj wolności. Tém lepiéj kosztujemy rozkoszy, im więcéj panujemy nad nią, w miejscu tego coby ona miała panować nad nami. Ztąd te radości niewinne, szczére, niewyczerpane, różnorodne, będące udziałem wierności; najdrobniejsze rzeczy mają wartość dla niéj. Niedostatek podnosi dla niéj ciągle cenę posiadania; smakuje we wszystkiém, ponieważ nigdy nie jest przesyconą; każdy przedmiot, w jéj skromnéj dziedzinie więcéj należy do niéj, gdyż całkiem oddaje się posiadaniu go; wszystko jest bogactwem, nic nie jest ciężarem. Rzecz dziwna! granice to własności czynią posiadanie jéj tak niewypowiedzianie przyjemném. (*) Bogactwo

(*) Człowiek nadzwyczajny, który na początku tego wieku, był najpotężniejszym na ziemi, mówił jednego ra-

samo znajduje przyjemność i rozrywkę, napotykając w sielankach obrazy szczęścia, które od niego ucieka i chroni się pod strzechę. Życie nawet pędzone w ukryciu ma swoją przyjemność: oswobadza ono od dotkliwych udręczeń miłości własnéj, daje kosztować pewien rodzaj niepodległości. W ukryciu, równie jak w wierności jest jeszcze pewien rodzaj spoczynku, tajemnego zadowolenia. Dla czegoż to? Oto dla tego, że uwalniając nas od niepewności żądz, przywraca zgodność naszego położenia z szczupłémi wymiarami naszego ziemskiego istnienia.

Skłonności nasze nie są złe same przez się; stają się one występnémi przez swe zboczenia i zbytki, gdyż te zboczenia usuwają je od przedmiotów im odpowiednich, lub psują stosunek jaki powinien zachodzić pomiędzy jednémi a drugiémi: tak to należy rozumieć maksymy moralistów o potłumieniu skłonności wrodzonych. Władza człowieka nad jego skłonnościami została mu udzieloną, nie dla ich wykorzenienia, ale dla uregulowania. Użyteczność ich równie jak moralność zależy na

zu Autorowi tego dzieła, że niepojmuje przyjemności jaką udziela własność, a to dla tego, jak sam mówił, że mógł wszystko posiadać. Dodał jednak, co jest rzeczą ważną, że sam lubił mieć, ale to dla tego tylko żeby innym dawać. (Prz. Aut.)

zachowaniu pewnéj miary; rządzenie niémi przeto staje się z tego powodu może jeszcze trudniejszém; gdyż ta miara nie daje się łatwo ocenić, dopatrzyć, zachować. Łatwiéj można niekiedy potłumić jak zatrzymać gwałtowność poruszenia, łatwiéj spoczywać w nieczynności, jak wstrzymać się w działaniu.

Uderzeni tą uwagą że skłonności wpadają w obłęd lub się psują nie dościgając lub prześcigając przedmiot im odpowiedni, i rodzą się równie z przeciwnych zbytków, Konfucjusz i Arystoteles zakładają cnotę na *pewnym środku* (juste milieu). Gdybyśmy chcieli brać tę definicję w jéj znaczeniu literalném, dwaj filozofowie wzięli skutek za przyczynę. Lecz może chcieli oni oznaczyć przyczynę jéj skutkiem i wtedy tę definicję należałoby oddać innémi wyrazami: według téj definicji cnota zależałaby na panowaniu nad sobą, którego umiarkowanie jest owocem, a następnie, cechą charakterystyczną.

Ludzie namiętni starają się łudzić samych siebie i zyskiwać pewien rodzaj chluby z swych ustérków, przypisując je mniemanéj sile, jak gdyby najmniejsza rozwaga miała miejsce w poruszeniu je unoszącém. Lecz cóż to za siła co wchodzi w nas nie pochodząc od nas, nie będąc naszą? Gdzież wtedy zasługa? Woczach ludzi namiętnych, umiarkowanie jest tylko bojaźnią, wahaniem się lub niedołężnością. Taką też jest mowa bezustanna partji politycznych. Słuchając ich zdawałoby się że nikt nie może mieć zdania własnego, kto się nie rzuci w ostateczność. Nie mają dość uszczypliwych wyrażeń dla obywateli mądrych i sprawiedliwych, którzy pozostają obcémi wszelkiemu innemu uczuciu, przez zamiłowanie dobra publicznego; oburzają się przeciw temu rozumowi spokojnemu, który przez samą swą obecność i swe milczenie, wypowiada istotnie ich naganę. Tym sposobem każdą razą kiedy umiarkowanie polityczne jest uważane za zbrodnię lub za śmieszność, można być pewnym że Państwo ulega panowaniu stronnictwa, lub rzucone na łup przeciwnym sobie stronnictwom. To właśnie czyni namiętności zaraźliwémi: żeby się im dać powodować, dość jest uledz otrzymanemu popędowi, to jest, dość być posłusznym; dla oparcia się im potrzeba zostawać swobodnym, a zatém być panem samego siebie.

Gruba jedynie omyłka może brać za jedno nieczułość egoizmu z umiarkowaniem cnoty. Egoizm opiera się bez wątpienia, lecz opiera się poruszeniom szlachetnym; umiarkowanie opiera się podniecaniom osobistości. Egoizm zostaje nieczynnym; umiarkowanie zwleka. Egoizm jest bezpłodnym; umiarkowanie zapobiega zbytkowi co miał niszczyć.

Wzburzenie i gwałtowność mogą pochodzić z nadzwyczajnéj czułości; ale zawsze są one znakiem słabości moralnéj. Charaktery słabe, wystawione bez obrony na wypadki, na wpływ ludzi, są poruszane, ale same się nie ruszają, są popędliwe, ale nie mają celu: stają się tym sposobem igraszką ciągłéj zmienności. Wszystko jest w nich zamieszaniem, wszystko bezładem, gdyż wszystko tam jest zostawione na los szczęścia. Popędy w nich następując jedne po drugich przeciwią się sobie, gdyż nie mają wspólnego regulatora. Ich odwaga jest ślepą, równie jak ich zniechęcenie jest zupełne, gdyż pokładają ufność w potędze zupełnie sztucznéj, gdyż sądzą że ją posiadają, wtedy gdy ją pożyczyli tylko; zostawia więc ich bez ratunku, skoro ich opuści.

Przez podobnąż omyłkę, bierzemy też częstokroć wahanie się za bezstronność, gdyż w istocie, wahanie się i wątpliwość niedozwalają wybrać pomiędzy dwóma postanowieniami przeciwnémi. Lecz bezstronność prawdziwa, ta co należy do umiarkowania, nie zależy bynajmniéj na tém żeby się nie zdecydować, ale na tém żeby uregulować swe postanowienie wedle prawdziwéj wartości rzeczy; nie zależy ona na bezwładności, ale na wyborze; nie na nicości, ale na słusznym wymiarze. Przywiązuje się ze stałością, gdyż przywiązuje się z przekonaniem. Niemasz przymierza gruntowniejszego,

jak to które się opiera na harmonji stosunków i ścisłéj zgodności wzajemnych warunków. Bezstronność nie przebywa pomiędzy błędem a prawdą, pomiędzy dobrem a złem, ale przebywa pomiędzy przeciwnémi wygórowaniami, przeistaczającémi prawdę i dobro samo, przez przymieszanie zła i błędu.

Wprawdzie wahanie się umysłu może się zrodzić niekiedy z niewiadomości, lecz tylko z niewiadomości świadoméj siebie i zostającéj taką dobrą wiarą; gdyż niema nic bardziéj stanowczego w ogólności jak niewiadomość zarozumiała. Wahanie się trudniejsze do uleczenia, które jest prawdziwą chorobą umysłu, pochodzi z braku rozległości w rzucie oka rozumowym, wtedy kiedy mamy tyle przenikliwości, aby postrzedz kolejno wszystkie strony przedmiotu, a nie mamy dosyć mocy dla objęcia, zebrania, i skupienia razem całości. Przeto kiedy umysł wahający się przestaje wątpić, przyjmuje zwykle opinję bezwzględną (absolutną); i dla tego często widzimy skeptycyzm przechodzący w ślepą łatwowierność; łatwowierność przechodzącą w skeptycyzm; widzimy nawet przez szczególniejszą sprzeczność, te dwa usposobienia łączące się razem, i społem panujące. Wahanie się woli pochodzi z obojętności: jest ono następstwem miękkości letargicznéj, nie dozwalającéj żadnego przystępu pobudkom;

jest ono także, w pewnych razach, smutném następstwem ślepéj miłości samego siebie; gdyż powaga moralności i miłość cnoty mogą jedynie przerwać równowagę, która się ustanawia niekiedy pomiędzy skłonnościami przeciwnémi, pomiędzy korzyściami jakich się spodziewamy z postanowienia odważnego i ofiarami jakich ono wymaga. Jednak dusze wzniosłe okazują niekiedy także, w małych rzeczach, wahanie się które sprawia zadziwienie i sprowadza uśmiech na usta ludzi pospolitych; nie mogą oni pojąć ich obojętności dla interesów tak ważnych w oczach płochości. Dusze słabe przeciwnie wahają się w obec rzeczy ważnych i znaczących: widzą w nich ciężar, którego podźwignąć nie są w stanie.

Przesada w wyobrażeniach jest skutkiem pośpiechu umysłowego; rozwaga tylko może ograniczać; owoż, pośpiech równie jak niecierpliwość, jest znakiem słabości. Przesada w uczuciach jest skutkiem pociągu nami władnącego; miarkujemy to tylko czém rządzimy. Częstokroć przesadzamy, jakby umyślnie, swoje wyobrażenia, gdyż czujemy słabość naszéj woli.

Jakkolwiek trudném jest zajmować się samemu zmuszaniem siebie, nasza miłość własna przyjmuje często chętniéj granice, jakie sami sobie wyznaczamy, niżeli te jakie nam wyznaczają. Piérwsze pochodzą z naszego wyboru, są naszém dziełem. Czujemy pewną tajemną dumę w umiarkowaniu. Podobni jesteśmy do tych monarchów, którzy raczą niekiedy zstępować *incognito* do życia prywatnego, lecz nie zgodziliby się zostawać w niém pomimo woli. Czémże jest jednak ten stan, co się nam dostał w udziale na łonie społeczeństwa ludzkiego, jeśli nie obwodem ograniczającym ze wszech stron nasze prawa, naszą własność, nasze uciechy, nasze roszczenia, nasze najmniejsze ruchy, powstrzymującym bezustannie tę potrzebę nienasyconą czynności samodzielnéj, która jest nam wrodzoną? Ten obwód zdaje się ciągle coraz bardziéj ścieśniać dla każdego członka społeczności, w miarę tego jak rozwinienie cywilizacij pomnażając dla niego powinności wraz ze stosunkami, powiększa niezmierną nierówność pomiędzy tém co postrzega a tém co może osiągnąć. Zdaje się także stawać coraz ciaśniejszym dla stanów najliczniejszych. Mówimy: *zdaje się stawać coraz ciaśniejszym*, gdyż w istocie, wtedy nawet kiedy zapory nie są bardzo zbliżone, obecność ich daje się czuć tém żywiéj; dają one postrzegać ze wszystkich stron, tysiące widoków otwartych dla żądz wszelkiego rodzaju. Jeśli widok tylu bogactw, tylu zaszczytów hojnie udzielonych drugim i nie będących bynamniéj nagrodą zasługi obudza wszelkie bodźce chciwości, zawiści; szlachetniejsze także uczucia mogą obłąkać i udręczyć serce. Posiadamy

wewnątrz nas ognisko energji wydobywającéj się na zewnątrz; czujemy w sobie zdolności potrzebujące obszerniejszego pola; zazdrościmy bogactwom, jeśli nie jego skarbów, to wytworności jaka go otacza, niepodległości jaką zapewnia; zazdrościmy władzy, jeśli nie zadowolenia pychy, to przynajmniéj przyjemności wywierania na ludzkość dobroczynnego wpływu; w marzeniach niespokojnych i zwodniczych, pozdrawiamy obraz chwały, zdajemy się czuć godniejszémi świetniejszego losu. Wmiarę tego jak jesteśmy więcéj zbliżonémi do sceny świata, ponęty tego rodzaju stają się silniejsze. Jeśli skutkiem jakich przemijających okoliczności, stopnie społeczeńskie są na chwilę zmieszane, jeśli drogi szybkie, niespodziane otwierają się dla dorobienia się majątku, pozyskania zaszczytów, ponęty te nabierają większéj mocy przez przykłady jakie mamy przed oczyma, i przez prawdopodobieństwo powodzenia. Jakże się tu ustrzedz przynajmniéj od niespokojności i goryczy? Jakże się zamknąć w skromnéj sferze do któréj może jesteśmy przeznaczeni, albo przedsiębrać dla wyjścia z niéj, tylko te usiłowania powolne, stopniowe, które są zwykle jedynie prawémi? Gdyż jeśli potrzeba wznoszenia się i rozszerzania jest siłą nadającą ruch wszelkiemu przemysłowi, to o tyle tylko o ile wyrzeka się gwałtowności obdzierającéj drugich żeby samemu po-

siąść, a oddaje się tym pracom regularnym, których owoce rodzą się nieznacznem stopniowaniem i które są jedynie rzeczywiście płodnémi. Jednak nie dosyć jest przestawać na swojém położeniu: potrzeba jeszcze, jakiekolwiek to położenie będzie, znajdować w niém prawdziwe zadowolenie, potrzeba tego nie tylko dla szczęścia, ale dla użyteczności nawet, dla cnoty. Nic się nam nie powiedzie, jeśli działając doznajemy przykrości; nic nie zrobimy dobrego jeśli działamy z przymusu; jest pewien rodzaj tajemnéj radości, któréj uczucie, nałog, są potrzebne dla ułatwienia wykonywania dobra. Zasada wszelkiéj harmonji niknie, skoro uważamy siebie nie na swojém miejscu. Jest to jedna z wielkich chorób serca ludzkiego, szczególniéj w pewnych epokach i w pewnych krajach. Nic nie jest może trudniejszém jak schwycić dokładną i odpowiedną miarę pomiędzy tém odrętwieniem czyniącém niezdolnym do polepszenia swego losu, stosując się do interesu ogólnego, i tą niecierpliwością nieporządną, która miesza i niszczy chcąc się zatrudniać i być użyteczną.

Nie dosyć jeszcze być zadowolonym z położenia towarzyskiego, jakie się nam dostało w udziale; jest jeszcze dla nas powód do rezygnacji trudniejszéj, gdyż są w nas granice, które się bliżéj jeszcze nas tyczą, i rzecz godna uwagi, że ten rodzaj przykrości spotyka szczególniéj ludzi znakomitych, gdyż

oni mają uczucie tych granic żywsze i widzą je jaśniéj. Trawiony żądzą prawdy, rozum ich spotyka ze wszystkich stron zapory wstrzymujące jéj dośledzenie; doświadcza on na sobie swojéj własnéj nieudolności. Znają li co jest prawdziwego? wtedy może natura odmówi im talentu przedstawienia tego w należytém świetle; okoliczności może przeszkodzą do przyjęcia téj prawdy przez drugich. Szlachetna namiętność cnoty ogarnia ich duszę; ale wola ich opiera się niekiedy buntowniczo, albo słabnie w razie najpotrzebniejszym; pojmują to co jest lepszego, a chwytają się tego co potępiają. Mają więcéj do zniesienia niżeli przeciwności zewnętrzne, muszą znosić często samych siebie. Im wyżéj się podnieśli w chwilach przyjaznych szczytnego rozmyślania, tém więcéj może czują ciężar swéj nieudolności w chwili działania, i znajdują się z podziwieniem różnémi od siebie samych. Miałożby istnieć także umiarkowanie mające uczyć powściągać w sobie samych miłość prawdy i gorliwość o dobro? Nie; ale jest prawdziwa cnota, która uczy opierać się zniechęceniu, uczy nie zbyt wiele trzymać o sobie; jest umiarkowanie w roszczeniach, w nadziejach, które zna niedoskonałość naszéj natury, umiarkowanie tém trudniejsze im cel idealny do którego dążymy, nie mogąc go osiągnąć, jest wznioślejszym i chwalebniejszym.

Potrzeba wzruszeń wyjaśnia daleko lepiéj większą część działań ludzkich, niżeli wyrozumowania interesu; potrzeba ta nie tylko przeciwi się korzyści materjalnéj, ale łatwo odnosi nad nią tryumf, wtedy nawet kiedy ta korzyść ukazuje się uzbrojoną ścisłą logiką. Owoż, wzruszenia i pociąg jakiego one udzielają, niedają się wymierzyć cyrklem, nie dają się oznaczyć rachubami jeometrycznémi; nie mogą być nawet zawsze przewidzianémi, gdyż zależą od tysiąca okoliczności i tajemnego usposobienia osób. Jakże więc niepewne są systemata prawodawstwa i moralności, które przypuszczają że człowiek zawsze jest kierowanym przez interes wyrozumowany! jest to błąd, który, zauważymy to mimochodem, wywierał często wpływ na teorje ekonomji politycznéj. Chęć nowości, ślepa namiętność loterji, gry, powab nawet niebezpieczeństw, zamiłowanie w życiu obozowém, cóż to jest innego, jak ta sama potrzeba wzruszeń, szukająca tysiącznémi drogami zadowolenia siebie? Nie jest że to ta potrzeba, która znajdując wdzięk niewypowiedziany w saméj gwałtowności uczuć, podwaja ją jeszcze? Gdy zamieszanie jest także obfitém źródłem wzruszeń, a nieporządek pociąga za sobą zamieszanie: gdy nieporządek jest ciągłą przyczyną niespodzianek, bo przewraca zwykły porządek rzeczy; gdy zniszczenie przedstawia niekiedy wielki i okazały widok,

ztąd potrzeba wzruszeń staje się przez naturalne następstwo, bardzo często przyczyną klęski Państw i pojedyńczych osób, z powodu zgubnego wpływu jaki wywiera na moralność tak publiczną jak prywatną. Nie czynimy źle dla samego zła; ale czynimy często źle, ażeby doznać wzruszenia jakie sprawia widok ztąd pochodzący, i to właśnie pomaga do wytłumaczenia nam téj nieokreślonéj skłonności jaką niektóre istoty zdają się mieć do okrócieństwa; tu także możemy znaleść wyjaśnienie fenomenu niemniéj trudnego do pojęcia, jakie przedstawia niekiedy zepsucie, kiedy się posuwa aż do połączenia okrócieństwa z samą rozkoszą.

Otoż więc, dla panowania nad sobą, piérwszy, obszerny i trudny zawod. Przez miarkowanie to wzruszeń duszy zacznie ono ją wzmacniać; przez uśmierzanie téj trawiącéj gorączki pragnącéj wzruszeń, przywróci jéj zdrowie; przez ćwiczenie woli do zatrzymania się w porę, nauczy ją działać z energją gdy tego potrzeba. Będzie miarkowało gwałtowność, obudzając uczucia łagodne, i upadnienie na duchu, obudzając uczucia szlachetne; wszystkie siły serca uczyni uważne i posłuszne na skinienia jakie powinny odbierać od rozumu. Ale jakim sposobem i jakim prawem ta potęga wewnętrzna nałoży im swe wędzidło? Powiedzieliśmy już: oto dla tego że będąc sama narzędziem prawodawcy, nabywa od niego powagi; dla tego

że głosi wyroki samego prawa moralnego: roztropność sama radziłaby często umiarkowanie, ale nie użyczyłaby zawsze odwagi potrzebnéj żeby mu być wiernym. Umiarkowanie tylko takie, które się gruntuje na uczuciu powinności, może być jednostajnie trwałe.

III.

O MOCY DUSZY.

Moc duszy jest potęgą zwyczajną woli, która się ćwiczy równie przez działanie jak przez opór; ona tworzy postanowienia szlachetne, odnoszące tryumf nad wszelkiémi przeszkodami; ona wspiera te niczém niezwalczone przedsięwzięcia, których żadne zewnętrzne natarcia zachwiać nie mogą; czy to w działaniu czy w oporze, pochodzi ona zawsze z jednéj i téj saméj zasady.

Jest już moc duszy w umiarkowaniu, wtedy przynajmniéj, kiedy umiarkowanie przypuszcza walkę przeciwko popędom, któreby nas pociągnęły do ostateczności.

Strzeżmy się mieszać tę wielką potęgą moralną z pewnémi usposobieniami, pewnémi przymiotami, które poniekąd są do niéj podobne, miewają niekiedy też same skutki, ale nie mają tegoż samego charakteru. Mocą to duszy człowiek jest prawdziwie człowiekiem: przez nią to umie on

chcieć. Moc duszy jest przedniejszém ćwiczeniem wolności moralnéj.

Jest pewny rodzaj flegmy wrodzonéj, krwi zimnéj, będącéj darem temperamentu i humoru, która ochrania od wzruszeń; człowiek nią obdarzony mniéj cierpi, mniéj się lęka, nie tak łatwo rany odnosi.

Tym sposobem widzimy że istoty nieokrzesane mniéj doznają boleści, dla tego właśnie że istnienie ich jest więcéj materjalném. Ale jest to tylko pewien rodzaj paraliżu, a nie opór; wola tu nic nie działa, nie odbiera ona z prób doznawanych ni owocu ni zasługi; jest to odrętwiałość raczéj a nie odwaga cnoty.

Jest pewna sztywność charakteru, nie ulegająca żadnemu działaniu zewnętrznemu, zdająca się odpychać boleść i nieznająca niebezpieczeństwa: jest to pewien rodzaj pychy co pogardza, uporu co się opiera, nałogu co się nie ugina. Nie potrzebuje ona powodów, gdyż nie działa z rozwagą. Jest to ochrona przeciw próbie, a nie środek do uczynienia jéj pożyteczną.

Jest pewna obojętność serca co się nie zasmuca i nie niepokoi, a to dla tego że ją nic nie zajmuje; nie ma ona organów dla czucia lub przewidzenia; jest spokojną, gdyż przebywa w nicości; nie odnosi tryumfu, gdyż niema nic do zwalczenia. Jest to nieczułość duszy, a nie jéj siła.

Niekiedy, przeciwnie, jest w temperamencie pewna gorącość krwi, którą drażnią przeszkody, którą zapala obecność niebezpieczeństwa, która znajduje upodobanie w burzach, która z instynktu skłania się do czynów szlachetnych, przez to samo że są trudnémi do spełnienia; która wymaga czynów świetnych, jakby dla ulżenia saméj sobie. Jest to raczéj darem organizacji niżeli dziełem woli; ztąd pewne zwierzęta są podobnie usposobione; ztąd takowego usposobienia nadać sobie niemożna; może ono opuścić tych nawet, którzy się niém chlubią. Zdaje się że próba nie jest dla takowych osób próbą, ale rozrywką.

Jest jeszcze pewna ekzaltacja umysłu, która zdaje się podbijać rzeczywistość, przez potęgę jaką nadaje złudzeniom. Wtedy wszystko zdaje się być łatwém; wtedy obecność znika przed światem sztucznym, który wyobraźnia umiała sobie utworzyć. Ta ekzaltacja usuwa próbę, okrywa ją zasłoną, i nie zbliża się do niéj. Lecz spotyka ją wreszcie, spotyka ją oko w oko; i tém straszliwszą że sama nie jest przygotowaną do natarcia. Z resztą, niestałe ze swéj natury, to usposobienie znika tak prędko jak się utworzyło, i osłabienie, jakie późniéj następuje, pozbawia nawet pomocy naturalnych. Jest to rozrywka, która może ułudzić na chwilę, ale nie jest to prawdziwa potęga.

Z podobnéj przyczyny, niekiedy nawet namiętności w swym przystępie zdają się oswobadzać od boleści i bojaźni. Wiadomo że cierpienia najdotkliwsze zostają jakby w zawieszeniu z powodu żywego i nagłego wzruszenia duszy. Namiętności przybierają tym sposobem pozór bohatérstwa, lecz oznaczonego i ograniczonego do przedmiotu je zniewalającego. Jest to także sposób uniknienia próby, nie mierząc się z nią. Ale popęd, przez który dusza jest wtedy uniesioną, tak dalece nie pochodzi od niéj, że jest zupełnie niezdolną do kierowania nim. Pozostaje ona tém słabszą po za obrębem swojéj namiętności, że skupiła w niéj całą swoją dzielność. Pomimo to nie zawsze może uniknąć przeciwnika, którego się chroni; gdyż zbywa jéj na sposobności rozpoznania środków jakich ma użyć; i tym sposobem tworzy sama dla siebie w przyszłości nowe próby. Z jednego niebezpieczeństwa rzuca się w drugie. Jest to gorączka moralna a nie zdrowie; jest to gwałtowność: nic nie jest bardziéj dalekiego od mocy duszy.

Moc duszy niema w sobie nic przesadzonego, przybranego, sztucznego, nic burzliwego, niejednostajnego. Nie żyje ona z błędu, nie zadaje kłamstwa naturze, nie tłumi uczuć prawych. Niema ona swego siedliska w wyobraźni, w narzędziach zmysłowych, zewnątrz nas. Zależy całkiem na

panowaniu nad sobą; przebywa więc w przybytku sumienia, gdyż tam to panowanie nad sobą ma swą zasadę. Nie unika ona boleści; przyjmuje ją, czuje i znosi. Nie ukrywa przed sobą niebezpieczeństwa; widzi je, wierzy, i stawia mu czoło. Tym sposobem wyjaśnia się pokrewieństwo jakie zachodzi w naszych językach pomiędzy wyrażeniem *mocy* (*mocny*) a *cnoty*, to jest, wierności zobowiązaniu moralnemu. Gdyż z jednéj strony, ta wierność nie ukazuje się nigdzie wyraźniéj jak w tryumfie odniesionym z jéj pomocą nad takowymi nieprzyjaciółmi; w skutkach to takowego zwycięztwa ta wierność odnosi swe najszacowniejsze nagrody. Z drugiéj strony, moc duszy nie może mieć rzeczywiście swojego źródła gdzie indziéj jak w dzielności sprężyny moralnéj woli, sprężyny, która sama jest narzędziem postawionym na usługę powinności. Oznaczono więc, według naturalnego rozwinięcia się narzeczy, albo cel przez środek, albo przyczynę przez jéj skutek. Z resztą, ze wszystkich przymiotów moralnych, moc duszy jest przymiotem którego użycie jest najpowszechniejsze, najkonieczniejsze; jest piérwszym, którego człowiek uczuł potrzebę, gdyż boleść i bojaźń oczekują go zaraz przy wejściu na świat; jest ona też piérwszą, która dosięga, w charakterze człowieka, swojego najwyższego stopnia. Ztąd to w początkach cywilizacji, dzicy dają przykłady wytrwałości w bo-

leściach, która zdaje się być cudowną; ztąd to wieki bohatérskie każdego narodu należą do czasów młodzieńczych jego cywilizacji, równie jak zdają się odmładzać cywilizację, gdy się odradzają późniéj.

Prawdziwe bohatérstwo jest mocą duszy w działaniu, i podniesioną do swego najwyższego stopnia dzielności. Jeśli się okazuje z większym blaskiem przed oczyma tłumu, w pogardzie boleści i śmierci, w tych wielkich wypadkach, w których obraz ich ukazuje się pod tysiącznémi straszliwémi postaciami, prawdziwe bohatérstwo okazuje się sposobem pewniejszym i rzeczywistszym jeszcze, w tym pokoju wielkomyślnym, odnoszącym tryumf nad wypadkami losu, nad tyranją władzy, nad tyranją namiętności ludowych, nad tyranją opinji; w tym pokoju religijnym znoszącym cierpienia i udręczenia serca, najtajemniejsze, ale najsroższe ze wszystkich. Okazuje się nadewszystko zdala od widowni chwały, w nieznaném ustroniu, gdzie człowiek, mając tylko za podporę swą cnotę, walczy sam jeden przeciwko cierpieniom nieznanym, bez ulgi i nadziei.

Moc duszy, uważana jako potęga działająca, nie jest sposobnością przedsiębrania i wykonywania bez powodów postanowień energicznych; jest ona sposobnością okazywania w postanowieniach energji i wytrwałości odpowiednéj wielkości i ważno-

ści powodów; jest potęgą zgodzenia się i przyzwolenia na same te powody. Składa się ona po części z uczuć, po części z przekonania. Każe się też domyślać téj swobody myśli, która roztrząsa i sądzi o rzeczywistéj wartości rzeczy; pogardza ona korzyściami ladajakiémi, przemijającémi, lichémi; potrzebuje opór szerokich i gruntownych. Jest ożywiona zasadą w wysokim stopniu moralną. Postanowienia mają w sobie tém więcéj mocy, im połączone są z większą szlachetnością. Jeśli postanowienie odważne jest częstokroć powzięte z łatwością, ale zawsze z taką trudnością dokonywane skoro wymaga wielkiéj wytrwałości, to dla tego, że w piérwszéj chwili jest ono otoczoném całym blaskiem, który może oczarować i pociągnąć serce, przy zbiegu innych rozmaitych okoliczności, wtedy gdy niewiémy jeszcze co ono nam będzie kosztować w przyszłości. Wkrótce wszystko się zmieni: urok który nas podtrzymywał zniknie; trudności się odkryją; będziemy się im opierać tém mniéj im mniéj do nich byliśmy przygotowani: wtedy to panowanie nad sobą przyjdzie w pomoc woli chwiejącéj się i zniechęconéj; zmusi ją do dalszego działania, dopóki powody nie ulegną jakiéj zmianie; i wtedy nawet kiedy nałog i ciągłe trwanie odejmie tym pobudkom część ich powabu, sługa rozumu i sumienia, nakaże być wiernym postanowieniu raz powziętemu, gdyż

ono było ugruntowaném na prawdzie i powinności.

Też same cechy dają się postrzegać w mocy duszy uważanéj jako opór. Podlegamy wpływowi różnych zmian zewnętrznych; doznajemy niekiedy chwil osłabienia i niepokoju, podczas których wyobrażenia się mącą, uczucia stygną; rzeczy zdają się nam być zmienionémi gdyż sami zmieniliśmy się. Panowanie nad sobą zapobiega poczęści tym tajemnym burzom, miarkuje ich gwałtowność, a kiedy nie może ich powstrzymać, gdyż są skutkiem jakiéj wady w naszéj organizacji fizycznéj, stawi nas w stanie obrony przeciwko nim, i przywiązuje zachwianą wolę do łańcucha wspomnień.

Otoczony cierpieniami obecnémi i nieszczęściami mogącémi się zdarzyć, człowiek ma dwa środki obrony przeciwko nim: cierpliwość i odwagę. Odwaga ma tę korzyść nad cierpliwością, że może odwrócić myśl od nieszczęść, które jeszcze nie nadeszły, utrzymać przy nadziei uniknienia ich, i dokazać tego przynajmniéj, że ich obraz zwykle na chwilę tylko będzie zajmować naszą uwagę. Cierpliwość przeciwnie idzie w zapasy z nieprzyjacielem rzeczywistym, którego pozbyć się nie może; zkażdą chwilą zdają się wyczerpywać jéj siły, i chwila następna wymaga sił nowych; a jeśli tak z dnia na dzień walczyć przychodzi, być mo-

że że wytrwałość jéj nie będzie miała końca aż w grobie. Odwaga ma nad cierpliwością tę jeszcze korzyść, że niebezpieczeństwa, którym stawi czoło, są najczęściéj z jéj własnego wyboru; Opatrzność, przez pewien rodzaj względności dla naszéj słabéj natury, zdaje się że rzuciła zasłonę na niebezpieczeństwa dla każdego nieuchronne; tym sposobem odwaga widzi w niebezpieczeństwie pewien rodzaj przejścia dla osiągnienia żądanego celu, albo dla uniknienia większego zła; ztąd to pochodzi że tyle jest rozmaitych rodzajów odwagi, według natury dobra lub bezpieczeństwa, które chcemy za tę cenę nabyć; jednoczy się więc tym sposobem z wyrachowaniem roztropności. Niekiedy nawet odwaga jest, w gruncie, niczém więcéj jak nader wielką bojaźnią. (*) Cierpliwość przeciwnie hartuje się na nieszczęściach, których nie szukaliśmy; zdaje się jęczeć pod żelazném jarzmem konieczności; niema najczęściéj na widoku żadnéj

(*) Ztąd to uciekający z pola bitwy toną żeby nie wpaść w ręce nieprzyjaciela. Waleczność jest często tylko wielką bojaźnią opinji, mogącéj nas prześladować. Znane jest wyrażenie młodego pazia Króla Wilhelma, który będąc z nim na okręcie podczas burzy, w czasie przejazdu z Hollandji do Anglji, i zostając na pokładzie, okazał wielką odwagę, rzekł późniéj: *lękałem się żeby się ze mnie nie śmiano.*

korzyści samolubnéj jako wynagrodzenia. Stawimy czoło śmierci nie inaczéj jak w obecności świadków; cierpiémy zaś zwykle w samotności; są cierpienia duszy które w tajemnicy zachować nam należy. Działamy prawie zawsze w niebezpieczeństwie, a działanie wzmacnia; cierpliwości towarzyszy nieruchomość i milczenie. Ale cierpliwość ma także ze swéj strony niejakie korzyści: zna ona nieszczęścia jakie musi wycierpieć; określa je sobie; mierzy ich obręb; bojaźń może sobie tworzyć tysiące urojonych niebezpieczeństw; niepewność i oddalenie mogą nadać niebezpieczeństwom rzeczywistym nadto wielkie rozmiary. Są pewne granice dla cierpień możebnych; niemasz ich dla obawy niebezpieczeństw. Próba najcięższa jest ta która łączy zło obecne z widokiem klęski nam grożącéj; a ponieważ nasze cierpienia najsroższe są w uczuciu boleści innych osób, niemasz nic zapewne okropniejszego na ziemi jak widzieć cierpiącą osobę którą kochamy, lękając się przytém stracić ją. Ale mylę się; jest jeszcze cóś bardziéj goryczą zaprawionego: jest to widzieć tę osobę spodloną i zepsutą.

Kiedy Autor *Maksym* z takiém upodobaniem poniża zasługę waleczności wojskowéj, robi może rozsądną analizę tego rodzaju odwagi, która niema swojego źródła w mocy duszy; ale nie zgłębia tajemnic odwagi, pochodzącéj z tego szlachet-

nego początku, zostawia nietkniętémi i zasługę i chwałę jéj. Chcemyż zresztą mieć niezawodny sposób poznania prawdziwie walecznego? dowiedzmy się pierwéj czy równie jest on zdolnym do odwagi politycznéj, czy zdoła narazić się na niełaskę władzy opiekując się sprawą sprawiedliwości i niewinności? Gdyż moc duszy jest jedna, i kiedy się w kim znajduje, ukazuje się tąż samą we wszystkich zastosowaniach; ukazuje się nadewszystko w zastosowaniach odpowiadających najbardziéj bezpośrednio swojéj zasadzie.

Wyrok przez który wszystkie narody i wszystkie wieki napiętnowały hańbą trwogę, to jest, bojaźń niebezpieczeństw i cierpień czysto fizycznych, jest wyrokiem jednozgodnym i oczéwistym wydanym przez instynkt rodzaju ludzkiego przeciwko teorji dzieła *o Umyśle* (de l' Esprit). Gdyż w téj teorji nie byłoby nic bardziéj niedorzecznego a nawet bardziéj haniebnego jak poświęcać bez powodu, jedyne prawdziwe dobra, z których wypływają wszystkie inne, a do których należałoby policzyć, według prawideł zdrowéj logiki, sam nawet honor. Ale wszędzie i zawsze pojmowano, że jest dla człowieka cóś wyższego od życia zmysłowego i istnienia ziemskiego.

Moraliści, a szczególniéj moraliści starożytni, często przesadzone według nas mieli wyobrażenia o mocy duszy, kiedy przypuścili że ona wydobywa z siebie saméj i z swego własnego gruntu wszystkie środki swojego tryumfu. Przypuszczają wolę w zapasach z przeszkodami, bez innéj broni prócz energji swych postanowień. Takie nie jest, według nas, prawdziwe powołanie mocy duszy; ma ona powołanie wyższe jeszcze, pożyteczniejsze i razem daleko milsze. Nie zostawia człowieka w samotni i ciemnościach. Jakim sposobem pojąć wielką siłę moralną, bez pomocy przeważnych powodów? Panowanie nad sobą, sprzyjając swobodzie władz duszy, pośród burz je otaczających, pozwala każdéj z nich przynosić mu swe pomoce; dozwala rozwadze przywołać wszystkie rodzaje względów zdolnych do pokrzepienia, dozachęcenia, do pocieszenia w potrzebie. Niekiedy nawet dozwoli rozczulić się, żeby się stać mocniejszym. Cnota więc ta nie jest niemą, nieruchomą, jak siła materjalna, jak opór mechaniczny; jest ona bogatą w myśli, uczucia. Stawi się do walki w towarzystwie sprzymierzeńców, równie licznych jak użytecznych. Wytrwałość dzikich jest raczéj przymiotem niżeli cnotą; nie przyzywa w pomoc żadnego wpływu moralnego; opiera się poczęści na temperamencie; jest w pewnym sposobie muskularną. Wytrwałość mądrego nie rozwija się nigdy świetniéj jak w osłabieniu organów fizycznych; nie przypuszcza żadnego warunku temperamentu, wieku, płci; ale przypuszcza

nałog karmienia się rozważaniem dobra. Ztąd, wobec niebezpieczeństwa, niedość jéj będzie, jak waleczności zwyczajnéj, stawić czoło niebezpieczeństwu, dla rozwinienia swojéj własnéj energji, i walczenia, jeśli tak rzec można, dla przyjemności walczenia; ale mądry będzie miał obecnémi obrazy powinności, któréj zadośćczyni przez poświęcenie się wyrozumowane; przedstawi sobie obraz dobrodziejstw, jakie społeczność przez jego poświęcenie się otrzyma. Uczyni on lepiéj niźli stawi czoło niebezpieczeństwu; cieszyć się będzie szczytną pociechą, widokiem korzyści jakie jego bracia z tego odniosą: oto jego prawdziwe zwycięztwo; szlachetność jest dla niego odwagą!

Pod mieczem boleści, w tych okrótnych udręczeniach w tych torturach rozdzierających, które męczą słabą ludzkość, panowanie nad sobą użyczy mocy duszy podwójnego rodzaju pomocy: z jednéj strony, złagodzi to rozjątrzenie naturalne, które oddziaływając na cierpienie, podwaja jego moc, i które wraża głębiéj w ranę cios zadany; z drugiéj strony, odwróci nieznacznie istotę cierpiącą od téj dążności jakiéj doznaje do skupienia się w obecnéj chwili, do zagłębiania się w sobie; rozdzieli ono jakby na dwie części naszą istotę; pozostawi jedną boleści, popchnie drugą w obręb uczuć cnotliwych i w widoki na przyszłość; tam

są krainy nieprzystępne pociskóm cierpienia rzeczywistego; taka jest ucieczka, gdzie nieprzestajemy wprawdzie cierpieć, ale gdzie boleść nie pochłania wszystkich władz naszéj istoty. Ztąd dusze przepełnione jaką szlachetną namiętnością mniéj cierpią boleści całkiem fizyczne. Ci którzy wiele cierpieli i zastanawiali się nad swémi cierpieniami znają dobrze ten rodzaj mimowolnego popędu, który strąca, że tak rzec można, duszę, na jéj boleść, prawie mimo woli, który ją skazuje w pewnym sposobie na powiększenie swojéj własnéj męczarni; znają ulgę jakiéj doznajemy kiedy się możemy oprzeć temu pociągowi, odtrącić, jeśli tak rzec można, boleść na powierzchnię swojéj istoty, i odmówić wszelkiego udziału i wszelkiego współdziałania wrażeniu jakie sprawia. Lecz znają także ile to usiłowanie jest trudném; gdyż powinno być równie spokojném jak energicznem. Do tego to przyczyniają się, sposobem tajemnym i skutecznym, wpływy moralne; przyzywają one do siebie całą działalność duszy, uspokajają ją, pokrzepiają; zawieszają tym sposobem i paraliżują to współdziałanie zgubne i mimowolne przez które dusza oddziaływała na swoje męczarnie dla ich powiększenia. Są one wprawdzie tylko rozrywką, ale są jeszcze czémś więcéj niżeli rozrywką; są one prawdziwym balsamem rozchodzącym się i krążącym w żyłach na-

széj czułości. Można przyjść tym sposobem aż do kosztowania pewnego rodzaju słodyczy śród goryczy cierpienia; tajemnica godna podziwienia, dobrze znana naprzykład przyjacielowi, który ma szczęście cierpieć dla dobra swojego przyjaciela, matce otrzymującéj łaskę cierpienia dla dobra swojego dziecka! Owoż, niema żadnéj próby, do któréj niemogłoby być zastosowane lekarstwo podobnego rodzaju. Nie będzie to zawsze wprawdzie uczucie, którego przedmiot jest tak blizkim nas, ale będzie to uczucie szlachetne, i tego dosyć. *Albo cierpieć, albo umrzeć*, mawiała święta Teressa, w uniesieniu najczystszém boskiéj miłości; i w tych słowach szczytnych nie miała ona na myśli wyrazić tylko żądzę zasługi do nabycia, chciała także wyrazić życzenie pewnego rodzaju heroicznéj uciechy, téj która przemienia boleść w poświęcenie się miłości. (*) Ta uwaga jest do tyla

(*) Zdarza się niekiedy że boleść fizyczna paraliżuje całkiem władze moralne; ale wtedy chociaż moc téj boleści jest nadzwyczajną, ten który jéj doznaje jest przecie mniéj nieszczęśliwy. Można to zauważyć gdy się zastanowimy nad skutkami boleści w żołnierzach naprzykład, i u ludzi których istnienie jest mało rozwinione. Boleść jest pozbawioną dla nich tego, co jéj przydaje zwrót na przeszłość, przewidzenia przyszłości, porównania i tysiące myśli dręczących; owoż, te przydatki czynią może jéj ciężar tém nieznośniejszym. (Prz. Aut.)

prawdziwą, że w praktyce nawet sztuki leczenia, doświadczenie nieraz okazało, że wpływ uczuć moralnych zapobiega zbytniemu natężeniu cierpień ciała, i sprowadza przesilenie zdolne ukryć chorego. Ale cierpienia serca?... Ale kiedy niebezpieczeństwo, kiedy boleść, zagraża, dotyka, nie już nas, ale tych których kochamy?... Wtedy bez wątpienia, mędrzec potrzebuje i wyższéj odwagi i innéj cierpliwości daleko trudniejszéj. Otoż próba zachowana duszom czułym i tkliwym! one to tylko na ziemi znają tajemnicę wielkich cierpień. Wtedy, serce bez wątpienia odepchnie ze słusznem oburzeniem wszelką pomoc zależącą na roztargnieniu w cierpieniach lub niebezpieczeństwach bliskich sercu naszemu osób. Cnota nawet zgadza się ta z współczuciem, zaleca skojarzyć się, przez najczulsze interesowanie się, z cierpieniami do których ulżenia zachęca. Tu więc działania panowania nad sobą doznają wielkiéj zmiany. Gdy uczucie cierpienia staje się środkiem nieodbitym szlachetności, moc duszy przyjmuje to uczucie w całéj zupełności i bez ograniczenia. To uczucie z resztą, jeśli jest godném swojego powołania, nie ma nic w sobie coby przygniatało, jak uczucie cierpień osobistych, niema nic nikczemnego; jest pełnem działalności; oddycha samą miłością; podwaja nasze siły; przyczynia się do wynalezienia środków pomocy; wlewa w nas pociechę, żebyśmy mogli

jéj innym udzielić. Tu więc jeszcze, i tu więcéj niżeli gdzie kolwiek, panowanie nad sobą czerpać będzie w szlachetności pomoce jakie przynosi mocy duszy.

W tych to jedynie wielkich objawieniach, w tym ostatnim porządku wpływów moralnych, odkryją się środki, jakie moc duszy będzie mogła stawić przeciwko innemu rodzajowi prób, najsroższych ze wszystkich i tych też w obec których ludzkość znajduje się być najmniéj uzbrojoną, to jest przeciw żałobie serca, przeciw pożegnaniom, przeciw temu wyrokowi straszliwemu, który odejmuje nam więcéj jeszcze jak obecność kochanych przez nas osób, który może odejmuje nam możność służenia im, poświęcania się dla nich! Będzież to ćwiczeniem mocy duszy, uzbrojenie się nieczułością przeciwko takim ciosóm, gdy nas dosięgnąć zdołają? Ach! ze wstrętem odwrócilibyśmy się od takiéj cnoty, która w gruncie byłaby tylko niewiernością serca! Widzielibyśmy tylko, w istocie, nikczemność innego rodzaju, która odpychałaby uczucie dla uniknienia boleści! Prawdziwa moc duszy, moc duszy mędrca powołaną jest tu do odbywania szlachetniejszéj usługi. Daleka od odmawiania uczuciów wierności im powinnéj, skoro nieszczęsna godzina rozdziału wybiła dla nas, pomaga ona nam do wypłacenia godnie tego haraczu, uczy nas kochać jeszcze, cierpieć kochając i podnosić się przez

miłość wyżéj jeszcze nad samo cierpienie. Nie rozrywając to związków serca, ale zachowując je, ścieśniając je owszem, czyni nas zdolnymi do pokonania rozpaczy. Gdyż miłość, w całéj swojéj czystości, jest zawsze potęgą; ożywia, wtedy nawet gdy zasmuca; przeradza się w bohatérstwo na łonie cierpień. Bez wątpienia, żeby miłość mogła być jeszcze wzywaną, żeby związki utrzymywały się i odnawiały się jeszcze, żeby przywiązanie niebyło próżném słowem, potrzeba żeby rozdział nie był zupełnym; potrzeba żeby była nie więcéj jak nie obecność; potrzeba żeby dusze mogły jeszcze do siebie mówić w tajemniczym lecz zrozumiałym języku: „*My się zobaczémy*,“ i pojmować całą głębokość tego wyrażenia; potrzeba, jedném słowem, żeby była inna przyszłość niżeli przyszłość życia śmiertelnego, inna ojczyzna niżeli ziemia! Ale bez tego, nawet na téj ziemi, czémże byłyby uczucia ludzkie? Czémże byłby on sam? Zaiste, ta przyszłość należy z pewnością do nas, ta inna ojczyzna jest naszą prawdziwą ojczyzną; jeśli niekiedy obraz ich zdaje się pokrywać zasłoną, to nie dla tego tylko że rozum nasz waha się i wątpi, ale że charakter nasz mięsza się i zniechęca. Jeśli nam brak ufności, to dla tego że duszy, w jéj osłabieniu, braknie na potrzebnéj energji dla pojmowania tych wysokich myśli, dla ich schwycenia i przyswojenia. Tym

sposobem żeglarz przejęty trwogą i lękając się być pochłonionym przez fale, nie zdoła pojąć możności przybicia do brzegu. Owoż, miłość sama sprowadza ufność, gdyż czyni zdolnym do powzięcia nadziei. Moc duszy wspiera przekonania rozsądne, gdyż zapobiega upadkowi umysłu i serca, zapobiega mieszaninie wyobrażeń równie jak uczuć.

Prawdziwa tedy moc duszy, taką jaką sobie przedstawiamy, różni się jeszcze zupełnie, pod tym względem, od mocy duszy, którą wystawiało wielu z mędrców starożytności a szczególniéj Stoicy. Tamta moc duszy była tylko pewnym rodzajem zlodowaciałéj nieczułości, śmiemy nawet powiedzić, srogiéj, dzikiéj i prawie barbarzyńskiéj; był to stan przeciwko naturze. Byłoż to więc cnotą godną tego imienia? Co większa: było to cóś prawie niezrozumiałego, była to energja bez powodów. Potrzeba bez wątpienia żeby władza wywierana nad sobą samym wstrzymywała dostatecznie natarczywość boleści, ażeby zapobiegła zawieszaniu, któreby ono wniosło w nasze władze moralne; ale, zachowując ich równowagę i ich harmonję, moc duszy znajdzie sama w boleści żalów, w boleści słusznéj i mądréj, lekarstwo mogące je uśmierzyć. Nie tylko wtedy moc duszy odzyszcze, w wspaniałych obrazach tego wszystkiego co jest dobrém, obcowanie niezmienne i czyste z témi, którzy znikli z przed oczu naszych; ale zachowa, ożywi jeszcze potęgę urzeczywistnienia w praktyce, to dobro samo; oprze się, przez te zbawienne ćwiczenia, natarczywości smutku; utworzy nowy rodzaj dani, który się przyłączy do czci pamiątek, i poświęcając je rozleje w nich tajemną słodycz. Czynić dobrze, nie jestże to w istocie, służyć tym których kochamy, jeśli ich kochamy prawdziwą miłością? Stawać się lepszym, nie jest że to zbliżać się do nich? Otoż moc duszy, taka jaka jest ustanowiona, uznana przez cnotę! Nie kaleczy ona człowieka; przyodziewa go przeciwnie w to wszystko co charakter ludzkości może mieć wielkiego. Nie tłumi ona boleści, ale ją uszlachetnia. Nie podaje w zapomnienie tych, których opłakujemy; ale pod pewnym względem daje nam ich lepiéj znaleść, w stosunkach tajemniczych, połączonych razem ze słodyczą i goryczą, niewystarczających dla nas, ale płodnych w nadzieje. Nie broni ona łez; ale czyni je godnémi tych, dla których je wylewamy.

Jest jednakże dla mocy duszy ostatnia próba, próba innego rodzaju, która jéj zagraża w tym mianowicie punkcie, gdzie ona znajduje swą oporę. Zdarza się niekiedy że panowanie nad naszemi własnémi władzami jest nam po części odjęte, tak że zupełnie brakuje nam mocy odzyskania go. To zauważyć można, w przystępach naprzykład hypokondrji, w pewnych dolęgliwościach ner-

wowych i w rozmaitych chorobach, które nie sprawiając zupełnego obłąkania, wnoszą jednak tak znaczne uszkodzenie w grę naszych organów, że dusza na usługę któréj są przeznaczone, i która znajduje się w ich zależności, doznaje nieuchronnie sama pewnego rodzaju choroby wewnętrznéj i szczególnéj. Przedmioty zmieniają dla niéj naówczas swe barwy i kształty; trwogi niepewne, mimowolne, nierozważne, ogarniają ją i niedozwolają jéj panować nad sobą. Przyzywa ona napróżno w pomoc pamiątek przeszłości, widoków na przyszłość; piérwsze udzielają jéj tylko rozdzierających żalów; drugie przedstawiają jéj same obrazy posępne. Chce się miec do rozmyślań moralnych, i wstęp do ich przybytku jest dla niéj wzbronionym. Szuka ze wszystkich stron przedmiotów swoich uczuć, dla ożywienia się ich obecnością, i okazują się one jéj jakby okryte żałobną zasłoną, i wątpi mimowolnie o uczuciach jéj okazywanych, o tych jakich sama doznaje: jest to rodzaj szaleństwa, ale szaleństwa niezupełnego, okropniejszego dla tego który go doznaje niż zupełne szaleństwo; gdyż ma wiedzą o pomieszaniu swych władz, widzi swe własne rozprzężenie, i nie czuje się być zdolnym do przywrócenia harmonji. Zmartwienie jakie sprawia ten widok wewnętrzny podwaja jeszcze okropność tego położenia. Cóż jeszcze, jeśli się ono łączy z gwałtownémi cierpieniami ciała, lub ze strapieniami głębokiemi i słusznémi duszy? Jakież szczególne ćwiczenie dla cnoty! Ktoż opisał stan podobny? Któż wzkazał sposób zachowania się zdolny do odwrócenia go i niepoddania się mu? Jest to stan nadzwyczajny zapewna i ztąd mało znany; a którzy go nie doznali, ani się domyślają o nim. Jednakże cnota może jeszcze i ztąd wyjść tryumfującą. Dopóki pozostają człowiekowi te dwie rzeczy: promień światła dla oświecenia jego umysłu, zarodek swobody dla jego postanowień, może odwrócić burzę. Cierpieć będzie nieźmiernie, cierpieć będzie tortury duszy; ale pośród gęstych chmur go otaczających, wierny dobru, które otrzymało swe poświęcenie, może jeszcze zaświadczyć swą wierność, zaprzeć się czarnych myśli, które go oblegają, i stojąc jakby na szczycie skały, pośród rozhukanego morza, wznosić jeszcze swe oczy ku niebu, skąd z stąpi kiedykolwiek pogoda. Opuszczony od wszystkiego co mu przynosiło pomoc, pozostanie mu tylko jeden czyn duszy do wykonania, czyn prosty, wytrwały, lecz szczytny, czyn ślepego poddania się woli Najwyższéj.

IV.

O NIEPODLEGŁOŚCI I POSŁUSZEŃSTWIE.

Są tacy co mają o władzy dziwne wyobrażenia, tém zgubniejsze, że ukrywają przez nie cel dla którego ona była ustanowioną. Pomieszano władzę z siłą; pomieszano władzę istotną i pierwotną z jéj wyrażeniem albo narzędziami. Ztąd wynikło że utworzono sobie wyobrażenia równie fałszywe tak o niepodległości jak o posłuszeństwie, dwa usposobienia, które uznano za przeciwne sobie, wtedy kiedy one są zupełnie z sobą zgodne, kiedy bywają spowodowane tąż samą zasadą, sprawiedliwością, i utrzymują się tym że samym środkiem, panowaniem nad sobą.

Nie tylko że siła nie jest władzą (*), ale cechy ich są całkiem sobie przeciwne: wszystko jest ciemnością w jednéj, wszystko światłem w drugiéj. Sprężyna piérwszéj jest mechaniczną, drugiéj moralną. Jedna gwałtem zmusza, druga obowiązuje. Jedna każe się lękać, druga czcić siebie każe. Władza może użyć siły, która jest narzędziem; ale siła, będąc tylko środkiem, nie może utworzyć władzy, która jest zasadą.

Nie masz na ziemi żadnéj władzy ludzkiéj, widomej i uosobionéj, którąby istniała sama przez się, którąby się uprawniała sama sobą. Potęga społeczeńska, jakakolwiek bądź, jest wykonawczynią, chronicielką władzy uprzedniéj, władzy prawa moralnego, zamienionego w prawo wyraźne i pisane. Przedstawiając sobą społeczność, wykonywa jéj prawa, tak jak spełnia jéj powinności. Nie może się uznawać *samowładną*, nie wyrzekając się i nie niweczac tytułu ją stanowiącego. Zobowiązanie dla tych, którzy jéj są podlegli, nie pochodzi bynajmniéj z jéj woli, ale wola jéj staje się wyrażeniem przepisu nakazującego zobowiązanie, przepisu rządzącego za jéj pośrednictwem, gdyż rządzi nią samą.

(*) To wyobrażenie potworne, które wyprowadza władzę z siły i znosi tym sposobem wszelką moralność, zostało jednak przez pewnego filozofa systematycznie rozwinione. Prawda, że *Hobbes* był stronnikiem i wychwalaczem władzy absolutnéj: tym sposobem wszystko się wyjaśnia; teorja była godną zastosowania. Dziwy jednoczą wprawdzie swoim sposobem siłę fizyczną z potęgą moralną; ale roztropniejsi od tego filozofa, wyprowadzają piérwszą z drugiéj.

Jest władza, która wywiera wpływ swój na rozum, równie jak jest władza, która wywiera wpływ na serce. Wdziedzinie cnoty łączą się one i pomagają jedna drugiéj.

Władza czyli powaga rozumowa, nie tylko że nie wyłącza przekonania, ale mu towarzyszy; niekiedy opiera się na przekonaniu samém. Jest ona nie czém inném jak potęgą prawdy: owoż, potęga prawdy zależy na przejawie jéj bezpośrednim lub pośrednim.

Przejaw bezpośredni ma miejsce w oczewistości; przejaw pośredni, w wyprowadzeniu wniosków. Dla tego to mówimy: „Powaga oczewistości i powaga rozumu.“

Ale to wyprowadzenie wniosków może mieć miejsce rozmaitym sposobem, i rozum może się stać zgodnym z sobą, wyrzekając się niekiedy rozumowania, ażeby się poddać powadze.

Być świadkami samym faktów postrzeżonych sposobem bezpośrednim wewnątrz lub zewnątrz, albo porównywać wiadomości pierwotne, jest to *widzieć*. Wyprowadzać z tych faktów prawa ogólne, z tych pewników wnioski złożone, jest to *wiedzieć*. Z faktów postrzeżonych wyprowadzać inne fakta, które nie mogą być bezpośrednio znane, jest to *wierzyć*; a ponieważ prawdopodobieństwa są często jedynym środkiem tego ostatniego rodzaju wyprowadzenia wniosków, mówimy także

wierzyć, dla oznaczenia przyzwolenia na fakta prawdopodobne.

Jeśli ogniwo łączące z naszémi wiadomościami fakt, który nie może być bezpośrednio znanym, jest świadectwem, wierzenie staje się *wiarą*; wiara przydaje do wierzenia uczucie moralne zaufania, ugruntowane na szacunku albo uszanowaniu. Wiara więc jest hołdem oddanym powadze świadectwa. Hołd ten zależy na tém, że rozum nie wymaga wyjaśnienia bezpośredniego. Ale powaga świadectwa gruntuje się na powodach ręczących o obecności, prawdomówności, zdolności świadka, i natakich które dozwolają przypuszczać że świadek był dobrze zrozumianym. Owoż, te powody należą do obrębu rozumu.

Wiara w innych ludzi pociąga za sobą tylko prawdopodobieństwo większe lub mniejsze. Wiara w Bóstwo jest zupełną, i pewności całkowitéj; gdyż ona jest wiarą w świadectwo nieomylne, w samą prawdę. Ale jeśli Bóstwo odmówiło człowiekowi łaski bezpośredniego objawienia się, pozostanie ustanowić, według łaski zwyczajnéj, pewność faktów zwiastujących że ono mówiło, że język jego był należycie zrozumianym; i jeśli ono wybrało kogo za narzędzie, toż samo rozumowanie powinno by być użytém dla rozpoznania tego narzędzia. Wszelka więc powaga rozumowa ostatecznie każe się domyślać powagi oczewistości.

Jest mnóstwo faktów względem których wierzenie się uprawnia przez świadectwo ludzi, bez sprawdzenia faktów zaświadczonych; i powinniśmy poczytywać siebie za szczęśliwych że tym sposobem uwolnieni jesteśmy od tysiąca niepodobnych sprawdzeń; ale to dla tego że prawdziwość świadectwa jest sama następstwem wyprowadzoném z prawd uprzednio uznanych. Tym sposobem powaga świadectwa dla tego tylko uwalnia od rozstrząsania, że sama jest wypadkiem rozumowanym innego rozstrząsania. Postępujemy, z oczyma zamkniętémi za naszym przewodnikiem; ale to dla tego że wiémy przedewszystkiém jakim jest ten przewodnik.

Jest to więc przewracać porządek wszelkich wyobrażeń, chcieć zastąpić bezwzględnie powagą świadectwa rozstrząsanie, chcieć wyprowadzać z powagi świadectwa i fakta pierwotne i samą oczéwistość. Jest to błędnie rozumować i niszczyć jedną ręką to co chcieliśmy zbudować drugą. (*)

(*) „Rozum, powiada Ś. Augustyn, użycza swéj pomocy powadze, dozwolając rozpoznać jakim jest ten który zasługuje nato żeby mu wierzono, i piérwsza powaga jest powaga saméj prawdy już znanéj, i znanéj z oczéwistością.“ (Traktat o prawd. religji. Roz. 24 i 25). Przytaczamy to zdanie Ś. Augustyna z autora, który właśnie utrzymywał zdanie przeciwne, usiłując ugruntować rozum na powadze, i poddać powadze oczéwistość samą, Ś. Augustyn mówi w innym miejscu: „Dwaj przewodnicy przedstawiają się dla kierowania wychowaniem człowieka, powaga i rozum. Powaga jest dla ogółu ludzi drogą najprostszą; rozum jest drogą pozostawioną mędrcóm.“ (Trakt o porządku Roz. 1). Autor, o którym w spomnieliśmy, nie zacytował tego drugiego miejsca.

To cośmy powiedzieli o powadze rządzącéj rozumem, daje się zastosować do powagi rządzącéj wolą: jak piérwsza wypływa z oczewistości, tak druga wypływa z powinności.

Osoby piastujące godność prawną są wykonawcami moralności publicznéj, tak jak świadkowie są służebnikami prawdy. Piérwsi ogłaszają co jest dobrem dla społeczności, drudzy zaś świadczą co jest rzeczywistém w faktach. Wszelka więc powaga jest ze swéj istoty dobroczynną, o tyle o ile jest prawną i wierną swojemu powołaniu. (*)

Są w istocie powinności, o których niemamy wiedzy bezpośredniéj, gdyż nie posiadamy potrzebnych pewników dla ich ocenienia. Są także osoby mniéj

(*) Może kto powie „Ale powaga prawna nie maż prawa wydawać, we własném imieniu, rozkazów samowolnych?“ Odpowiemy na to: „są pewne przypadki, w których wykonywanie władzy samowolnéj jest środkiem nieodzownym dla spełnienia tego czego wymaga prawo lub dobro ogólne. A więc i wtedy jeszcze oddajemy hołd prawu lub dobru ogólnemu, poddając się warunkóm, bez których nie podobna byłoby im zadośćuczynić.“

zdolne od innych do ich poznania, lub do zmierzenia ich rozciągłości; takiémi są naprzykład dzieci.

Są nadto powinności ogólne, które mogą się zamienić w czynności oznaczone, właściwe i stałe, o tyle tylko o ile przyjmują na siebie formę wyraźną i szczególną, za pośrednictwem woli indywidualnéj, albo większości, która sama przemawia językiem indywidualnym. Taką jest powinność wzywająca nas do służenia społeczności: rozkaz wydany przez urzednika podczas pokoju, przez wodza w obozie, jest organem koniecznem dla zastosowania i urzeczywistnienia téj powinności w praktyce.

Uszanowanie dla porządku towarzyskiego zostaje w piérwszym rzędzie powinności. Owoż, są w społeczności prawa zbiórowe, które nie mogą być wykonywane, czynności zbiórowe, które nie mogą być spełnione jak tylko przez jednego lub przez małą liczbę osób, w imieniu wszystkich; są pewne działania ogólne, względne, które muszą się wykonywać zgodnie, ażeby porządek nie był naruszony i żeby one przyniosły jaką korzyść. Ztąd pochodzi że powaga powierzoną zostaje jednéj woli dla otrzymania téj zgody.

Niemasz prawa, któreby się nie kazało domyślać powinności, nie masz powinności, którąby nie pociągała za sobą jakiego prawa; jest to więc błądzić

niezmiernie, chcieć przypuszczać że mogą być tu dwie nauki różne a nawet przeciwne sobie, nauka praw i nauka powinności; różnią się one na pozór dla tego tylko że taż sama zasada jest w nich uważaną z dwóch różnych punktów widzenia.

Powagi prawne nie mogą się równie przeciwić sobie, jak i powinności. Mają one źródło wspólne, moralność, która jest jedną. Ale mogą się one ograniczać wzajemnie, tak jak obręb jednych powinności zakreślony jest przez drugi.

Owoż, jak pojedyńczy człowiek podległym jest powagom obcym, wykonywa on również na sobie samym powagę własną; ma on swe prawa zabezpieczone przez powagę wspólną, tak jak powinien szanować też same prawa u innych. Ztąd różnica zachodząca pomiędzy niepodległością a posłuszeństwem, ich granic, ich zgodność. Potęgi równoległe, dotykają się wzajemnie, nie uderzając się o siebie; każda z nich wyradza się, skoro chce przywłaszczać; każda z nich nabywa tém więcéj rozciągłości im druga jest lepiéj określoną.

Niepodległość opiera się gwałtowi; posłuszeństwo poddaje się powinności. Niepodległość pokonywa przeszkody niedozwalające uznania naszych praw; posłuszeństwo powściąga w nas poruszenia zagrażające prawom innych. Niepodległość jest pewnym rodzajem posłuszeństwa powadze naszego własnego rozumu; posłuszeństwo jest pewnym ro-

dzajem niepodległości odnoszącéj tryumf nad namiętnościami. Panowanie nad sobą nadaje równie siłę oparcia się tyranji jak spełnienia powinności; broni nas razem od służalstwa i od swawoli; o swobadza niepodległość od bojaźni ucisku; uczy posłuszeństwo dozwalać rządzić się temu co ochrania; wzywa jedną do powściągnienia samowolności, drugie do służenia sprawiedliwości, oboje do pomagania cnocie.

Jednakże my co chwila mieszamy porządek tych dwóch rodzajów czynności. Posłuszeństwo zajmuje obręb niepodległości i staje się służalstwem; niepodległość wkracza w granice posłuszeństwa i staje się buntem; jedno bije czołem przed siłą, drugie stawia czoło powadze. Ten podwójny błąd ma miejsce niekiedy w jednym czasie u tegoż samego człowieka. Ten podwójny błąd nie pochodzi wyłącznie z winy ulegających, ale jest także często winą rozkazujących; gdy ci ostatni mylą się względem natury władzy którą wykonywają, wprowadzają w błąd podwładnych, czyto kiedy ci ulagają, czy kiedy się opierają.

Nadto, posłuszeństwo jest zwykle zaniedbywane przez tych, którym byłoby najkorzystniejszém, a niepodległość przez tych którzy by największe mieli prawo do jéj użycia.

Pomiędzy różnémi kształtami, podjakiémi się okazuje osobistość, jest jednak jeden, który się zdaje na piérwszy rzut oka, nie ulegać zarzutowi służalstwa charakteru, i który przynajmniéj stara się głośno od tego zarzutu siebie oczyścić: jest nim próżność. Opiera się ona wprawdzie często powadze rozsądnéj i sprawiedliwéj; gdyż niechętnie przyznaje wyższość moralną i rozumową; ale siła tryumfująca znajduje zawsze próżność daleko łatwiejszą do zniewolenia niźliby wnosić należało. Historja o tém świadczy na każdym kroku. Siła traktuje z nią, ofiaruje jéj, w zamian ofiary praw rzeczywistych, jakąś cząstkę blasku ją otaczającego, wpływu jaki wywiera; hańba ofiary jest ukrytą, nagroda błyszczy; próżność zresztą powetuje sobie upokorzenia na jakie się naraża, przez te jakie, da uczuć niższym od siebie. Mało jest przyczyn któreby nas więcéj stawiły w podległości innych ludzi, jak nie wyczerpane zabiegi próżności. Chcemy jednakże okazać się niepodległémi; na to jest jeden tylko środek, i chwytamy się go: tym jest nieuznawanie i gwałcenie podwładności. Zpomiędzy narodów w których panowała pycha, wiele cieszyło się swobodą; zpomiędzy tych w których panowała próżność, żaden.

Powodzenia siły wywierają pewien rodzaj uroku na wyobraźnię ludzi. Jest to urok towarzyszący pojawieniu wszystkiego co jest nadzwyczajném i olbrzymiem. Skłonni jesteśmy do przypuszczenia w zasadzie jéj działania czegoś cudow-

nego; pod osłoną téj niepewności, która otacza cudowność, wprowadza się widmo powagi tajemniczéj; fałszywe wyobrażenia godności i chwały gromadzą się około ponurego obrazu siły, i użyczają mu kłamliwego blasku. Jesteśmy olśnieni i ujarzmieni dobrą wiarą. Nie możemy przypuścić ażeby stworzenie ludzkie mogło podbić sobie inne, chyba za pomocą jakiéjś nieznanéj potęgi moralnéj; podziwiając skutek, szanujemy przyczynę. Zdarza się to w tedy nadewszystko, kiedy władza, chociaż pozbawiona prawa, opiera się przynajmniéj na talencie lub gienjuszu. Służalstwo zdaje się być zaszczytném, gdyż sądzimy służąc że pożyczamy cóś z blasku otaczającego powodzenie. Lecz to złudzenie ma miejsce dla tego tylko, że święte wyobrażenia sprawiedliwości nie zachowały w duszy powagi im należącéj; bywamy zwiedzeni dla tego tylko że staliśmy się zepsutémi. Wogólności, wszelkie służalstwo, jest, w gruncie, wielką niewiernością dla prawa moralnego. Służalstwo ujmuje to sprawiedliwości co przynosi w darze władzy. Pozbawiwszy się samo swoich własnych praw, nie będzie się długo opierać w opuszczeniu praw innych ludzi, albo raczéj zwykle przez tę ostatnią ofiarę ono zaczyna.

Na co się przyda człowiekowi sparaliżowanemu, że przestrzeń wokolo niego jest wolną i że żadnych granic dla jego ruchów nie widać? Taką

jest jednak niepodległość mniemana tego któremu wszystko jest możebném, prócz rządzenia się sobą. Prawdziwa niepodległość należy się tylko duszy wolnéj. Panowanie to nad sobą udziela duszy wyzwolenia się moralnego; pozyskując to panowanie takowe, człowiek staje się *sui juris*, jak powiadają prawnicy. Wtedy to będzie mógł poczynać, przedsiębrać, spełniać wszystko do czego jest zdolnym, będzie mógł działać z pełnością swych sił. Jego myśli, jego opinje, jego uczucia, jego postanowienia będą jego własne. Stanie się twórcą; gdyż człowiek tworzy tylko zapomocą tego co wydobywa z swojego własnego gruntu; tworzy tylko przez potęgę własnéj woli. Będzie się on mógł obejść bez téj nie podległości, którą nadaje majątek, a która zachowaną jest tylko niewielkiéj cząstce położeń towarzyskich.

Takiém jest nieoszacowane dobrodziejstwo swobody politycznéj: opiekuje się ona wszelką niepodległością prawną, i nie daje przystępu żadnemu służalstwu; ogranicza w tym że samym czasie te niepodległości ich wzajemnémi zakresami. Wolność nie jest niczém inném jak sprawiedliwością zabezpieczoną. Ustanawia więc i utrzymuje równowagę trudną i zbawienną pomiędzy niepodległością a posłuszeństwem, i wzmacnia jedno przez drugie. Owoż, żeby sprawiedliwość była zabezpieczoną, potrzeba żeby prawa wszystkich były oznaczone, reprezentowane w działaniu władz

politycznych, którym wszystkie są podległe, przez które wszystkie są osłonione wspólną ochroną, mając przytém na pilniéj uwadze, że porządek i trwałość są w piérwszym rzędzie praw, w piérwszym rzędzie potrzeb, gdyż osłaniają inne ogólną opieką. Pochlebcy władzy oszukują ją względem jéj prawdziwych korzyści, gdy powtarzają ten oklepany pewnik, że potrzeba osłaniać obłokiem zasadę jéj powagi. Potęga nieprawna lub niepewna swych praw jest jedyną dla któréj ta rada może być użyteczną: gdyż, pod osłoną ciemności, można wziąć w niéj siłę za powagę; ale potęga ugruntowana na prawach rzeczywistych, może tylko zyskać na ich okazaniu; inaczéj możnaby wziąc w niéj powagę za siłę, i straciłaby na wewnętrznem przekonaniu to co zdawałaby się zyskiwać na rozciągłości. Z resztą, przez oznaczenie to tylko prawdziwéj zasady powagi, można rozpoznać jéj granice; owoż wszelka powaga osłabia się i naraża jak tylko przekracza swoje prawne granice, gdyż wtedy traci swój charakter; podaje w wątpliwość swoje prawa moralne; zachęca do oporu, czyni go po części słusznym; otwiera mu przystęp nawet po za obrębem sprawiedliwości; staje się środkiem zamierzania, w miejscu tego coby miało być środkiem zachowania; wtedy to rozstrząsanie poczyna stawać się niebezpieczném, gdyż musi się ukończyć przez rozróż-

nienia, które umysł ludu z trudnością pojmuje. Tajemnicą rozkazywania zawsze z powodzeniem jest żeby rozkazywać to tylko cośmy powinni i przewaga władzy zależy na tém żeby być nie naganną. Ale posłuszeństwo, czyli uległość prawna jest niemniéj potrzebną swobodzie publicznéj, jak niepodległość indywidualna; powinno nawet być tém surowszém im swobody są obszerniejsze; gdyż piérwsza jest niezbędnym warunkiem drugich i żeby jedna zachowywała potrzeba żeby drugie umiały szanować.

Jakkolwiek pycha szuka pozorów dla usprawiedliwienia swego oporu powadze prawnéj, nie może on mieć w sobie nic zaszczytnego. Posłuszeństwo to przeciwnie przynosi podwójnie zaszczyt: najprzód, dla tego że jest hołdem oddanym prawu moralnemu, potém że jest jedną z ofiar najszlachetniejszych jakie jest w mocy człowieka przynieść temu prawu. Jest więcéj prawdziwéj odwagi być posłusznym, gdy tego powinność wymaga, niżeli stawić opór; jeśli nie dla czego innego, to dla tego że jedno jest trudniejszém od drugiego. „Przez posłuszeństwo, powiadasz, wyrzekasz się swojéj woli, własności siebie samego:“ Ale posłuszeństwo samo nie jest że aktem dobrowolnym? ale cóż innego jest być posłusznym jak umieć rozkazywać sobie? Człowieku lekkomyślny i próżny, który chcesz być swoim panem, wtedy gdy wi-

dzimy tylko w tobie niewolnika własnych skłonności, wyznaj, jeśli jesteś szczérym, że wzbraniasz się być posłusznym dla tego tylko że posłuszeństwo jest rzeczą trudną, z tego powodu że wyraża ofiarę przyniesioną powinności! Jak wielkiém jest serce, w którém się znajduje wyrytym święty obraz sprawiedliwości, jak w świątyni, gdzie jéj cześć zachowuje się w całéj swéj czystości! O jak jesteśmy ślepémi: do jakiéjże wielkości dążyć możemy, jeśli przez takie uświęcenie, lękamy się być poniżonémi? wprawdzie, żeby posłuszeństwo przyjęło istotnie na siebie ten charakter, potrzeba żeby władza była sama sprawiedliwą; ale gdyby nie była sprawiedliwą, byłażby ona władzą?

Któżby temu wierzył! charaktery słabe mają także swój rodzaj oporu prawom władzy. Nie tylko władza przypisuje wstrzymywać się i zatrzymywać się, co częstokroć jest trudném istotom słabym; ale przepisuje takoż w pewnych razach działać, działać zwytrwałością; rozkazuje rzeczy, których dusze słabe lękają się. Z resztą, słabość jest niestałą, dziwaczną; chce rzeczy niespodzianych, nowych; lęka się także tego co jest stałém i oznaczoném od początku. Miękość wzdraga się posłuszeństwa, jak ścisłéj djety. Nie tylko to żołnierz popędliwy, ale i zniewieściały, wyłamuje się z pod jarzma karności.

Ale główną przyczyną oporu prawom władzy

jest jeszcze osobistość nigdy nienasycona: władza dla niéj jest przykrą, gdyż kładzie wędzidło jéj chciwości. Mówimy że chcemy być niepodległémi; w istocie, chcemy przywłaszczać.

Posłuszeństwo zresztą jest wtedy tylko pełném zasługi i użytecznem, kiedy podnosi się do swéj zasady, kiedy jest jéj wiernem, kiedy jest moralném i oświeconém. Gdy kto jest posłusznym władzy z takiéj tylko pobudki, z jakiéjby uległ sile, nie jest on posłusznym, ale ulegającym; jeśli kto ulega władzy tylko przez wyrachowanie, idzie wtedy za skłonnością osobistości, nie jest takoż posłusznym. W tém wszystkiém nie masz żadnego wyobrażenia powinności. Znajdujemy często w zbiorach przeznaczonych dla wieku dziecinnego, bajeczki, ułożone dla nauczenia ich, jak powiadają, posłuszeństwa, dowodzące że rodzice i nauczyciele rozkazują im to tylko co jest im użytecznem. Te bajeczki mogłyby się przydać rodzicom i nauczycielom bardziéj, aniżeli dzieciom. Pierwsi to odnieśli by z nich prawdziwą korzyść, gdyż nauczyliby się, czego często nie znają, prawdziwego użytku, jaki powinni czynić ze swéj władzy; drugim zaś dają one tylko fałszywe wyobrażenie o posłuszeństwie, jeśli zechcemy trzymać się moralności jaka z nich wypływa. Potrzeba żeby dziecko nauczyło się widzieć w posłuszeństwie zobowiązanie moralne, nie tylko samą korzyść.

Z resztą, nauczyłbyś je tym sposobem rozumowania, które często zwróciłoby się przeciw twoim widokóm. Nakoniec, nie trzeba nigdy zapominać o tém, że najczęściéj człowiek nie chwyta się tego co jest mu najużyteczniejszém, wtedy nawet gdy to za takie uznaje. Jeśli chcesz nauczyć posłuszeństwa, naucz dwóch rzeczy: sprawiedliwości i panowania nad sobą, jednego jako prawa, drugiego jako środka spełnienia go.

Posłuszeństwo, dobrze zrozumiane, składa się razem z poszanowania i zaufania, dwóch uczuć równie sprawiedliwych jak miłych sercu. Uczucie poszanowania ma w sobie cóś rzewnego, skupiającego, uspakajającego, oczyszczającego; sprawia przyjemność sercu i orzezwia je; przynosi pewien rodzaj wrażenia religijnego. Umieć uznawać i szanować to co jest wyżéj od nas położone, jest to już doń z bliżyć się; czuć swoją niższość, jest to już przysposobić się do wzrostu. Poszanowanie podnosi duszę, gdyż rozwija w niéj sposobność ocenienia tego co zasługuje na jéj hołdy, gdyż otwiera nam jedyne możliwe dla nas obcowanie z tém co zostaje wyżéj od nas, i czyni nas godnémi korzystania z niego.

Uczucie zaufania zachęca i udziela spokoju. Zastępuje ono miejsce sił, których nam braknie; zachowuje i podsyca te które posiadamy. Ma swą szlachetność, ponieważ zawsze jest cóś

szlachetnego w tém co jest w spaniałomyślném i ponieważ zaufanie jest także sposobem oderwania się od nas samych, żeby się oddać innym. Zaniedbanie się, co mu towarzyszy, skłania serce do otwartości, i czyni je takoż przystępniejszym uczuciom.

Miłość czyni posłuszeństwo łatwém i przyjemném; posłuszeństwo, dobrze zrozumiane, przygotowuje drogę miłości. Miłość to naucza dzieci uległości; wdzięczność przedłuża tę naukę, udzielając zaufaniu swych najpiękniejszych rękojmi.

Posłuszeństwo więc jest wielkim i ogólnym środkiem udoskonalenia w ludzkości. Służy ono do strzeżenia i uosobienia wyobrażeń dobra, dla użytku tych którzy niebyliby jeszcze zdolnémi do ich zgłębienia w całéj ogólności ich zasad, w całéj obszerności ich następstw; użycza tym wyobrażeniom znajomego języka. Nie w tymże to zamiarze Opatrzność tak urządziła rzeczy na ziemi, że stanem najpospolitszym człowieka na świecie, jest w istocie stan posłuszeństwa i że wezwała szczególniéj do posłuszeństwa klassy najbardziéj, nieoświecone, najliczniejsze, istoty najsłabsze; tak że ta podrzędność staje się pewnym rodzajem drabiny przeznaczonéj dla nas do podnoszenia się stopniowie w znajomości naszych obowiązków, równie jak jest w tymże samym czasie następstwem pomocniczych środków przeznaczonych do wspie-

rania naszych usiłowań? Tym sposobem można zauważyć, że wielka liczba ludzi w istocie wydoskonaliła się przez wykonywanie posłuszeństwa. Widzimy bez wątpienia także że niektórzy polepszyli się przez wykonywanie władzy, i tak zawsze być powinno. Łatwo nawet można pojąć jak ten, który jest wezwanym do zaszczytu służenia za organ prawu dobra, przenika się całkiem jego duchem, wtedy gdy jest jakby jego przechowywaczem; i jak rozważa je głęboko, żeby mu wierniéj służyć. Jednakże doświadczenie nas uczy, że wykonywanie władzy nie zbyt często udoskonala tych którym bywa powierzoną, a nawet niekiedy psuje ich. Mniéj zajęci depozytem jaki otrzymali, niż przywilejem którego używają, zwracając oczy, nie ku źródłu z którego wypływa ich powołanie, lecz ku teatrowi przeznaczonemu na jego spełnienie, dozwalają sobie używać władzy, jakby pewnego rodzaju prawa będącego ich własnością; przyjmują posłuszeństwo innych jakby dań, osobiście im należącą; próżność przywłaszcza, psuje władzę w ich ręku: sądząc że się wywyższają, poniżają się istotnie, wyzuwają się z prawdziwéj swéj godności, i rozszeżąc prawo do rozkazywania drugim, tracą panowanie nad sobą samémi.

Szczęśliwy ten, co zdoła pojąć jak można być wolnym będąc posłusznym, i jak można służyć rozkazując.

V.

O NALEŻYTÉM SKIEROWANIU DZIAŁALNOŚCI.

Opatrzność przeznaczyła człowieka żeby był piérwszym z działaczy na widowni świata, żeby panował za pomocą sztuk, żeby kończył, że tak rzekę, jéj własne dzieło, już to zniewalając, porządkując, wspierając siły naturalne, już to pomagając rozwinieniu rozmaitych organizacji, już to przerabiając płody, łącząc je z sobą i zastosowywając do rozmaitego użytku. W tym celu nadała ona temu wyższemu działaczowi niezmierną potrzebę ruchu; pobudza go do podwójnéj działalności, wewnętrznéj i zewnętrznéj; z których piérwsza zależy na popędzie woli i działaniach umysłu, druga zaś na grze narzędzi zmysłowych i ćwiczeniach ciała. Z téj potrzeby dobrze poznanéj, należycie zaspokojonéj, zrodzą się nazewnątrz obfite owoce; wewnątrz błogość pełna uroku. Jeżeli przeciwnie, ta potrzeba ważna, gwałtowna, albo nie jest zaspokojoną, albo sama siebie na ślepo zaspokaja, należy się lękać na zewnątrz, wszelkiego ro-

dzaju zniszczenia i bezładu, wewnątrz wszelkiego rodzaju zamieszania, udręczeń i ustérków. Cwiczenie porządne działalności jest także warunkiem istotnym rozwinienia władz umysłu i serca; jest potrzebném dla oznaczenia postępu takowego rozwinienia, przygotowania jego zastosowań, utrzymania zwykłéj w niém zgodności. Jest ono dla zdrowia duszy tém czém jest ruch dla zdrowia ciała. Do dobrego to i mądrego rządu społeczności należy przygotować środki, ażeby na widowni zewnętrznéj świata, działalność indywidualna mogła wziąć, na wszystkich punktach, bieg regularny, i rozdzielić pomiędzy siebie dzieło, do którego spełnienia jest powołaną; przezorność takowego rządu zależeć będzie nadewszystko na tém, żeby drogi były wolne, żeby przeszkody były usunione, żeby opieka bezstronna była zapewnioną. Do dobrego to i mądrego rządu moralnego, do panowania nad sobą, należy uregulować, w pojedyńczéj osobie, tęż samą potrzebę działalności, naznaczając jéj zawód, w który najkorzystniéj może się rzucić, zatrzymując ją w nim, porządkując użycie wszystkich władz sposobem najwłaściwszym do spełnienia, w rzeczywistości tego zawodu z korzyścią i honorem.

Społeczność często winna temu, że rozwija sama, pomiędzy swémi członkami, tę wielką potrzebę naszéj natury, a przytém utrudnia lub zamyka po większéj części, drogi, na których ta potrzeba mogłaby znaleść swe zaspokojenie. Ale często także my sami winni jesteśmy, że nie umiemy wybrać, z naszéj strony, drogi otwartéj, dla jéj zaspokojenia.

Niekiedy doznając téj potrzeby, nie znamy jéj natury, życzenia jakie w sobie mieści; mylemy się względem przyczyny cierpień jakie sprawia. Szukamy wszędzie zadowolenia, prócz w zakresie działalności, który jedynie mógłby nas zadowolić. Stajemy się naówczas nieznośnémi samym sobie: przedmioty tracą swą przyjemność i wartość; wszystko staje się obojętném, gdyż sami staliśmy się nieużytecznémi; nic nie jest przydatném i korzystném, gdyż sami staliśmy się na nic nie przydatnémi. Ta choroba moralna zagraża nadewszystko stanom opływającym w dostatki, albo za takie uważanym, zatruwa częstokrość dla nich wszystkie przyjemności bogactwa. Utrzymywani przez próżność w fałszywych wyobrażeniach, zakładających szczęście na tém, żeby zostawać wolnémi od pracy, ci co są dotknięci podobną chorobą odmawiają sobie jedynego lekarstwa mogącego ich uleczyć; dręczeni tajemną niespokojnością, żądają bezustannéj zmiany; szukają tysiącznémi sposobami, coraz nowych wrażeń; lecz wrażenia, za któremi się upędzają są, po większéj części, tylko wrażeniami całkiem biernémi; nie odpowiadają

one warunkóm potrzeb, które ich ugniatają; mogą się stać nawet tyluż bodźcami pobudzającémi bardziéj jeszcze tę dążność tajemną, z któréj nie umieją sobie zdać sprawy. Wtedy, ta dążność wrodzona, nie mogąc pójść swoim biegiem naturalnym, zawiedziona, skażona, przyjąć może na siebie kształty dziwaczne, śmieszne: zamienić się może na pewien rodzaj mizantropji tetrycznéj i posępnéj; rzucić się może w otchłań rozkoszy; podszepnąć może próżności nienasyconą żądzą zaszczytów; wreszcie, siły moralne mogą się wyczerpać, z użyć pomału, skutkiem téj sprzeczności wewnętrznéj, którą karmiémy w nas samych; i życie przeminie w śnie odrętwiałym.

Z resztą, choroba, o któréj mówimy, nie przywiązuje się wyłącznie do osób bogatych; jest ona udziałem próżniaków, gdyż jest skutkiem bezczynności. Ale łatwo jest, śród bogactw, utworzyć sobie wielki i szlachetny zakres działalności, tak jak można, śród wierności, zostawać bezczynnym. We wszystkich stanach spotykamy te istoty pasorzytne, które nie umiały utworzyć sobie zawodu, które zdają się być wyłączonémi od wszelkich związków, które się poruszają, w pewien sposób, na los szczęścia. Jeśli nie mają ani rozległości w wyobrażeniach, ani gorąca w duszy, mogą kosztować pewnego rodzaju szczęścia ujemnego; ale biada im, gdy co kolwiek widzą i

czują, skoro zostają jakby obcémi, wygnańcami, pośród wielkiéj rodziny ludzkości!

Ten że sam zaród choroby moralnéj, który sprawia pewien rodzaj wycieńczenia w jednych, może zrodzić w drugich pewien rodzaj gorączki zapalnéj; postrzegamy to często w epoce przejścia z wieku dziecinnego do młodzieńczego. Wtedy to nadewszystko potrzeba działania daje się czuć z największą mocą, gdyż wszystkie siły niecierpliwie czekają nim będą użyte; ale wtedy to także niedoświadczenie i brak rozwagi mogą narazić tego co téj potrzebie ulega, na omylenie się względem tajemnych życzeń, które nim miotają, na skore wylanie się na zewnątrz, bez zbadania co się dzieje w głębi serca. Z resztą, praca, która jest istotném powołaniem działalności, jest rzeczą regularną, ciągłą, poważną; a niecierpliwość, właściwa temu wiekowi, nie dozwala mu bynajmniéj rozpoznać, w takowym porządku czynności, tego ruchu ożywionego, jakiego po nim natura wymaga.

Już to, przez szczególniejszą sprzeczność, bywamy nagleni potrzebą działalności, a razem zatrzymywani przez lenistwo, w pomimowolnéj nieczynności; wyobraźnia dręczy się jakąś wahającą się niespokojnością; wola niéma dosyć sprężystości dla objęcia zakresu działań pewnych; nie umiemy doznawać z przyjemnością ani ruchu, ani spoczynku. Już to, wyznając przed sobą samémi

życzenie jakie tworzymy, przyznając potrzebę działalności, od któréj jesteśmy nagleni, winni stajemy się tém, że szukamy zawodu, który w rzeczywistości okazuje się być niepodobnym, a niechcemy tego, który złatwością moglibyśmy rozpocząć. Już to, przedsiębierzemy razem wiele zawodów rozmaitych, które się z sobą zgodzić nie mogą. Innym razem, opuszczamy zawcześnie ten któryśmy rozpoczęli; zmieniamy zawód bez istotnéj potrzeby; zapominamy o znakomitéj korzyści jaką odnosimy zawsze trwając w jednym, chociażby dla tego że korzystamy z nabytego doświadczenia. Nieraz wreszcie, puszczamy się w zawód, nie zgromadziwszy wcześnie potrzebnych zasobów jakich on wymaga; postępujemy w nim, nie zważywszy dobrze kresu i jego zmian kolejnych; posuwamy się bez planu, bez rozwagi. Doznajemy więc niepowodzeń; doświadczamy znużenia, zniechęcenia, może rozjątrzenia. Roznosimy tym sposobem nieporządek i niespokojność w około siebie; nie zadowoleni jesteśmy z samych siebie. Postrzegamy że przebiegliśmy już znaczną część życia; dziwimy się, smucimy z błędów jakie popełniliśmy; sądzimy że im zaradzić niepodobna; gorycz ogarnia serce; życie traci swe powaby; udamy się może dla rozerwania lub ożywienia się do wzruszeń niebezpiecznych, przenosimy niespokojność nad nudę. Namiętności ludzkie po większéj części nie

są czém inném, jak zbytkiem działalności, która nie poszła swym właściwym biegiem. Wtém to znaczeniu i wtém jedynie Hobbes mógł powiedzieć że: *Zły jest silném dzieckiem;* albo, innémi wyrazami, że: złość jest siłą nie zdolną do porządnego działania, gdyż niezna saméj siebie.

Widzimy jak panowanie nad sobą zapobiega lub poskramia te rozmaite ustérki. Przyprowadza ono naprzód do zbadania siebie; gdyż trzeba się powściągać przedewszystkiém, ażeby umieć postrzegać siebie; potrzeba się uczyć miarkować swe siły nim się puścimy w szranki; potrzeba użyć całéj władzy, jaką możemy mieć nad sobą samémi ażeby zmusić swoje serce i swoje pojęcie do zreformowania, jedno swoich żądz, drugie swoich sądów. Panowanie nad sobą uczy następnie powściągać te dążności bezrozumne, które chcą rzeczy niepodobnych, uczy uginać się przed wymaganiami rzeczywistości, niekiedy surowémi i twardémi, uczy zwyciężać trudności, które mogą być pokonane, jakkolwiek te trudności byłyby przykrémi, uczy zatrzymywać się przed trudnościami niezwalczonémi, uczy podnosić się odważnie po zawiedzionych nadziejach. Przewodniczy ono w pewnym względzie w téj wewnętrznéj pracowni, gdzie wszystkie nasze siły się poruszają; porządkuje i miarkuje ich działanie, i niedozwala rozpraszać się im na los szczęścia.

Niezależnię od wyboru i jedności celu, dwa warunki głównie są potrzebne do tego, żeby, działalność nie była szkodliwą, owszem żeby się stała płodną: potrzeba ducha systematycznego i ducha porządku; dwa warunki, które połączone, stanowią tryb postępowania; dwa warunki, które nawet poosóbno, są rzadko należycie zachowywane, a których połączenie jest rzadszém jeszcze; dwa warunki, których dopełnienie dobry rząd wewnętrzny, to jest, panowanie nad sobą, nieźmiernie ułatwia.

Większa część naszych przedsięwzięć jest raczéj wynikłością przypadku i okoliczności, niżeli naszych własnych wyrachowań; te nawet co wywierają wpływ najważniejszy na los nasz, nie są częstokroć przedsiębrane z większą dojrzałością i rozwagą. Nie umiémy się oprzeć sposobności nas pobudzającéj. Przyjmujemy a nie wybieramy. Ten tylko wybiera, kto rozkazuje; owoż, my nie rozkazujemy wypadkóm, ale nam samym; i z powodu że nie umiemy rozróżnić, w danych okolicznościach, co zależy od nas, lub co nam oporem stoi, walczymy przeciw temu co jest konieczném, a zaniedbujemy to co jest możebném. Nie umiemy ani utworzyć sobie stanu stosownego do naszego charakteru, ani ugiąć nasz charakter do stanów nieuchronnych. Pomiędzy témi ostatniémi, potrzeba postawić w piérwszym rzędzie te, które są

przepisane instytucjami i względami towarzyskiémi. Ztąd pochodzi że znajduje się na świecie tyle położeń fałszywych lub nie zupełnych; ztąd uczucie przykre, które jest ich następstwem; ztąd w rozwinieniu działalności, przymus, niedogodność, niepewność, rozprzężenie i zamieszanie.

Tym sposobem, gdy nasze przedsięwzięcia zależą całkiem od trafu, pozostają bez związku pomiędzy sobą; nie są one częściami jednego planu; nie odnoszą się do niczego. Życie nie składa się już z jednego wątku; tworzy się ono w pewien sposób z kawałków zesztukowanych, połączonych tylko a nie ściśle z sobą spojonych.

Jedność zamiaru oszczędza siły, skupiając je podwaja ich dzielność, i zmusza wszystkie razem do dawania sobie wzajemnéj pomocy. Lecz nie może być jedności jak tylko tam, gdzie jest zwierzchność, gdzie jest władza, naznaczająca miejsca każdéj rzeczy, i tam ją zatrzymująca. W społeczności, jest to zwierzchność władzy publicznéj; w sztukach, zwierzchność gienjuszu; w naukach, zwierzchność rozumu; w postępowaniu, panowanie nad sobą, ale panowanie nad sobą o tyle o ile jest sługą cnoty.

Duch systematyczny ułatwia, udoskonala, ustala wykonanie powziętego planu, zachowuje jego rezultat, gdy jest wykonanym. Kiedy postępujemy jedną i tąż sama drogą, z każdym krokiem świa-

tło się powiększa, przeszkody się usuwają, nawyknienia się nabywają, doświadczenia przybywa, użycie środków staje się coraz łatwiejszém, stosunek szczegółów do ogółu wyraźniéj się odznacza, nabywa się więcéj pewności, działania łączą się ściśléj pomiędzy sobą. Każde poczynanie jest próbą; każda próba pociąga za sobą nieuchronnie jaki błąd, jaką stratę siły. Czyń wiele prób i niech one mało mają między sobą związku, doznasz wielkiego znużenia; staniesz się niezdolnym do wydawania korzystnych owoców pracy. Przerwij rozpoczęte dzieło; za każdym razem kiedy je zechcesz przedłużać, będziesz rozpoczynać na nowo, i każda przerwa będzie oznaczona stratą czasu i materjału, jakim brakiem harmonji w ogóle. Świat jest pełen ludzi, którzy powzięli zamiar, poczęli nawet i przedsięwzięli wielkie i piękne rzeczy. Nie masz może żadnego z nas, któryby w młodości, nie tworzył jakich planów świetnych i nie spodziewał się ich urzeczywistnić. Wszystkie te zarodki jednak zostały uniesione i rozproszone wiatrami, przed swą dojrzałością. Widzimy wszędzie projekta chybione, albo dzieła bez związku, bez wykończenia. Czegoż brakło? Oto, nie małéj liczbie ludzi zapewne, albo wiadomości, albo talentów, albo środków wykonania, albo sprzyjających okoliczności. Ale większéj jednak liczbie, zbywało może tylko

na duchu systematycznym, potrzebnym do wykonania planu i do doprowadzenia go do końca (*). Natchnienie czyni ludzi utalentowanych; duch systematyczny czyni ludzi biegłych; pierwsi tworzą plany, drudzy przywodzą je do skutku. Te uwagi nie odnoszą się jedynie do dzieł będących płodem przemysłu lub sztuk, do prowadzenia interesów; stosują się one również do systematu ogólnego naszych czynności, w tém co się ściąga do naszéj moralności i naszego szczęścia. Tu zastosowania okazują się mniéj widocznémi; nadewszystko z trudnością wyznajemy przed samémi sobą że plan nasz ma wadę radykalną, albo raczéj że w postępowaniu nie mamy żadnego jednostajnego planu. Lecz można brać przykład z działań materjalnych, gdzie korzyści ducha systematycznego okazują się sposobem wyraźniejszym, i przyznawane są od tych nawet, którzy się nie chcą nakłonić do postrzegania ich. Rzecz godna pożałowania, że na duchu systematycznym zdaje się najczęściéj zbywa tym istotom, których natura udarowała zdolnościami wyższémi i dla których okazuje się przychylniejszą; zdaje się to być

(*) Ateny Włoch ozdobione są mnóstwem świątyń współubiegających się pięknością swéj architektury; żadna nie jest dokończoną. Toskańczycy przedstawiają w tém obraz tego, co każdy z nas co dzień czyni. (Prz. aut.)

wynagrodzeniem udzieloném wierności. Dusze znakomitsze mają zawsze uczucia wyższe nad swe położenie, i widoki obszerniejsze nad sferę, w któréj są umieszczone. Zawierają one w sobie rzeczy tajemnicze, z których nie mogą zdać sobie sprawy, i które rozwijając się miarkują ich usposobienia; wystawione są więc na roztargnienia, na omylki względem dążności jaka im przynależy, na doznawanie niezadowolenia z tego co już rozpoczęły. Zdają się one walczyć z przeznaczeniem. Nie mogą z resztą dla kierowania się korzystać z doświadczenia pospolitego; przenikają one w krainy jeszcze nie zwiedzane; podnosząc się coraz wyżéj i nie znajdując dróg utorowanych, stoją niekiedy nad przepaścią; zmuszone są do wracania nazad. Ale zmienność postępowania jest także, i najczęściéj, skutkiem słabości charakteru: słabość jest niespokojna, niecierpliwa i szuka zmiany; nie umie ona przywiązywać się do pobudek, które podyktowały postanowienia; porzuca je przy piérwszéj próbie; ulega wszelkim wrażeniom, szczególniéj tym, które towarzyszą nowości, gdyż są żywsze; niéma dla niéj ciągłego następstwa, gdyż niéma w niéj ruchu własnego. W charakterach słabych, wyobraźnia jest mniéj hamowaną, wywiera więcéj władzy; udziela więc postępowaniu téj niestałości, która jest jéj właściwą; miota bezustannie istotą słabą, co się stała

jéj igraszką, pomiędzy przesadzonémi a często przeciwnémi sobie wyobrażeniami. Jednostajność działania jest, pod pewnym względem, rzeczą trudną, przykrą, nużącą; wymaga ona dwóch rodzajów usiłowań, które z natury swojéj są prawie przeciwne sobie; wymaga żeby umiano razem i utrzymać się i zatrzymać się; jest z resztą bez powabów; albo raczéj w miarę jak się przedłuża, ogałaca z powabów rzeczy przyrodzone, a nowość ma ich tyle! Niéma się więc czego dziwić że tylu ludzi zostawia swe dzieło w pół dokonaném, gdy znajdujemy zaledwo jakiekolwiek dzieło zupełnie dokończone? Ci tylko działają bez przerwy i kończą, którzy się nauczyli być panami samych siebie.

Duch porządku jest dla rozdziału szczegółów tém czém duch systematyczny jest dla ustalenia głównéj idei. Ponieważ człowiek nie może nic wyprowadzić z nicości, ponieważ może tylko zgromadzać, utwory jego są tylko połączeniami, połączeniami tém umiejętniejszémi im są bardziéj złożone, i im z rozmaitszych składają się żywiołów. Porządek więc jest piérwszą zasługą jego dzieł. Jak on tylko stanowi ich piękność, tak równie on tylko zapewnia im trwałość i użyteczność; gdyż oznacza stosunki części pomiędzy sobą i stosunki ogółu do danego przeznaczenia. Duch porządku skreśla wcześnie plan ogólny, obracho-

wywa korzyści, oznacza warunki, przewiduje trudności, wskazuje okoliczności sprzyjające. Duch porządku ustanawia metody początkowe, które przygotowują materjały do budowy; żywioły na które musimy działać przedstawiają się nam rozrzucone, złożone z cząstek różnorodnych; duch porządku wydobywa je stamtąd, porównywa, klassyfikuje, stawi je tym sposobem do naszego rozporządzenia, dostarcza nam środka do sądzenia z piérwszego rzutu oka o stosowności względnéj każdego z nich, o miejscu jakie się ma mu dostać w budowie. Duch porządku wynajduje sposoby wykonania, przymierza części do siebie, reguluje związek działań kolejno po sobie następujących, tym sposobem że każde z nich korzysta z tych które go poprzedziły, i zapowiada te które po niém mają nastąpić: zapobiega stracie czasu, pracy i materjału; uprzedza znużenie i niesmak, gdyż za każdym krokiem dozwala mierzyć postęp, gdyż utrzymuje siły; zachęca, przez tajemny wpływ harmonji jaka w nim panuje. Duch porządku wyrokuje o korzyściach, użytku, stosowności tego co zostało wykonaném; dostarcza środków zachowania; stawia je w naszém rozporządzeniu, do naszego użytku; on tylko czyni bogactwo użyteczném, gdyż zapobiega zamieszaniu, niedozwalającemu niczego używać w porę. Wnosi prostotę do wielości, światło do rozległości.

Porządek służy za podporę pamięci, za natchnienie wyobraźni, za pochodnię sądowi. Porządek jest razem pierwiastkiem energji i spoczynku dla woli; porządek wnosi i łatwość i pewność w działanie.

Dość jest widzieć panujący porządek wokoło siebie, żeby lepiéj zrobić to co się robi, i żeby doznawać w pewnym stopniu pogody wewnętrznéj.

Porządek, zachowany zewnątrz, przenika wtedy przez tajemną sympatję w nas, i my pomimowoli układamy się z nim do wtóra.

Owoż, duch porządku każe się domyślać przedewszystkiém sposobności rządzenia razem i swoim umysłem i ruchami swéj duszy. Jest on prerogatywą wolności wewnętrznéj. Jest wyrażeniem władzy oświeconéj. Jest samym genjuszem rozumu, panującym nad wszystkiémi władzami naszéj istoty.

Zostawmy rzeczy samym sobie! poruszone popędami różnorodnémi, sprzecznémi sobie, w swém bezładném zebraniu, wyrządzą to co zwykliśmy nazywać przypadkiem. Oto coby się stało z naszémi wyobrażeniami, z naszémi uczuciami, z naszémi postanowieniami, gdybyśmy nie umieli przedewszystkiém władać niémi, dla przyprowadzenia ich pod władzę tego rozumu, który powinien kierować niémi.

VI.

O HUMORZE.

Znajduje się w nas wpływ pewien, który nie pochodzi z nas, a jednak nie pochodzi i z zewnątrz; początek jego, postęp, charakter są równie nieoznaczone; pewien rodzaj Proteusza moralnego, prawdziwa potęga ukryta, która rządzi, tak dalece naszém pojęciem, że sądzimy iż widzimy rzeczywiście rzeczy takiémi jakiémi ona je nam wystawia; która rządzi do tyla naszą wolą, że sądzimy iż chcemy tego co ona nam przepisuje. Niema w niéj nic rozumowanego, nic logicznego; niewiadomo czém jest, skąd pochodzi, do czego dąży; wszystko zdaje się być w niéj samorzutném, wszystko jest dziwacznem. Nie jest ona jedną z naszych władz, a jednak łączy się z niémi i wciela w nie, zmienia je według swéj woli, i ukrywa się sama przed naszym wzrokiem. Nagina, według swego upodobania, i nasz umysł i nasz charakter; nadaje im niekiedy fizjonomję tak szczególną i niespodzia-

ną, że z trudnością możemy poznać samych siebie. Już to uśmiechająca się i pogodna, z upodobaniem ozdabia przedmioty, daje nam je widzieć ze stron najpowabniejszych, pokazuje nam wszystko łatwém, pochlebia naszym nadziejom, koi troski, usposabia nas do spokoju, do ufności, do życzliwości, zdaje się urządzać i nasze życie wewnętrzne, i wszystko co nas otacza, w harmonijną zgodność. Już to posępna; niespokojna, dzika nawet, rzuca żałobną zasłonę, zaludnia przyszłość czarnémi widmami, niepokoi nas bez powodu, prześladuje jakiemiś strachami, czyni nieznośnémi samym sobie, zdaje się nas ogołacać z najmilszych dla nas uczuć, psuje i zatruwa wszystko, aż do naszych myśli, skazuje nasze serce na pewien rodzaj wygnania, i przynagla nas do wykazania na zewnątrz téj tajemnej niespokojności, która nas dręczy wewnątrz. Omyła tym sposobem przewidzenia filozofji i moralności: niekiedy zdaje się nam czynić ich pomoce bezużytecznémi, tak naturalnym i lekkim sprawia ciężar na nas włożony; niekiedy zdaje się nam czynić ich rady niepodobnémi do wykonania, tak jest gęstym obłok, którym nas otacza. Widzimy jak często nieskąpi swych łask dla istot najmierniejszych, a obchodzi się z całą surowością z istotami jak najznakomitszémi; czyni igraszkę z tegoż samego człowieka i stawia go w sprzeczności z sobą samym, okazując mu kolejno już to całą

swą surowość, już wyświadczając mu swe łaski, nie tylko w różnych epokach życia, ale nawet w rozmaitych dnia godzinach. Potęgę tę zwykliśmy nazywać *humorem*. Nie zajmowała ona może dosyć uwagi moralistów. Znajduje się w niéj cóś nieoznaczonego i niewyraźnego, co się ukrywa przed okiem badacza. Byłoby to jednak uczynić wielką przysługę wielu ludziom, opisać im ją i nauczyć ją poznawać; gdyż, jak wszyscy matacze, traci ona większą część swych środków, skoro jest odkrytą.

Niech się cieszą zaiste ci, którym ta potęga tajemna sprzyja, jak swoim ulubieńcóm! niech przyjmują jéj pomoc! niech z niéj korzystają dla użycia tém lepiéj swych sił w nieskończonym zawodzie otwartym dla naszego udoskonalenia. Ale niech mają ciągle dwie następne uwagi na pamięci: niech nie zapominają, że dobro, które jest tylko skutkiem dobrego humoru, jest szczęściem raczéj niżeli zasługą, niech się więc z tego nie chlubią, niech tego nie liczą pomiędzy swe prawa do szacunku; również niech nie zapominają jak to usposobienie jest niestałe i zmienne, niech będą gotowi do potrzebowania ciężkiéj odwagi, skoro to usposobienie zniknie lub się zmieni na przeciwne!

Co się tycze tych, których ona wybrała za swe ofiary, przedstawiona na materjał najobfitszy do

ćwiczenia panowania nad sobą, ćwiczenia tém trudniejszego na tym szczególnym teatrze, że idzie tu o schwycenie cienia, który ci się wymyka, że z trudnością możesz rozpoznać rysy nieprzyjaciela, z którym ci walczyć przychodzi, i że potrzeba już wielkiego wysilenia rozwagi dla zapewnienia się o jego obecności; tém trudniejszego jeszcze, że ten nieprzyjaciel z bliska na cię naciera, ze wszech stron cię oblega, chwyta cię, że tak rzec można, oburącz, i stara się zawładnąć orężem, który masz użyć przeciwko niemu.

Ten rodzaj wychowania zewnętrznego jaki nadaje znajomość świata, uczy dość skutecznie poskramiać skutki humoru, w oznakach grzeczności, z których się składa obcowanie ludzkie; gdyż on uczy nas środków dobrego powodzenia w towarzystwie i podobania się; uczy nas, że niedosyć jest rozumu oświeconego i ozdobionego, nie dość wierności w uczuciach, nie dość szlachetności i delikatności w postępowaniu; może nawet uczy nas, że na tém wszystkiém daleko mniéj zależy, niżeli na zachowaniu dobrego tonu, łatwości w obejściu się, powolności i wdzięku. Lecz mając przecięte tym sposobem środki wylania się na zewnątrz, humor zwraca się najczęściéj z tém większą siłą i swobodą do miejsc jemu przystępnych, ażeby rozszerzać tam zniszczenie. Ztąd widzimy często jak ludzie, którzy przynoszą do towarzystwa czoło po-

godne, wesołość, uprzejmość, drogo potém każą opłacać tę chwilową ofiarę tym w obec których wolni są od przymusu, jak dręczą swoim humorem własną rodzinę, jak dają uczuć jego skutki nawet swoim przyjaciołom, szczególniéj przyjaciołom najpoufniéjszym, gdyż w zażyłości zachowują tém większą otwartość i więcéj sobie pozwalają. A przecież, im związki, które nas łączą z innémi ludźmi, są ściślejsze, tém okrutniéj jest pozbawiać ich przyjemności, których od nas oczekiwali, zasmucać ich i zadawać im cierpienia; można nawet przez to narazić ich na omylenie się względem naszych prawdziwych uczuć, utrzymać wylanie się poufnych zwierzeń, zniszczyć otwartość, przerwać zamianę pociech i rad. Tym sposobem rodzi się i podsyca ta drażliwość, która przypisuje urojone krzywdy osobom, pośród których żyjemy, jak gdyby znajdowała pewien rodzaj zadowolenia i upodobania w tém że ich znajduje winnémi; która przywiódłszy nas do wyrządzenia krzywd rzeczywistych, namawia nas do nowych dla usprawiedliwienia piérwszych, tak dalece, że skutkiem wzajemnie wyrządzonych przykrości, to co było z początku pewnym rodzajem mimowolnego popędu, kończy się na niesprawiedliwości, i niweczy niekiedy stosunki najświętsze i najdroższe.

Żałujmy jednak tych, których dręczy ta skryta choroba, i nie potępiajmy ich zbytnią surowością! gdyż na nich to samych spadają głównie jéj ciosy. Smutek nie określony ich obarcza; trucizna nieznana krąży w ich żyłach; samych siebie mają w podejrzeniu, oskarżają siebie i karzą bez powodu; humor dla przygnębienia ich przyjmuje nawet niekiedy pozory zgryzot sumienia; chcieliby uciec od siebie samych jak gdyby od natrętnego gościa, a znajdują siebie nawet pośród rozrywek, których szukają; natura zda się wysuszyła dla nich źródło niewinnych rozkoszy, których hojnie udziela wszystkim ludziom.

To co nazywamy *humorem*, zdaje się być usposobieniem ogólném i więcéj lub mniéj zwyczajném wyobraźni, która nie przywiązując się do pewnego przedmiotu, rozlewa na wszystkie barwę jednostajną, i która potém przez ścisły stosunek zachodzący pomiędzy naszémi wyobrażeniami a uczuciami, przenika jeśli nie wgłąb serca, to przynajmniéj do jego okolic i miesza się ze skłonnościami. Niekiedy to usposobienie jest skutkiem naturalnym temperamentu i stanu chwilowego narzędzi zmysłowych. Wtedy jeśli przybiera na siebie charakter przykry, moralność niéma lekarstwa dla zaradzenia téj chorobie w samym jéj zarodku: nie możemy zapobiedz temu żebyśmy nie cierpieli; wolno nam tylko cierpieć z wytrwałością: nie możemy zapobiedz żebyśmy nie byli pobudzani popędami zgubnémi dla naszego charak-

teru i naszego szczęścia; wolno nam tylko niezgadzać się na nie, opierać się im. Postawimy tedy mur rozdziału pomiędzy témi wpływami ślepémi a naszą własną wolą; będziemy szukali ucieczki w naszém sumieniu, jakby w schronieniu, gdzie one nas doścignąć nie mogą. Warty czujne, będziemy ciągle na straży przeciwko niebezpieczeństwu z trudnością mogącemu się dojrzeć, i bezustannie na nas czyhającemu. W chwili przesilenia i kiedy pewien rodzaj zgubnego uroku, przekształca w naszych oczach rzeczywistość przedmiotów, kiedy zasłona zdaje się okrywać nawet te wzniosłe obrazy prawdy i dobra, które nas zachwycały w chwilach szczęśliwszych, postawimy przeciwko nim świadectwo naszych pamiątek; dozwolimy przejść burzy, w nadziei powrótu pogodniejszéj pory. Wtedy to poznamy jak jest korzystném dla człowieka utworzyć sobie wcześnie maksymy stałe i wyrozumowane, dla uporządkowania swych uczuć, dla wzmocnienia swych opinji, żeby nie przybyć bez przewidzenia i obrony do tych pustyń, które niekiedy przebywać potrzeba dla dokończenia podróży życia. Tak człowiek roztropny, za dnia jeszcze robi badania i przygotowania, według których ma się kierować w ciemnościach nocnych. Wtedy to będziemy winszować sobie żeśmy ugruntowali na trwałych zasadach ukształcenie nas samych.

Lecz jeśli usposobienia humoru zależą po części od przyczyn fizycznych, zależą też one również od przyczyn moralnych; i pod tym względem jeżeli nie możemy bezpośrednio zatrzymać ich skutku, możemy im zapobiedz pośrednio, działając na ich pierwiastek. Zły humor jest naturalném następstwem przesycenia, niesmaku towarzyszącego nadmiarowi roskoszy, osłabieniu następującemu po gwałtownych wzruszeniach namiętności, zawodom karzącym zbyt zarozumiałą dumę; rodzi się on z długo trwającéj sprzeczności pomiędzy naszémi roszczeniami a naszém położeniem, pomiędzy środkami a żądzami, wynika z zarzutów, które czynimy przeznaczeniu, jakie się nam dostało w udziale; wyradza się ze wszystkiego co zostaje w niewygodném położeniu; jest więc nadewszystko smutném następstwem niezadowolenia z nas samych, pamięci błędów, które nie mogą być już wynagrodzone, potrzeby pokrycia i osłonienia haniebnych słabości; zdaje się że z każdego bezrządu moralnego, wznosi się jakby czarny wyziew, zaciemniający horyzont duszy.

Ustérki nawet cnoty mogą wydać niekiedy podobny skutek, przez nadużycie samotności i nadmiar surowości obyczajów.

Wstrzemięźliwość więc znajdzie i tutaj nowe pobudki, żeby nie nadużywać. Umiarkowanie znajdzie tu nowe pobudki żeby sprowadzić chęci do

miary położenia w jakiém zostajemy. Cnota także znajdzie tu nowe pobudki do przyjęcia prawych uciech jakie się jéj przedstawiają, do kosztowania pokoju i pogody, do niezrywania przymierza powinności ze szczęściem, do nieodrzucania nauk, które w nauczaniu moralności, wykazują wartość prawdziwych i czystych uciech, i do uchronienia się od przesady, którąby uczyniła cnotę za nadto surową względem saméj siebie.

Sprobujmy z resztą lekarstwa, które w chwilach, kiedy ogarnieni zostajemy wyziewami posępnego i smutnego humoru, nigdy nie będzie bez pewnéj skuteczności!... oto starajmy się udzielać innym ludziom pociechy, szczęścia, a nawet tylko przyjemności!... to lekarstwo zaiste jest niechybne. Widziano nawet w razach zupełnego osamotnienia, nie dozwalających znajdować powyższéj pomocy i stawać się użytecznym innym ludziom, widziano te wyziewy znikające w skutek starań udzielanych jedynie zwierzętom, przynaszania ulgi w ich cierpieniach, zaspakajania ich potrzeb, dostarczania im pewnych wygod.

Charaktery słabe są więcéj od innych narażone na napady złego humoru. Wszystko ich rani, niczemu opierać się nie umieją. Nie mogą chcieć tego czego żądają. Sprzeciwiają się sami sobie, zawodzą samych siebie, zakłócają własną spokojność. Żyją w chaosie. Zbywa im na stałości,

żeby się przywiązać do swych postanowień i swych zasad. Niezadowoleni są z rzeczy, gdyż są niezdolni kierować niémi; niezadowoleni są z siebie, gdyż omylają bezustannie swoje własne oczekiwanie.

VII.

O NADUŻYCIU PANOWANIA NAD SOBĄ.

Pomiędzy licznémi błędami, które się rodzą ze stowarzyszenia wyobrażeń, mało jest tak powszechnych, jak ten który miesza środek z celem, i przenosi tym sposobem na narzędzie wartość przywiązaną do dzieła. Ten błąd, który wywiera na moralność bardzo obszerne skutki, i który już nieraz wykazaliśmy, posłużył do utworzenia wyobrażeń fałszywych i niebezpiecznych, o zasłudze panowania nad sobą. Nie zwrócono na to uwagi że ta zasługa jest całkiem względną; przypuszczono, że człowiek nie może nigdy dosyć tryumfować nad sobą; że cnota zależy na zwycięztwie, a nie na celu, dla którego ono jest odniesioném; że moralność zależy na poświęceniu siebie jakby jakiéj ofiary, nie zważając na jakich ołtarzach to całopalenie będzie przyniesione. Nie skrzywionoż, w skutek błędu tegoż samego rodzaju, wyobrażeń chwały, kiedy ją przywiązano do oklas-

ków publicznych, w tedy gdy one są tylko jéj organem? Wprawdzie człowiek trzymając w swém ręku kierunek wszystkich swych sił, utrzymując każdą z nich na swojém miéjscu, przewodnicząc całéj gospodarce swojego życia wewnętrznego, wypełnia jedną z piérwszych swych powinności, a razem przedstawia na ziemi piękny i wspaniały widok, gdyż spełnia posłannictwo jakie otrzymał, gdyż utrzymuje godność swéj natury, gdyż odpowiada, jako jedno z najpiękniejszych dzieł Stwórcy, przeznaczeniu, jakie mu naznaczoném zostało. Ta powinność jest z liczby tych, które się spełniają ciągle, i nie przypuszczają żadnéj przerwy. Ale, jeżeli człowiek powinien zawsze panować, nie idzie zatém, że powinien poskramiać, znieważać ciągle, i że wszelkie ćwiczenie władzy którą ma nad sobą, przez to tylko staje się godném pochwały. Władza nie jest zawsze w działaniu; nie pragnie ona bezustannych danin. Jest niekiedy daleko więcéj prawdziwéj siły w postawie spokojnéj, a często daleko większa mądrość rządu w wymaganiu umiarkowanych ofiar. Wykonywanie téj władzy wewnętrznéj, tak jak wykonywanie władzy zewnętrznéj w społeczności, zmienia naturę, i przestaje zasługiwać na szacunek, skoro przestaje być użyteczną. Daniny nie są już długiem, skoro mają zostawać bez użycia. Ta omyłka zasadnicza, zdaje się często w prowadziła w błąd

Stoików starożytnych; powtórzyła się nieraz w sektach nowożytnych; i w praktyce, sprawia co dziennie złudzenie ludziom poczciwym. Czytając pisma Stoików, spotykamy tam na każdym kroku, to co logicy nazywają wyłuszczeniem zasady (pétition de principe): przy każdéj okoliczności zalecają nam moc duszy; lecz kiedy przyciskamy ich pytaniami o określenie nam najwyższego dobra, o kresie usiłowań, których od nas wymagają i przymusu, który na nas wkładają, odsyłają nas znowu do mocy duszy, jak gdybyśmy walczyli dla przyjemności walczenia, i zostawania samym świadkiem tego rodzaju turnieju. Tęż samą uwagę zrobić można co do cnót Sparty i Rzymu, które nam tak dalece każą uwielbiać; widzimy w nich gimnastykę poważną, pracowitą, okrutną nawet, ale niekiedy bez rzeczywistego przedmiotu. W większéj liczbie tych mniemanych bohatérów, szukamy napróżno następców Herkulesów, Tezeuszów, mścicieli uciśnionych, niszczycieli potworów; ale widzimy w nich tylko współzawodników Milona, chlubiących się swą siłą na igrzyskach Olimpijskich. Można byłoby pod pewnym względem powiedzieć toż samo o życiu niektórych pustelników, gdyby pobudki ich surowych obyczajów nie były czerpane w sferze wyobrażeń obcych dla moralności ludzkiéj. Ale, w oczach gminu, w oczach ludzi powierzchownych, te ćwiczenia próżne władzy wewnętrznéj, te ofiary bez celu, mogą zasługiwać na podziwienie: będą one cenione nie według ich rzeczywistéj zasługi, ale według podziwienia jakie sprawiają; będą je chwalić, nie jako rzeczy dobre same przez się, ale jako rzeczy nadzwyczajne; będą je chwalić tém łacniéj, że tu niéma przynajmniéj nic szkodliwego dla innych ludzi, i że to co jest nadzwyczajnego w takiém postępowaniu okupioném jest tylko kosztem działającego. Widzimy w tém jeszcze przesąd, który miesza władzę z siłą i który nadaje nawet sile więcéj uroku działającego na wyobraźnię ludzi, gdyż ma więcéj blasku; ponieważ bierze się tu widocznie, w rządzie wewnętrznym duszy, to co jest tylko ślepą igraszką siły, za użycie władzy rozumnéj udzielonéj człowiekowi nad sobą samym.

Chcemyż się przekonać dowodnie, że zasługa ofiar, odwagi, cierpliwości nawet, musi być koniecznie względną? Zwróćmy na to uwagę czyż sami zbrodniarze nie są zdolnémi do stawiania czoła niebezpieczeństwom, do znoszenia boleści bez zadrżenia; czyż wszystkie namiętności nie mają swych ofiar? Cóżbyśmy powiedzieli o człowieku, który odciąłby jeden z członków swoich, który poświęcilby życie, w widoku jedynie ćwiczenia rzeczywiście władzy, jaką ma nad sobą samym; albo o tym, który rzucilby swe dostatki w morze,

dla tego żeby się cieszyć swą własną bezinteresownością?

Nie, człowiek nie jest przeznaczonym do zostania tym sposobem swoją własną igraszką, do spełniania względem samego siebie smutnego obowiązku, jakiego dopełniali gladjatorowie w obec ludu rzymskiego, dając z siebie rozrywkę walki niepożytecznéj i krwawéj. Są pewne wyrzeczenia się, które nie mając korzyści obecnéj i bezpośredniéj, mogą służyć, jako ćwiczenie przygotowawcze, do znoszenia tém łacniéj przykrości mogących się zdarzyć późniéj, i jest to również przewidzeniem roztropności jak poradą cnoty, utrzymywać tym rodzajem ćwiczeń, siłę moralną, któréj wymagać będzie prędzéj lub późniéj tyle ciężkich prób; ale na tém kończy się zasługa rzeczywista dobrowolnego poświęcenia się, i jak skoro ono przechodzi te granice, może, stając się nie pożytecznem, zostać nawet zgubném. Są rzeczywiście ćwiczenia, takie co osłabiają, równie jak są takie, co wzmacniają. Nie mamy tak dużo energji moralnéj, żeby nam wolno było szafować nią bez potrzeby; gdy ją zużyjemy w zbytecznych wysileniach, może nam jéj zabraknąć dla czynów prawdziwie pożytecznych; znużywszy się walką w dniach spokojnych, będziemy niezdolni do niéj w obec nieprzyjaciela. Nie widzianoż ludzi, którzy posunęli surowość obyczajów do ostatniego kresu, jak

stali się więcéj od innych niezdolnémi do miarkowania się w trudnych okolicznościach, jak się okazali więcéj od innych nieubłaganémi w gniewie lub zemście, a nawet, gdy ich usta dotknęły przypadkiem czary rozkoszy, jak się upajali nią jednym ciągiem, jak gdyby porwani byli pewnym rodzajem szału?

Nie pójdziemy drogą cnoty, ale zboczémy z niéj niechybnie, skoro opuścimy drogę wskazaną nam przez naturę; gdyż jest to uchybić zamiarom Opatrzności: owoż, natura nie chce żadnych usiłowań bezowocnych, żadnego zniszczenia coby nie służyło do odrodzenia. Dobre czyny, jak piękne myśli, muszą być tworzone w pewnym sposobie z zapałem; nie tak łatwo rodzą się one śród nałogowego przymusu i udręczenia. Przez długie męczenie się, cnota traci cóś z téj prostoty, z téj ufności, z téj pogody, które czyniły dla niéj wykonywanie dobra łatwém i przyjemném; zdaje się ona niedotrzymywać własnych obietnic i stawiać się nieprzyjaciółką sobie saméj. Tym spobem, umysł zajęty ciągle badaniem siebie, rozbiorem i urządzaniem samego siebie, kończy na tém, że traci swobodę ruchów i obfitość. Potrzeba dla duszy pewnéj swobody, żeby mogła rozwinąć swój lot moralny, żeby cnota mogła się stać w niéj tém czém być powinna, wielką, czynną i szlachetną. Jest pewien rodzaj naturalności dla płodów duszy,

równie jak dla płodów rozumu, który zachowuje ich świeżość, życie i wdzięk, i który znika od długiego dozoru i roztrząsania samego siebie. Prawdziwa cnota ma w sobie cóś samorzutnego i pełnego prostoty; chcąc nabydź zasług sztucznych, tracimy często dary które otrzymaliśmy, i które nam więcéj cenić należało.

Panowanie jakie udzieloném zostało człowiekowi nad sobą samym, jest w istocie, tak jak wszelka władza prawna, prawdziwą opieką: powinno więc być przychylném i łagodném, pobłażającém nawet w razie potrzeby. Zaiste, jeśli człowiek moralny nie powinien być dla siebie samego bożyszczem, nie staje się przez to swoim własnym nieprzyjacielem, nie wolno mu stać się swoim własnym tyranem: wszelkie dziwactwo, wszelki ucisk, wszelki gwałt względem samego siebie, są mu zabronione; byłyby to istotne niesprawiedliwości; gdyż powinien czuwać nad interesem swojego własnego szczęścia, które mu powierzoném na to zostało, żeby pilnie strzegł go, odpowiada on zań Stwórcy, a przecież, nie tylko surowość ślepa i bez celu omyla w istocie ten zamiar dobroczynny, przez pozbawienie swéj ofiary cząstki jéj szczęścia, ale wprowadza w obcowanie wewnętrzne człowieka z samym sobą niewiém cóś smutnego, niespokojnego i posępnego; staje się on dla siebie samego gościem niedogodnym i przykrym; patrzy na siebie razem okiem bojaźliwém i srogiém, grożąc sobie bezustannie i lękając się samego siebie; ucieka od siebie i goni siebie bezustanku.

W wykonywaniu to nadewszystko panowania nad sobą narażeni jesteśmy, przez tajemne przymieszanie próżności, na skażenie zadowolenia wewnętrznego z dobrego uczynku. W użyciu téj władzy równie jak wszelkiéj innéj władzy, jest cóś łudzącego i schlebiającego; przyklaskujemy sobie żeśmy wykonali rzecz trudną, cieszymy się że jesteśmy silnémi, unosimy się tajemnie nad swoim własnym tryumfem; sądzimy że się cieszymy z dopełnienia powinności, i z ufnością oddajemy się tym niebezpiecznym uciechom. Stoicy nie byli może wolnémi od tych tajnych poszeptów pychy; okazuje się to nie raz z ich mowy, i udanego ich bohatérstwa; w tedy gdy szukamy męczenników dobra, postrzegamy często w miejscu ich szermierzy idących w zapasy w obec opinji. Dumni z zwycięztwa, które codzień odnosimy, zbyt łatwo niekiedy pogardzamy témi, którzy nie mieli podobnéj odwagi; przestajemy być pobłażającémi; mało cenimy czynione usiłowania, doznane przeszkody, przez tych, którzy nie dokonali rzeczy tak trudnych.

Kiedy nakładamy na siebie jakby umyślnie ofiary bez celu, łatwo zdarzyć się może że nie bę-

dziemy umieli ocenić ofiar przez drugich ludzi czynionych i tych do których daliśmy powód. Przyzwyczajeni do nadużywania mocy jaką mamy nad sobą, staniemy się nakazującémi, i wymagającémi względem drugich; staniemy się także powoli, mniéj przystępnémi wzruszeniom litości, gdyż przywykliśmy nie mieć ich dla samych siebie; pozbawieni pokoju wewnętrznego, niepokoilibyśmy nawet pomimo woli tych którzy nas otaczają; w stanie przymusu, na jakibyśmy siebie wskazali, nie umielibyśmy znaleść téj swobody okraszającéj wdziękiem domowe pożycie; stosunki domowe, słodkie związki przyjaźni, wszystko dużo ucierpi od tego wewnętrznego przymusu jakiego doznajemy; serce się odosobni, ścieśni mimowolnie. Rzadko się zdarza żeby zbytek surowości nie uczynił nas w końcu twardémi. Ach! ze wszystkich nadużyć panowania nad sobą, stżeżmy się nadewszystko takiego, ktoreby nas obłąkało do tego stopnia, żebyśmy mieli poświęcić skłonności niewinne! Ta ofiara byłaby nienawistną dla cnoty, krzywdzącą dla niéj; pozbawiłaby ją jednego z najpotężniejszych jéj sprzymierzeńców. Nietylko są poświęcenia się niepożyteczne, ale są i występne; takiémi są te, które zadawałyby cios władzom umysłu lub serca; dary te powierzone zostały naszéj straży; uprawa ich, udoskonalenie są także w rzędzie naszych piérwszych powinności. Ale, co nie-

daje się postrzegać od razu, co doświadczenie samo odkrywa powoli, to to, że wszelkie nadużycie panowania nad sobą, wtedy nawet kiedy zdaje się zasadzać tylko na ofiarach obojętnych, może przy dłuższém trwaniu, i przez wpływ pośredni, wysuszyć żywotność nawet naszych władz w ich zrzódle, osłabić czułość, rozum nawet; może także, w innych razach, zepsuć równowagę naturalną naszych władz rozumowych i moralnych: tym sposobem naprzykład, zbytki takowe nadały częstokroć wyobraźni popęd najgwałtowniejszy, i sprawiły w niéj wszelkie rodzaje złudzeń i ustérków; tym sposobem obudziły namiętności gwałtowne, których uniesienia podwoiła jeszcze rozigrana wyobraźnia; zdawałoby się że siły, umieszczone w człowieku przez naturę, nie znajdując, pod tym tyrańskim uciskiem, sposobu udania się swym naturalnym biegiem, siliły się wydobyć jakimś miejscem ukrytém, z gwałtownością odpowiedną naciskowi jakiego doznawały; a jednak pod zasłoną téjże surowości, do któréj tacy ludzie siebie znaglili, czynili sobie tém łatwiéj złudzenie względem błędów, którym się unieść dali. Nie domyślali się nawet że mogli uledz takiemu niewolnictwu, kiedy z drugiéj strony wywierali taką tyranję nad sobą samémi; podobnémi oni byli do tych despotów, którzy ciemiężąc innych według swego widzimi się, posłusznémi są tajemnie jakiemu faworytowi.

Ale ze wszystkich złych skutków wynikających z nadużycia panowania nad sobą, nie jest że najopłakańszym ten że może rodzić wątpliwość względem cnoty saméj, że może wzbudzić odrazę ku niéj, czyniąc ją niepodobną do poznania? Mało tego że się pozbawiamy sami przyjemności i pokoju, które powinny być nagrodą wykonywających dobro, ponosimy w tém tylko szkodę osobistą: ale zaszkodzić w obliczu świata téj sprawie świętéj, przeciw któréj bez tego powstaje tyle przesądów i tyle przeszkód; ale sprowadzać z drogi ulepszenia tyle istot słabych, których przerażał już widok ofiar koniecznie potrzebnych; ale przedstawiać cnotę ludziom pod postacią dziką i posępną, narażać ją na to żeby wziętą była za jedno z oschłością serca lub cierpkością charakteru; ale odejmować widok nagród jakie ona obiecuje; ale ogłaszać rozłąkę pomiędzy nią a szczęściem: oto, co jest szkodą niezmierną wyrządzoną ludzkości. Przestańcie wysławiać nam bezustannie te szczególniéjsze czyny mniemanego bohatérstwa, te dziwy całkiem obojętne dla dobra rzeczywistego! Zostawcie je raczéj zagrzebanémi w cieniach samotności, w których one tak słusznie kryć się lubią! Nie takich to nauk potrzeba ludziom! Wskażcie im przykłady, za któremi by pójść mogli, i które chętnie chcieliby naśladować!

ODDZIAŁ III.

O ZGODNOŚCI POMIĘDZY ZAMIŁOWANIEM W DOBRÉM A PANOWANIEM NAD SOBĄ.

I.

O CHARAKTERACH ZUPEŁNYCH.

Zamiłowanie w dobrém i panowanie nad sobą jest każde, poosóbno, pierwiastkiem zgodności. Jedno z nich zaprowadza zgodność w uczuciach, drugie w czynach; jedno przyzywa pobudki do jedności, drugie poddaje nasze władze pod jeden wyższy kierunek. Doskonalsza jeszcze zgodność wynika ze związku tych dwóch wielkich potęg pomiędzy sobą. Zniszcz ten związek, a zamiłowanie w dobrém stanie się pewnym rodzajem próżnéj teorji; panowanie nad sobą tylko siłą ślepą, Nastąpiłby wtedy w naszym wewnętrznym stanie równy bezład, jakiby się okazał w społeczności, gdyby przepisóm prawa zbywało na urzędnikach

zdolnych do ich wykonywania; gdyby pełnomocnicy władzy nie chcieli ulegać wyrokom prawa. Przywróćmy ten związek, a zamiłowanie w dobrém obróci się całkiem w działanie praktyczne; panowanie nad sobą przeniknie się świętém natchnieniem; takim jest w sztukach związek pomiędzy teorją a praktyką. Nieszczęściem, większa część ludzi niema dość siły dla swych pobudek, albo dość pobudek dla swych sił. Zamiary stają się płonnémi; siły ponoszą stratę; często jedne zamieniają się w truciznę, a drugie błąkając się tu i ówdzie sprawiają tylko spustoszenie.

Charaktery zupełne są te w których panuje zgodność. Być może że charaktery takowe, szczególniéj w stanach średnich i ubogich, są mniéj rzadkie; niżeli nam się zdaje. Brak regularności uderza więcéj w oczy niżeli to co jest w porządku. Badacz powierzchowny, na scenie świata, postrzega to tylko co góruje; ale, obok każdéj wydatności są wklęsłości; wielu się odznacza samą nierównością.

Azali nie zastosowywamy do moralności fałszywych wyobrażeń, jakie powzięliśmy o wartości rzeczy tego świata? Przyzwyczajeni do cenienia przedmiotów według ich rzadkości, raczéj według tego co mają w sobie nadzwyczajnego, według trudów jakie kosztowały, niżeli według ich zasługi rzeczywistéj, wydajemy niekiedy sąd podobny o charakterach. A jednak, charakter zupełny, lubo przy sposobnościach wiernych, jest bliższym doskonałości, niżeli charakter niezupełny, połączony z przymiotami najświetniéjszémi. To dowodzenie może razić nasze przesądy; ale w oczach prawdziwéj filozofji znajduje usprawiedliwienie. Trzeba wprawdzie to mieć na względzie, że przez wierność przymiotów, rozumiemy tylko taką wierność, która się odnosi do ich granic naturalnych, nie taką która byłaby skutkiem naszego własnego zaniedbania w ich uprawianiu. Zresztą, czyż my nie mieszamy niekiedy wyrażeń, i nie nadajemy imienia *wierności* temu co jest tylko *skromném?* Piękność budowy moralnéj nie zależy tylko na wielkości rozmiarów, ale także na mądrém zastosowaniu wszystkich jéj części. W charakterze zupełnym, wszystko dąży razem do jednego celu, wszystkie przymioty wspierają się i utrzymują wzajemnie, żaden z nich nie zawodzi chęci i przeznaczenia natury. Taką jest mechanika, w któréj wszystkie sprężyny i koła ściśle przypadają do siebie; żaden ruch nie jest straconym; tarcie zupełnie jest nieznacznem. Takie charaktery najłatwiéj osiągają szczęście; może być że są jedynémi dla których szczęście staje się istotnie rzeczywistością. Cieszymy się niém nie wysławiając go, a nawet nie określając, prawie tak jak oddychamy wolném powietrzem,

przyjemném i czystém. Bezpieczeństwo wtedy jest zupełne. Każda rzecz jest na swojém miejscu, każda czynność odpowiada swemu celowi. Szczęście jest że czém inném jak uczuciem tajemném tego ogólnego i trwałego stosunku, który wewnątrz nas utrzymuje wszystko w zgodności? Mówimy: *wewnątrz nas;* gdyż, jeśli wszystko będzie w zgodzie wewnątrz nas, my sami będziemy w pokoju z tém co jest zewnątrz; bo nic zewnętrznego nie dotyka nas bezpośrednio, bo rzeczy zewnętrzne działają na nas tylko w miarę wpływu, którego im dozwalamy. Charaktery zupełne mają to jeszcze, że w pożyciu towarzyskiém, stosunki z niémi są najłatwiejsze, najbepieczniejsze, najprzyjemniejsze: nie uderzamy się o nie, spotykając je; nie lękamy się znaleść je zmiennémi i sprzecznémi z samémi sobą; stałość ich wywołuje zaufanie; szczerość ich pozyskuje ufność i otwartość; czujemy się być swobodnémi zostając z niémi; nie obrażamy się bardzo ich wyższością; mniéj one zapewne są uwielbiane, ale też mniéj są rażone pociskami zawiści i zdają się prawie rozbrajać złośliwość, przez ten wpływ spokojny jaki im ciągle towarzyszy.

Jeśli drogi doskonałości zdają się nam być tak trudnémi, to dla tego że ich szukamy po za kierunkiem wytkniętym dla nich przez Opatrzność. Gdybyśmy umieli być zgodnémi sami z sobą, wiele rzeczy, które zdają się być trudnémi, stałyby się

łatwémi, wiele rzeczy gorzkich stałyby się słodkiémi. Charaktery zupełne są dla życia moralnego tém, czém umysły rozległe są dla nauki.

Widzimy często jak ubiegający się o powodzenie w zawodzie naukowym, uprzedzają się na ślepo przeciwko wszelkim widokom ogólnym; niedość na tém że się ograniczają, odosobniają, ale się zamykają nadto w wyobrażeniach zupełnie odrębnych; usiłują stać się *ludźmi* całkiem *specjalnémi*, że użyjemy wyrażenia, które nadają niekiedy sami rodzajowi zasługi o jaką się ubiegają. Ten kierunek umysłu mógł mieć swe korzyści w młodzieńczym wieku wiadomości ludzkich i przemysłu; należało wtedy dzielić, ażeby dobrze można było zacząć; do tego to służyły wtedy, naprzykład, cechy i stowarzyszenia przysięgłych w rzemiosłach. Umysły specjalne podobne są z wielu względów do robotników ukształconych przez zarząd przysięgłych. Ale, w miarę jak umysł ludzki postępuje, stosunki wzajemne rozmaitych wiadomości odsłaniają się; sztuki odkrywają pomoc jaką wzajemnie mogą sobie przynosić; biegłość wtedy zależy na ściganiu rozwoju tych stosunków, na ich rozszerzaniu. Wszystkie wielkie odkrycia zdarzały się na punktach spotkania rozmaitych pomysłów i postrzeżeń. Umysły znamienite i płodne są te, które odkrywają wzajemne stosunki rzeczy i dośledzają podobieństwa w rozmaitości.

Gienjusz przebywa w ogniskach albo środkach. Jakże ci wielcy ludzie specjalni stają się małémi, gdy jaka okoliczność ruszy ich z miejsca, nawet wtedy gdy ich wywyższa! Patrz na tych matematyków, którzy chcą sądzić o naukach moralnych, na tych prawników, którzy rosprawiają o naukach administracyjnych lub politycznych! Owoż, co postrzegamy w rozwinieniu umusłu ludzkiego, daje się zastosować tém bardziéj do udoskonalenia moralnego; tutaj, ludzie nie są bynajmniéj rozłączéni i rozdzieléni na stany albo kasty: powołanie ich jest wspólne, jest ono całkowite dla każdego. Te drogi szerokie, które odpowiedne są intelligencji w najwyższych okresach jéj rozwoju, są drogami, na które dusza powinna wstąpić od początku w życiu moralném. Cnota powinna tu dopełniać obowiązków, których gienjusz dopełnia w nauce; powinna ona zawładnąć témi przymiotami charakteru, które są w pewnym sposobie centralnémi, gdyż wywierają na wszystkie przywyknienia wpływ ogólny.

Smieszność, dziwaczność, są oznakami charakteru niezupełnego, którego żywioły nie są w zgodzie czy to same z sobą, czy z warunkami w których człowiek znajduje się umieszczonym. Oryginalność może się łatwo połączyć z charakterem zupełnym, gdyż zależy na czerpaniu w samym sobie pobudek postępowania i żywiołów

swych opinji; ale wyradza się w śmieszność, gdy nie umiemy utrzymać charakteru, który chcieliśmy sobie nadać, albo jeśli usiłując rządzić sami sobą nie rządzimy się rozumem, ale dziwactwem.

Mamy zwykle, jak powiadają, wady naszych przymiotów. A to dla tego że nie umiemy obracać, jak powinniśmy, naszych przymiotów w cnoty. Pozwalamy im iść biegiem jaki utrzymały jedynie od usposobień naturalnych, nie poddając ich uprawie rozumowéj nie naznaczając im prawideł i granic, ciesząc się tylko tém co mają szczęśliwego w swym pierwiastku, usprawiedliwiając się łatwo z ich ustérków. Przymioty z których słusznie możemy być dumnémi, są te, które winniśmy nie tyle naturze, ile naszym własnym usiłowaniom.

Wielkie namiętności ujmują zawsze w nas cokolwiek z naszych najszacowniejszych przymiotów; przesadzają je i fałszują, ażeby je uczynić swémi wspólnikami; stają się wtedy gwałtowniejszémi, nieugiętszémi; chlubią się z tego przywłaszczenia. To dla tego że nie umiejąc zachować rządu nad sobą samémi, nie nadają kierunku uprawie naszych władz ku kresowi wspólnemu, jakie prawo lepszego im naznacza, zaniechaliśmy utrzymać, pomiędzy przymiotami różnemi tę słuszną równowagę, która powinna utrzymywać każdy z nich w swojéj sferze, i zostawiliśmy je samym sobie. Tym sposobem jedne przymioty się ekzaltują, dru-

gie wyczerpują, inne pozostają w stanie letargicznym i kiedy chcemy kierować samémi sobą, znajdujemy tylko w sobie siły buntownicze. Wiele ludzi zdaje się być fałszywémi, gdyż oszukują nas i nieodpowiadają naszemu oczekiwaniu; a jednak są tylko niezgodnémi, niewiernémi samym sobie; są w pewnym sposobie rozdzieleni na dwoje, oddani w połowie zasadzie osobistości, w połowie zasadzie poświęcenia się, i posłuszni są kolejno to jednéj z nich, to drugiéj.

Charaktery niezupełne tworzy też niekiedy ta granica wewnętrzna i ukryta, przy któréj się zatrzymuje albo energja woli, albo bieg uczuć; tak dalece, że nie możemy ukończyć tego co przedsięwzięliśmy, dotrzymać tego co obiecaliśmy. Jeśli pilnie uważać będziemy, przekonamy się że ta granica jest zwykle przeszkodą wzniesioną potajemnie przez osobistość w zamiarze zabezpieczenia niektórych jéj korzyści. Czegoż potrzeba dla usunienia takowéj granicy? Potrzeba sprowadzić charakter do jedności; potrzeba więc zasady ogólnéj postępowania, i siły zostawania jéj wiernym: owoż, to właśnie nadaje nam przymierze zamiłowania w dobrém z panowaniem nad sobą. Przywiązanie szczere i głębokie do cnoty usuwa wszelki brak zgodności w życiu. Cnota sama przez się posiada warunek ogólności, stałości; i im lepiéj jest poczutą, pojętą, tém wyraźniéj ten

warunek się okazuje. Tworzy ona systemat całkowity, bez żadnych przerw, który obejmuje wszystkie uczucia duszy, wszystkie postanowienia życia. Moralność jest jedna w swym duchu; lubo rozmaita w swych zastosowaniach; wszystkie powinności są braćmi, chociaż zachowują stopnie pomiędzy sobą. Cnota cząstkowa i ścieśniona nie jest ugruntowaną na prawdziwych zasadach. Im wyżéj sięgamy od początku wyobrażeń dobra, tém lepiéj odkrywamy ścisłe powinowactwo jakie zachodzi pomiędzy niémi; im więcéj umiemy władać sobą, tém więcéj doświadczamy pomocy jaką wzajemnie sobie przynoszą powinności. Życie natchnione przez zamiłowanie w dobrém, rządzone rozumem, jest jakby pięknym poematem, gdzie wszystko przyczynia się do jedności głównéj, gdzie szczegóły, odpowiadając sobie przez szczęśliwą zgodność, rozdzielone są według słusznego stopniowania. Podobném jest do wielkiego dowodzenia jeometrycznego, w którém wnioski wypływają jedne z drugich i gdzie wszyskie razem pochodzą z twierdzenia zasadniczego. Tam znikają wszelkie niezgodności, gdyż tam ustaje, w zasadzie postępowania, wszelki wpływ przypadku.

Trzy harmonje główne zdają się rodzić z należytego związku pomiędzy potęgą zamiłowania w dobrém a potęgą panowania nad sobą: wielkość duszy, godność charakteru, pokój wewnętrzny;

piérwsza okazuje się w czynach; druga maluje się w ruchach powierzchownych; trzecia panuje w głębi nas samych. Sprobujmy okazać jak każda z nich wypływa z téj podwójnéj zasady.

II.

O WIELKOŚCI DUSZY.

W wielkości duszy jest cóś tak zadziwiającego że widz nie może spoglądać na jéj obraz bez pewnego głębokiego wzruszenia. Obudza ona w nas pewną tajemną zawiść, albo raczéj chęć współubiegania się; objawia nam, co do władz naszéj duszy, rzeczy o których może ani domyślaliśmy się, ale które uznajemy, które czujemy że są w istocie uposażeniem ludzkości; doznajemy słusznej dumy z tego że należemy do téj ojczyzny wspólnéj w któréj się rodzą tak piękne charaktery: uniesieni radością z tego odkrycia, pewni prawie jesteśmy że posiadamy zdolność do ich naśladowania. To dla tego, że wielkość duszy łączy w sobie dwa najpiękniejsze rysy, które należą istotnie, do charakteru ludzkości: użycza ona od zamiłowania w dobrém to co jest mniej szlachetnego, a zaś od panowania nad sobą to co jest w niéj energicznego. W skazuje ona cel do którego dąży nasza na-

tura, pokazuje całą rozciągłość naszéj woli, i uczy nas tym sposobem do czego sami bylibyśmy zdolnémi, gdybyśmy tylko mieli odwagę. Ztąd nie możemy pierwéj dokładnie określić tego szlachetnego zjawiska, które rozszerza w około siebie blask tak czysty, nim nie uznamy i nie określémy dwóch potęg moralnych, których skutki tutaj rozważamy, i których podwójny wpływ ona łączy w sobie, w bardzo wysokim stopniu i w najdoskonalszym związku.

Pewne namiętności, rozwijając w duszy siły nadzwyczajne, mogą uczynić zdolnym do wykonywania na zewnątrz wielkich rzeczy; ale, jakkolwiek następstwa ztąd wynikłe byłyby ważne, nie odkryjesz w nich nigdy cechy wielkości duszy. Gdyż znajdziesz tam zawsze cóś ciasnego w pobudkach przesadzonego w wykonaniu, niewolniczego w ruchu; znajdziesz zawsze że tam potajemnie ucieszа się osobistość; postrzeżesz tam pewną nadętość. Będzie to rodzaj przesilenia, które nie będzie miało nic naturalnego i trwałego. Wszakże, uważaj to jeszcze, że namiętności tworzące wielkie rzeczy, są jedynie te, które każą się domyślać o obłędzie jakiéj siły moralnéj. Nigdy zmysłowość zostawiona saméj sobie, nigdy egoizm w swéj bezpłodnéj nagości, nie potrafią naśladować nic wielkiego, nawet w swych najgwałtowniejszych wybrykach. Nie dość jest, dla nacechowania wielkich czynów, żeby one wydały potężne skutki; dźwignia mechaniczna tegoż samego dokona. Wielkie czyny są te, które wydają podobne skutki przez energję uczuć szlachetnych.

Można się karmić ciągle wielkiémi uczuciami i wielkiémi myślami, a nie osiągnąć nigdy wielkości duszy. Wymaga ona, nie tylko ażeby takie uczucia były wprowadzone w działanie, ale żeby w działaniu, które im bieg nadaje była jakaś śmiałość, pewien stopień odwagi. Każe się domyślać uniesienia w oddaleniu albo w przyszłości; trzeba jéj pola wolnego; potrzebuje ona przestrzeni; wymaga niebezpieczeństw. To co nas dotyka bezpośrednio, jest bardzo ograniczone; obecność jest zbyt prędko przemijającą; to co jest oczewistém i niewątpliwém pozostawia mało zasługi postanowieniom woli.

W rysie wspaniałomyślności znajdziesz zawsze działanie i powierzenie zaufania: będzie to wiara w kogo innego; będzie to nadewszystko wiara w cnotę; będzie to skutek przekonania głębokiego i zupełnego. Jesteśmy pewni, że sceptyk nigdy się nieodda popędowi wspaniałomyślności, skoro jego sceptycyzm rozciąga się na wszystkie rzeczy moralne.

Wielkość duszy każe się więc domyślać pewnéj wzniosłości w umyśle, i spoufalania się częstego i łatwego z widokami ogólnemi, które jedynie mają pewną rozległość. Przywyknienia do rozbió-

ru, jeśli są nadto wyłączne i nadto długo trwające, drobiazgowość umysłu, wyszukanie i wykwintność, mogą osłabić najszlachetniejsze uczucia, odejmując im widoki, któremi mieli potrzebę nasycać się. Umysł bardzo mierny zawodzi często serce szlachetne; żeby osiągnąć to co jest wspaniałego, potrzeba przedewszystkiém mieć o tém pojęcie.

Wielkość duszy nie może się zadowalać uczuciem indywidualném i nadto wyłącznem; nie znajduje w tém żadnego dla siebie pokarmu; spotyka za nadto ciasne dla siebie granice. To jest bezwątpienia przyczyną fenomenu często uważanego: to jest, że ludzie u których wielkość duszy daje się postrzegać, są w ogólności mało przystępnémi namiętnym wrażeniom miłości.

Namiętność chwały, przeciwnie, będzie miała dla niéj pociąg silny, i stałaby się nawet jéj szkopułem, gdyby wielkość duszy nie zostawała wierną swojéj zasadzie; gdyż ona znajduje w chwale jakby koncert wspaniały, który powtarza w świetnych dźwiękach szlachetne tajemnice uczuć, jakiémi jest natchnioną, która uwiecznia jéj wyrażenia i rozszerza ją w około. Szczęśliwy i pożyteczny instynkt, zaszczepiony w duszach wielkich, ażeby one upędzając się za świetnémi wieńcami, były naturalnym popędem skłaniane do okazywania się oczóm naszym, do oświecania nas, do pociągania nas swoim przykładem, do nauczania

swego wieku i potomności! Tak, niech wstępują rzeczywiście, na szczyt chwały, ci którzy idą za głosem wspaniałomyślności, niech świetne imie otacza ich jak błyszcząca aureola! Niech stamtąd pocieszają, rozweselają świat swoją obecnością! Niech się stamtąd ukazują jak gdyby kwiaty ludzkości, zdobne w najbogatsze odcienia barw! niech się tam stają jakby ozdobą społeczności! niech się tam ukazują jakby znaki przeznaczone do obudzenia, we wszystkich sercach, uczuć cnotliwych, dla ich ośmielania, dla udzielania im wysokich i słusznych nadziei!

Wielkość duszy karmi się uszanowaniem, uwielbieniem, świętym i czystym entuzjazmem, gdyż ona zawsze ma wzrok zwrócony w górę, do tego co jest wyborne samo przez się. Właściwa to rzecz wielkim duszom mieć upodobanie w czci oddawanéj pięknym czynom. Nie tylko że nie są przystępne zawiści, ale doznają szczeréj i głębokiéj radości, gdy widzą szanowaném na ziemi to co jest godném poszanowania; przyzywają, wywołują ze wszystkich stron hołdy cnocie należne, doznają, że tak rzec można, upojenia z tryumfu cnoty. Ten co nie zna uczucia poszanowania, niema wyobrażenia o rzeczach prawdziwie wzniosłych; ten co jest niezdolnym do uwielbiania tego co jest wielkiém, niezdolnym jest do zdziałania czego wielkiego. Prawdziwy entuzjazm jest zmieszaniem uwiel-

bienia z miłością, które się zwracają ku temu co jest dobrém i piękném razem; jest to uczucie czynne, chciwe zdobyczy; w sztukach ono uosobia; w moralności, czyni więcéj, urzeczywistnia. Są umysły tak zaślepione przez próżność, że mniemają znajdywać w niezdolności do uwielbienia, dowód swéj wyższości. Są ludzie, którzy udają że się bronią od entuzjazmu, którego nie znają, i którzy tym sposobem nieudolność swoją przekształcają w mądrość. Dusze ciasne sądzą że mają entuzjazm, kiedy się unoszą nad tém co je zadziwia; wyobraźnie gorące sądzą że mają entuzjazm, kiedy są wzruszone tém co ma tylko blask zewnętrzny. Strzeż się od uroszczeń ducha krytyki! strzeż się także od zbytecznego pragnienia powodzenia! Jedno zgasiłoby, drugie zrównoważyłoby płodną zasadę wsponiałomyślności.

Wielkość duszy ma zawsze charakter w wysokim stopniu naturalny; zdaje się wykonywać wielkie rzeczy z łatwością; przynajmniéj usiłowania jéj nie mają w sobie nic przymuszonego i nużącego; to co jest nadzwyczajném dla istot wiernych, jest zwyczajném i jakby powszedniém dla niéj. To dla tego że w istocie, pierwiastki i zarody wspaniałomyślności są w naszéj naturze. Jeśli zostają tam stłumione, to stąd pochodzi że my ich paraliżujemy; jeśli wychodzą na jaw, to dla tego że nie spotykają już przeszkód w więzach osobistości.

Wszystko z resztą jest prawdziwém w widokach pochodzących z natchnienia wspaniałomyślności, równie jak w uczuciach, któremi się karmi; ona to ocenia wartość wewnętrzną rzeczy; napełnia się i przenika uczuciem tego co jest dobrém; wiedza tego, jaką posiada, nadaje jéj słuszną pewność, a z pewnością, tę łatwość i ten spokój, które nadają czynności wykonywanéj cóś tak stałego, tak szczérego, tak stanowczego, tak zupełnego.

Ażeby wielkość duszy znajdywała swe zadowolenie, potrzeba bez wątpienia żeby okoliczności przedstawiły jéj zręczność godną jéj; te zdarzenia, o ile mogą jéj otworzyć widownię zewnątrzną, są rzadkie; są one prawie wyłącznie przywilejem stanów wyższych społeczności, tych których los albo władza otoczyły swémi względami; przywilejem, którego wartość może one czują za mało! ale, są także inne widownie, na które lubo wzrok widzów nie jest obrócony, nie przestają być sposobnémi do ćwiczenia téj wysokiej potęgi człowieka. Obecność widza wyprowadza na jaw to co jest wielkiém, ale go nie tworzy. Tylko że jest wiele ludzi, którzy nie umieją w istocie poznać tego co jest wielkiém inaczéj jak przez usta innych, i zdaje się że wprost żadnego pojęcia o tém mieć nie mogą.

Ale, chociaż w spaniałomyślność może siebie zadowolić tylko w pewnych okolicznościach, po-

trzeba żeby była w saméj duszy usposobieniem zwyczajném i stałém. Nie może się ona rodzić według woli, i w razie tylko potrzeby. Istnieje ona przedtém będąc niecierpliwą okazania się chociaż może nie znając siebie dobrze. W obec zaś podanéj zręczności albo przykładu okazuje się samorzutnie, wydobywa się swobodna i pełna radości jak gienjusz, który się objawia nagle w obec arcydzieła. Jest ona w istocie dla cnoty tém czém gienjusz dla sztuk.

Tak dalece to jest prawdą, że swobodne i zupełne zapomnienie o sobie jest jednym z rysów istotnych i charakterystycznych wielkości duszy, że gmin jest zwykle skłonnym przypuszczać ją wszędzie, gdzie takowe zapomnienie o sobie okazuje się sposobem uderzającym. Otoż dla czego zwykliśmy nadewszystko ją uznawać w przebaczeniu udzieloném nieprzyjacielowi, w obojętności na poniesione krzywdy, w pogardzie darów losu. Ztąd dwa kształty najpospolitsze osobistości, to jest, chciwość i próżność, są rzeczami najmniéj z nią zgodnémi; *Ja* panujące, sprowadzające wszystko do siebie, i wyznające same przed sobą swoje roszczenia wyłączne, jest cóś tak nędznego, tak dziecinnego! A jednak zapomnienie o sobie jest tylko jednym z warunków wielkości duszy; jakkolwiek ono byłoby zupełném, nie wystarczyłoby do jéj utworzenia. Obojętność zupełna względem samego siebie, gdyby nawet była podobną, nie miałaby w sobie nic wzniosłego. Potrzeba żeby zapomnienie o sobie było ofiarą rzeczywistą, lubo dopełnioną z radością; potrzeba żeby ta ofiara była uczynioną dla przedmiotu godnego jéj przyjęcia; potrzeba, jedném słowem, żeby miłość szlachetniejsza i czyściejsza pokonała i pochłonęła miłość samego siebie.

Wielkie dusze mają pomiędzy sobą ścisły związek i język sobie właściwy; ten język może być niekiedy trudnym do zrozumienia dla gminu; niektórzy ludzie nawet wyżsi ukształceniem od gminu, nierozumieją go i przez to sądzą że mają prawo zaprzeczać mu znaczenia i wartości.

Wielkie dusze są podległe pewnym uchybieniom w rzeczach małéj wagi; potrzeba też żeby one zostawiły tę pociechę duchowi krytyki i zawiści.

Jest szczytność dla charakterów, tak jak jest szczytność dla płodów umysłu. Wypływa ona z dwóch zasad stanowiących wielkość duszy, przyprowadzonych razem do swego ostatecznego kresu. Powiedzmy otwarcie; zależy ona na poświęceniu się, na poświęceniu się zupełném wymaganiom dobra, skoro ono istotnie wymaga ofiary tak zupełnéj. To poświęcenie się, które przejmuje dusze pospolite wstrętem i przerażeniem, przynosi dla dusz wielkich radość tak prawdziwą i czystą, że zdaje się być dla nich raczéj nagrodą niżeli ofiarą.

Nie jest ono dla nich ciężarem do podniesienia, ale wieńcem do schwycenia. Poświęcenie się zresztą nie zależy zawsze na oddaniu życia; są ludzie, którym złatwością przychodzi ofiarować swe życie: jest w pewnych okolicznościach, więcéj wielkości w sposobie przyjęcia śmierci, niżeli w wystąpieniu samemu na jéj spotkanie; jest niekiedy więcéj wielkości w tém żeby zgodzić się żyć, a nadewszystko żeby się zrezygnować przeżyć, niżeli w tém żeby stawić czoło śmierci, lub się jéj poddać. Jest poświęcenie się obejmujące wszystkie korzyści i wszystkie chwile istnienia, które pociąga za sobą wyrzeczenie się wszystkich swych nałogów, swych skłonności, ofiarę swego majątku, swego zawodu, ofiarę swoich najdroższych uczuć; jest wygnanie dobrowolne; są zdarzenia w których się znajdujemy powołani do stawiania czoła opinji, przesądóm swojego kraju i wieku. Męczennik prawdy i cnoty nieraz był ugodzony pozorną hańbą; uległ wyrokowi wydanemu przez występek lub niedorzeczność, pochwalonemu przez gmin. Niech bohatérowie świata umilkną i pochilą głowę przed podobném bohatérstwem! Oni zbierają oklaski ludzkie; ten zaś zbiera ich niesprawiedliwości. Tamtych chwała wieńczy; ten zaś ma za pociechę tylko pochwałę własnego sumienia.

Szczytność w płodach umysłu ma zawsze cóś względnego; wymaga ona zbiegu przyjaznych okoliczności, przygotowania które usposabia do zadziwienia, sztuki, która zbiera i zgromadza wszystkie swe skutki na uderzenie jedno i szybkie. Szczytność charakteru jest bezwzględna, niezależna, ciągle trwająca; wydobywa wszystko z własnéj natury; nie potrzebuje żadnéj pomocy sztuki; nie osłabia się rozmnażając się; nie traci nic na wypracowaniu. Wielkie dusze nie są bynajmniéj wielkiémi tém że się odłączają od tłumu; wszyscy osiągnęliby tę znamienitą godność, a ona nic by nie straciła na swéj wartości. Wysokość celu, szlachetność usiłowań potrzebna do jego osiągnienia, o to co wynosi wielkie dusze.

III.

O GODNOŚCI CHARAKTERU.

Utwór Boga, człowiek, nosi na swém czole a bardziéj jeszcze w głębi swego serca, piętno tego wzniosłego początku. Przeznaczony do życia przyszłego, człowiek nosi na sobie cechę tego wysokiego powołania. Obywatel świata, człowiek wykonywa na niém pewien rodzaj urzędowania a nawet kapłaństwa. Jest on węzłem połączenia pomiędzy światem materjalnym a światem moralnym; znając piérwszy przez naukę, rządząc nim przez przemysł, wchodzi do drugiego przez religję, cnotę i wolność.

Godność charakteru czémże jest inném jak tą samą godnością naszéj natury, którą umieliśmy zrozumieć, zachować, wykazać w ogóle naszego życia? Na czémże ona zależy, jeśli nie na utrzymaniu przez nasze uczucia i czyny stopnia, który nam naznaczyła Opatrzność? Ztąd dusze wzniosłe dokładają tyle starania na pielęgnowanie téj godności wspólnéj wszystkim ludziom; ztąd jest to znak pewny charakteru, co się poniża i psuje, ten pociąg tajemny poniżania naszéj natury, którego widzimy ślady u istot skąd inąd próżnych może, ale zaiste bardzo zaślepionych w swéj próżności. Owoż to szlachectwo pierwiastkowe utrzymuje się, i usprawiedliwia przez wszystko co nas zbliża rzeczywiście do udoskonalenia gdyż stając się to lepszémi, odzyskujemy do niego prawo. A także wzajemnie, uczucie téj godności pomaga nam do stania się lepszémi. Przekonywają nas o tém, naprzykład, pewne uroczystości publiczne, pewne reprezentacje drammatyczne, widok nagród udzielonych prawdziwéj zasłudze, przez wpływ jaki wywierają na tych, którzy mają w tém udział i są tego świadkami. Rodzaj wzruszeń jakie sprawiają podobne widowiska, obudzając w sercach uczucie głębokie pierwiastkowéj szlachetności natury ludzkiéj, udziela każdemu potrzeby usprawiedliwienia ich w sobie samym, a przytém zdaje się dodawać zaufania że od nich nigdy nie odstąpimy; pod tym błogim wpływem, to co jest dobrém, okaże się mu naturalném, łatwém i prostém.

Przekonywamy się więc i tutaj o rezultatach jakie się rodzą ze zgodności pomiędzy dwóma potęgami, prowadzącémi człowieka do doskonałości. Przez panowanie to nad sobą połączone z zamiłowaniem w dobrém, otrzymujemy dumę bez pychy,

skromność bez upodlenia. Godność charakteru jest w człowieku, jakby znakiem jego wtajemniczenia się do mądrości, pieczęcią jego poświęcenia się dobru. Godność charakteru jest postawą naturalną cnoty.

Nie masz nic, nawet w wyobrażeniach świata, szlachetnego i znakomitego, co nie każe się domyślać pewnego stopnia bezinteresowności, jakby warunku istotnego. Żaden targ, jakibykolwiek on nie był, żadna ugoda równéj zamiany pomiędzy zawierającémi umowę, nie otrzyma nigdy tego nazwania; przeciwnie, ustąpienie swych praw jest rzeczą szlachetną; wszystko co się czyni na korzyść drugiego jest pełne godności. Spodlenie przywiązuje się do wszystkich pobudek połączonych z chciwością, i to co było dobrém samo w sobie, przestaje być zacném, skoro jest poszukiwaném w myśli przedajnéj. Może być godność w popieraniu swych praw, ale to w tedy tylko kiedy spotykamy broniąc ich jaką przeszkodę albo niebezpieczeństwo, albo kiedy zdajemy się poszukiwać ich nie tyle przez uczucie osobiste, jak w imie sprawiedliwości, stając tym sposobem w obronie praw podobnych służących wszystkim.

Jest godność naturalna w czystości uczuć i czynów, tak jak jest zawsze cóś nikczemnego co wypływa z ponęty roskoszy zmysłowéj i obecnéj. Niewinność podnosi to co ozdabia; ma ona swą dumę,

najsłuszniejszą ze wszystkich; gdyż zachowuje nietykalnym skarb powierzony wolności człowieka; wstydliwość jest pewnym rodzajem poszanowania dla siebie samego, nakazującém poszanowanie innych.

Jest pewna godność naturalna w tém co jest prawdziwego. Ztąd wypływa to, co jest zacnego w szczerości i otwartości. Skrytość, kłamstwo, mogą przynosić korzyść; mogą być użyte z wielką zręcznością; ale mają w sobie zawsze cóś nikczemnego. To nie dla tego tylko, że wszelkie podejście jest znakiem słabości, jak to zwyczajnie utrzymują; ale i dla tego że wszelkie podejście zrzeka się jednego z tytułów stanowiących zacność naszéj natury. Co większa, każdy co kłamie, czyni to z pewnego wyrachowania egoizmu.

Jest pewna godność we wszystkiém co wyraża spełnienie powinności. Godność jaka otacza urząd, rodzicielstwo, nie pochodzi tylko z władzy która im jest powierzoną, ale także z ważności obowiązków, które im są nakazane i które powinniśmy przypuszczać że są spełnione; zresztą, ta władza sama, pod pewnym względem, jest rzeczywiście wielką powinnością. Każdy stan jest zacnym, w miarę zobowiązań jakie przepisuje tym, którzy do niego należą.

Wszelkie zrzeczenie się panowania nad sobą poniża. Patrz na pjaństwo, które jest takowego

zrzeczenia się ostatecznym kresem! Zastanów się co czyni rzecz jaką godną pogardy; znajdziesz tam zawsze pierwiastek zaniedbania się nieszlachetnego i nieporządnego. Spoufalenie, które szkodzi szlachetności charakteru i obejścia, nie jest takiém, które przynosi z sobą, w obcowaniu z niższémi, uprzejmość dobroci i prostotę skromności; ale takiém, które każe się domyślać braku umiarkowania, czuwania nad sobą samym.

Godność charakteru wymaga pewnego stopnia surowości w obyczajach, baczności w stosunkach towarzyskich, umiarkowania w słowach, skromności w postawie, powagi w ruchach, rozwagi we wszystkich przywyknieniach: wszystkie te rzeczy dowodzą że umiémy panować nad sobą samémi, że się karmimy uczuciem tego co jest dobrémi prawdziwém. Taka postawa jest postawą człowieka żyjącego w obec tych wysokich przeznaczeń, jakie Opatrzność nam naznaczyła po za granicami ziemi i życia doczesnego.

Starość winna cząstkę swéj godności powadze, którą jéj nadaje doświadczenie; nieszczęście winno cząstkę swéj godności opiece, jaką Opatrzność ją otacza, polecając je duszom szlachetnym. Ale starość i nieszczęście mają jeszcze inny rodzaj godności, téj którą otrzymują, piérwsza z przybliżenia téj wielkiéj przyszłości, w któréj się rozwiązuje przeznaczenie moralne człowieka, drugie z tego,

że jest umieszczone śród saméj właśnie próby wyjaśniającéj i przygotowującéj to przeznaczenie. Widzimy z resztą w starcu tego który długo walczył; w człowieku przez los prześladowanym tego który walczy w obecnéj chwili; obaj oni są w pewnym sposobie poświęceni przez ćwiczenie mocy duszy.

Charakter traci na swéj godności skoro staje z sobą w sprzeczności, i zawodząc oczekiwanie, przeciwi się sam sobie i zadaje sobie klamstwo. Śmieszność rodzi się tam gdzie jest osłabienie.

Wzburzenie i niespokojność ujmują godności charakterowi, gdyż są oznaką słabości.

Niektórzy sądzą że nabywają godności okazując się potężnémi i silnémi; ale mylą się: potrzeba razem i nadewszystko być dobrym. W prawdziwéj godności charakteru, nie tylko jest cóś nakazującego, ale jest cóś wzbudzającego zaufanie. Widz czuje, że w postanowieniach zwyczajnych takiego charakteru, niemasz nic pochodzącego z osobistości, a zatém nic coby mogło mu być nieprzyjaznem. W człowieku, który jest tylko silnym, może się lękać gnębiciela; w człowieku silnym i dobrym, może się tylko spodziewać opiekuna. Widzi jaśniejące właśnie w charakterze tego ostatniego, to światło sprawiedliwości i prawdy, które powinno służyć jemu samemu za przewodnika; znajduje tam uosobione zasady jakie rozum przepisuje.

Idzie więc bez wstrętu jego śladami; gdyż wtedy nie idzie za człowiekiem, ale zapochodnią samą mądrości.

Człowiek poczciwy, w którego duszy cnota głębokie zapuściła korzenie, który we wszystkiém zgodnym jest sam z sobą, wykonywa na ziemi pewien rodzaj urzędu naturalnego, nierażącego i łagodnego. Szanują go, lubo nie rozkazuje, posłuszni są mu niewiedząc o tém; w jego obecności nieprzyjaciele miarkują swe zapędy, ambitni powściągają się lub rumienią, złośliwi blednieją, słabi odzyskują odwagę, lekkomyślni dziwią się naprzód, potém zaczynają się zastanawiać. Wpływ jaki wywiera na drugich tém jest rzeczywistszy, że bynajmniéj nie upędza się za nim. Nie chce on rozszerzać swego panowania, ale inni garną się do niego. Mało o nim mówią, ale pomimo woli zbliżają się doń; opierają się na nim; radzą się go potajemnie; stają się lepszémi patrząc nań, poważając go; chcą pozyskać jego szacunek i stają się tym sposobem godnémi szacunku.

W podobnéj godności, wszystko jest dziełem tego, który jest nią przyobleczony, wszystko jest jego własnością. Ale my staramy się często otrzymywać korzyści podobne mniejszym kosztem, upędzamy się za wszystkiém tém co, w okolicznościach zewnętrznych, podaje nam środki pozornego wyniesienia się. Powodowani instynktem naturalnym i niewyraźnym, który nas skłania do tego żebyśmy się rozszerzali i rośli, nie umiemy rozpoznać skazówki tego powołania świętego, które nas wzywa do udoskonalenia: bierzemy blask za godność, przesadę za siłę, cień i odblask za rzeczywistość. Osobistość, przybierając na siebie różne postacie, psuje nawet pierwiastek prawéj godności. Przyzywa ona niekiedy do siebie prawdziwą zasługę, ale to dla tego żeby mieć ją po za sobą, w swoim orszaku, i korzystać saméj z hołdów jakie się jéj oddają. Tym sposobem rodzą się pycha, próżność, miłość własna, jako tyleż rozmaitych środków do obrócenia na korzyść osobistości albo hołdu innych ludzi, albo naszéj własnéj pochwały.

Pycha chlubi się tém co posiada i tém wszystkiém co nosi na sobie cechę potęgi. Mało jéj na tém zależy, jaki jest charakter téj potęgi, jaka natura jéj skutków, idzie jéj tylko o to, żeby była siłą. Śmie nawet przechwalać się dobrem, ale jako wpływem na jéj usługi, gdyż we wszystkiém cieszy się i chce cieszyć sama sobą. Ma w sobie cóś spokojnego i skupionego, gdyż wystarcza sama sobie i żyje zapatrywaniem się na siebie. Jest bezpieczną i otwartą, gdyż sądzi iż się opiera na zasadach prawdziwych, rzeczywistych i słusznych; wierzy w samą siebie. Jest rozkazującą, niepobłażającą, jednostronną. Jest to osobistość

panująca, zaufana w sobie, zadowolona przekonaniem o swojéj własnéj wyższości.

Próżność rada szukać w oczach innych ludzi tego czego nie znajduje w saméj sobie; potrzeba jéj przedewszystkiem uwagi; ubiega się nadewszystko, za uwielbieniem, czyli raczéj za podziwieniem. Gdyż niewiele jéj na tém zależy żeby to podziwienie było skutkiem szacunku; dość jéj na tém, że ma widzów i że ich uwagę zajmuje. Stara się nie *być*, ale się *okazywać;* podoba sobie nawet w dziwaczności, gdyż dziwaczność zadziwia i bawi oczy; będzie się popisywać powierzchownością; zechce być na widoku; zechce może korzystać z swych błędów, z swych bezprawiów, z swych zbytków, jeśli może je otoczyć jakim blaskiem; będzie się lękać nie tyle nagany ile zapomnienia. Starając się przeświadczyć drugich o swoich zasługach, skończy na tém że sama się o tém przeświadczy. Próżność jest osobistością szukającą zwierciadła zewnętrznego, w którém by mogła przypatrywać się swemu bożyszczu; ale chce je znaleść tam w większych rozmiarach, i jaśniejące większym blaskiem.

Miłość własna, biorąc ją w ścisłém znaczeniu, jakie jéj od pewnego czasu nadają, miłość własna jest subtelniejszą, delikatniejszą, bardziéj wyszukaną w swym celu, bardziéj zręczną w swych środkach, mniéj szczérą w swych wyrażeniach i zeznaniach. Nie dość jéj na tém żeby była widzianą, chce żeby była przychilnie sądzoną; upędza się więcéj o powodzenie, niżeli o sławę; lęka się przygany, a więcéj jeszcze śmieszności. Nie tyle chce błyszczeć ile podobać się. Chce poważania, szacunku, i żąda nawet życzliwości. Szuka dla siebie pokarmu nawet w stosunkach przyjacielskich; wciska się w zwiąki najtajniejsze i najściślejsze. Zwraca się nawet i przenika wewnątrz, zaczynając dręczyć duszę w jéj stosunkach z sobą samą; wyrzuca jéj niedoskonałości, które są raczéj granicami natury niżeli bezprawiem rzeczywistém; smuci się więcéj z braku przymiotów, niżeli z braku cnot; cierpi nadewszystko z powodu braku talentu i biegłości. Jest to osobistość wymagająca, obraźliwa, niespokojna.

Są ludzie pełni pychy, a którzy zdają się być wolnémi od próżności; mają oni tak doskonałą wiedzę o tém czém są, że ich nie zajmuje bynajmniéj opinja, jaką drudzy o nich mają; mają oraz taką pogardę dla innych ludzi, że ta opinja ma mało wartości w ich oczach.

Bywają ludzie wolni od pychy i od próżności, a jednak podlegli miłości własnéj. Mniéj godni nagany, niżeli gdyby się powodowali dwóma piérwszémi pobudkami, są jednak nieszczęśliwsi. Są oni nieczułémi na korzyści losu, na zaszczyty; ale nieźmiernie ich obchodzi wszelkie zadraśnięcie

tyczące się ich opinji. Lękają się wszystkiego; są zawsze gotowi robić przypuszczenia dla siebie nieprzychylne. Zostają raczéj w ciągłym stanie obserwacji i obrony, niżeli się dręczą potrzebą zwycięztwa. Miłość własna jest pewnym rodzajem owadu, który się może przyczepić do najpiękniejszych roślin i pozbawić je soków żywotnych. Często u ludzi poczciwych niezadowolonych sobą, przyczynia się ona więcéj do tego niezadowolenia, niżeli się oni domyślają, gdyż miłość własna jest nieźmiernie zręczną w przybieraniu na siebie postawy cnoty.

Można powiedzieć że pycha nadaje sobie pewien rodzaj godności, że próżność pożycza jéj dla siebie, że miłość własna kradnie ją; lecz tak pycha, jak próżność i miłość własna nie mają prawdziwéj godności, gdyż szukają jéj tam gdzie ona być nie może.

Nie dla tego żeby nie było wielkości, i wielkości godnéj poszanowania, w tém świadectwie jednozgodném i publiczném, które społeczność ludzka oddaje zasłudze, cnocie, talentowi. Jest to piękny widok zaiste, widok tak zgodnych hołdów szczerze oddawanych temu co jest najlepszego na ziemi; czyni on zaszczyt ludzkości, czyni lepszémi ludzi tém że obudza we wszystkich sercach najczystsze współczucie, i dodaje przez to współczucie nowéj siły uczuciom szlachetnym. Jest to po uroczystościach religijnych, hołd najświetnieszy jaki może być oddawany na ziemi. Ztąd wiele narodów łączyło do uroczystości religijnych cześć oddawaną pamięci wielkich ludzi. Jest więc zapewne także wzniosłość i szlachetność w żądzy zdobycia tak pięknéj nagrody, i nie można poniżać rodzaju pobudek prowadzących do spełnienia tak wielkich rzeczy. Któżby chciał wydziedziczyć społeczność z prawych jéj ozdób, odczarować naturę ludzką z miłości chwały. Ale to wielkie świadectwo należy tylko temu kto na nie zasłużył, a nie temu na którego ono spada przypadkiem albo przez omyłkę; nie osobie to oddaje się pochwała, ale przymiotóm które przypuszczamy że się w niéj znajdują. Należy ono tylko człowiekowi natchnionemu przez pobudki godne pochwały; chwalimy nie tylko czynność zewnętrzną, ale jéj zasadę. Oklaski gminu są tylko próżnym hałasem i zgiełkiem bez znaczenia, jeśli ta pochwała nie odnosi się do zasady, albo jeśli nie jest słuszną sama w sobie. Zrozumiéj więc dobrze miłość chwały, zrozumiéj chwałę w całéj zupełności i z warunkami jakich ona każe się domyślać! Upatruj tam mowę, która ma swą wartość, znak który ma swe znaczenie! Upatruj tam potwierdzenie istotne, uroczyste, świetne, wiecznie trwające, téj pochwały wewnętrznéj, takiéj jaką miała być i bez oklasków świata! Szukaj prawdziwego uświet-

nienia przez to co jest godném świetności! Bądź takim żebyś mógł zasłużyć na pochwały, skoro będziesz poznanym, choćby pomimo twojéj woli! może w tedy nie tak gorąco będziesz ich żądać, i przez to samo staniesz się jeszcze ich godniejszym!

Niech miłość chwały będzie, na drodze udoskonalenia, przeczuciem wyższego stopnia jeszcze do chwały! Niech będzie światłem służącém do rozpoznania i szacowania tego co jest godném poszanowania ludzi! Niech będzie szlachetnym instynktem prowadzącym nas do szukania nadewszystko pochwały naszego własnego sumienia!

Jest duma godziwa, która zależy na staraniu żeby szanowano w nas charakter człowieka i godność naszéj natury; jest to dla każdego z nas, jako członka społeczności, więcéj jak prawo; jest to powinność nie ścierpieć tego żeby ona była krzywdzoną w naszéj osobie. Widzimy jak dalece ta duma różni się od pychy; gdyż niéma w niéj nic osobistego, nic coby się ściągało do jednéj osoby. Jest takoż słuszna duma cnoty, ta co się broni od niesprawiedliwości i potwarzy, ta co zależy na wewnętrznem przekonaniu o dobrych chęciach, ta co czuje swą wyższość względem potęgi co ją uciska, ta co odnosi tryumf pośród prób, ta co się cieszy z swego ukrycia; ta co zależy na możności okazania się bez udawania i bez bojaźni, ta co

rzuca wzrok pogardy na widoki materjalne, ta co jest towarzyszką prawdy, wolności, ta co pochodzi z zadowolenia że możemy rozkazywać samym sobie. Zaiste, duma ta przystoi cnocie; jest ona jéj potrzebną w obec próżnych okazałości jakie ciągnie za sobą pycha i lekkomyślność: ale jest ta duma skromna, pogodna, pobłażająca i łagodna.

Skromność zdobi cnotę, jak wstydliwość ozdabia piękność: zgadza się ona z dumą, tak jak umiarkowanie zgadza się ze skromnością. Podwyższa ona jeszcze godność charakteru, tak jak prostota podnosi wielkość: przydaje zasłudze ten sam wdzięk, jaki szczerość nadaje dobroci. Cóż to jest skromność? nie jest że to uczucie dobra, tak głębokie i tak prawdziwe, że wypełnienie powinności zdaje się być dla niéj rzeczą całkiem naturalną? nie jest że to żądza tak szczéra tego co jest dobrém, że postrzegamy daleko więcéj to na czém nam jeszcze zbywa, niżeli to co już otrzymaliśmy? nie jest że to miłość tak czysta dla tego co jest dobrem, że zapomina nawet o nagrodzie zasługi zależącéj na pochwale innych?

IV.

O POKOJU WEWNĘTRZNYM.

Oto skarb nieszczęściem mało znany od wielu ludzi, skarb, który oni zaniedbują, którego często zdają się unikać, a którego jednak każdy mógłby bez wielkich zachodów dostać, w którym się zamyka wielka obfitość bogactw!

„Natura, mówili Fizycy, uczniowie Arystotelesa, nie lubi czczości:“ Toż samo można powiedzieć o sercu ludzkiém. Wielu ludzi, zaślepionych potrzebą działalności, która je dręczy, tworzy sobie o pokoju serca wyobrażenie ujemne; lękają się go jako stanu ogołocenia. Pod pozorem unikania nieprzyjaciela, szukają zamieszania. Ale czemuż oni choć raz nie doświadczyli tego pokoju wewnętrznego! jakże obraz, który sobie o nim tworzą, stałby się wierniejszym! Poznaliby że on nie jest milczeniem, ale harmonją; nie jest bezczynnością, ale równowagą; nie jest snem, ale błogością; nie jest nicością, ale zdrowiem duszy. Jest to spokój pełen życia, łagodzący wszystkie cierpienia, podwajający cenę wszystkich przyjemności, ożywiający wszystkie siły.

To co niektórzy mędrcy starożytni nazywali *spokojnością duszy* nie zupełnie odpowiada temu, co rozumiémy tutaj przez *pokój wewnętrzny*. Spokojność duszy zależy mianowicie na tém, że niedoznajemy wewnątrz żadnego zakłócenia i zamieszania; pokój wewnętrzny wymaga czegoś więcéj: wymaga obecności pierwiastku odnawiającego. Pokój wetnętrzny jest jeszcze harmonją dwóch wielkich potęg moralnych człowieka; spokojność duszy jest tylko owocem panowania nad sobą; dopełnia więc tylko jednego z dwóch warunków, które się łączą w pokoju wewnętrznym; przygotowuje ona ten pokój i daje mu początek; jest stanem bezpieczeństwa; pokój wewnętrzny jest stanem zadowolenia; zamiłowanie w dobrém udziela mu wszystkich swych słodyczy. Dusza spokojna jest jakby naczyniem przeznaczoném do zachowania zapachów; nie dość jest posiadać naczynie, gdy ono jest próżném. Serce w którém panuje pokój wewnętrzny jest napełnioném miłością dobra; i im więcéj jest niém napełnioném, tém pokój którego używa jest większym.

Jest zaiste cóś suchego i niepłodnego w téj spokojności duszy, którą sławili niektórzy filozofowie starożytni. Częstokroć zdaje się ona opierać na-

pewnym rodzaju wymysłu, któremu przeciwi się rozum i doświadczenie, który moralność nawet odpycha. Seneka, Epiktet nawet, zasmucają nas, przerażają niekiedy obrazem tego mniemanego spokoju jaki nam przedstawiają; niekiedy nawet prawie oburzają nas, żądając ofiary naszych najsłodszych i najświętszych uczuć. Ale pokój wewnętrzny przyjmuje miłość w swe łono, i służy jéj w pewnym sposobie za przybytek; przypuszcza więc wszystkie uczucia słuszne i zacne. Pokój wewnętrzny jest skutkiem wiernego wypełnienia powołania jakie nam zostało wskazane przez naturę; nie może więc wymagać sprzeczności z wymaganiami natury. Takowy pokój nie jest bynajmniéj wyzwoleniem się całkowitém z cierpień; może się on pogodzić z pewnémi udręczeniami serca, z pewnémi troskami; gdyż są cierpienia i troski godziwe, i wszystko to co jest godziwém i prawdziwém nie psuje bynajmniéj usposobienia, które samo jest pewnym rodzajem zgodności utworzonéj przez sprawiedliwość i prawdę. Cierpimy wtedy, ale cierpimy ze stałością, boleść przyjmujemy z rezygnacją; niekiedy nawet pokój staje się przez to tém zupełniejszy; boleść takoż jest w zgodności, przez tajemne ale rzeczywiste stosunki, z przeznaczeniem ludzkiém; nic z tego co jest w porządku ogólnym nie miesza porządku wewnętrznego; łzy może płyną, ale nie są wtedy słabością,

są one zasłużoną danią; sprawują one ulgę, gdyż są należne. Jest wreszcie w pokoju cóś balsamicznego, co łagodzi tajemnie i nieznacznie, rany duszy, a nawet cierpienia ciała. Tak więc w posiadaniu tego błogiego usposobienia duszy, mądry używa ruchu bez zamieszania, spoczynku bez znudzenia; cieszy się tém co mu się dostało w udziale, znosi niedostatki jakim ulegać musi; żadna mgła nie zasępia jego wzroku; żadne szemranie nie trudzi go; żadne widmo nie trwoży go; żaden cios nie rani go do głębi duszy; skłania się z łatwością do wszystkiego co mu jest przepisaném; nic go nie napada znienacka, nie znajduje go nieprzygotowanym, gdyż postępuje po drogach wytkniętych przez naturę; używa w całéj zupełności dobrodziejstw Stworzyciela, uznaje nawet dobrodziejstwo w próbach, które mu są zesłane, i znajduje w każdéj rzeczy przedmiot zadowolenia, o ile rzecz takowa zależy od stanu, jaki się mu dostał w podziale, gdyż sam widzi siebie na miejscu, które mu wyznaczoném zostało w zamiarach najwyższego Dawcy.

Pod wpływem tego usposobienia wszystkie władze otrzymują rozwój łatwiejszy i silniejszy; pokój wewnętrzny jest dla władz człowieka tém czém jest rosa poranna dla roślin ziemi. Światłość rozlewa się w pojęciu, wyobrażenia odróżniają się, klassyfikują bez trudności; pytamy wtedy, odpowiada-

my sobie bez przymusu; przenikamy łatwo w głąb samych siebie, zdając sobie rachunek z tego co myślimy i czujemy, wiémy lepiéj także czego chcemy, chcemy sposobem bardziéj stanowczym, i szczérym. Jakże w tedy cnota zdaje się być łatwą. Jaki wdzięk w niéj znajdujemy! Jak prędkie nagrody w jéj wykonywaniu! Jak jesteśmy w zgodzie z samémi sobą! Jak też jesteśmy w zgodzie z innémi! Obcowanie jakie mamy z niémi, bierze udział w téj pogodzie, która panuje w duszy naszéj; życzliwość staje się naturalną; wymagamy mniéj, więcéj przebaczamy; gdyż mniéj potrzebujemy innych, mniéj narażeni jesteśmy na rany. Ten spokój, który nosimy w sobie samych przenosi się w tych, którzy nas otaczają, nawet pomimo ich wiedzy: człowiek spokojny wdaje się, jakby pewien rodzaj pośrednika, pomiędzy zawzięte gniewy i nienawiści; jeśli się ukazuje, ów dobroczynny posłannik, śród tłumu niechętnego, niespokojnego, wzburzonego, sama jego obecność sprowadza ufność i nadzieję; jego obecność sprawia skutek podobny do akkordów melodji słodkiéj i przyjemnéj, która uśmiérza burze szalonych namiętności. Takiém jest, poprzejściu burzy ukazanie się tego tajemniczego łuku, który się odbija na niebie i opiéra się na ziemi. Pokój wewnętrzny jest wyrażeniem porządku moralnego, tak jak piękność budowli jest wyrażeniem regularności jéj rozmiarów. Jest on wypływem cnoty saméj; i dla tego to malując się na czole człowieka poczciwego, staje się pewnym rodzajem wymównego języka, który przenika do głębi serca. Nie jemuż to szczególniéj winniśmy rozkosz zapatrywania się na naturę? i wzajemnie, nie jestże to dla tego że zapatrywanie się na naturę usposabia nas do odzyskania pokoju wewnętrznego; sprawia ono nam tyle dobrego? Obraz pokoju bezustannie przedstawiany w tych scenach urozmaiconych, w tych miłych obrazach, które natura rozwija przed naszémi oczami, okazuje się żyjącym i czułym, odpowiada nam, zgadza się z nami, jeśli jesteśmy w zgodzie z sobą samémi; wzywa nas do téj zgody, jeśliśmy się od niej uchylili. Jakoż natura uśmiecha się tylko tym, którzy są dobrémi lub szczerémi w swym powrócie ku dobremu; przyjmuje tylko niewinność lub żal, gdyż pokój wewnętrzny jest rzeczywiście przywilejem im tylko zostawionym. Widok pięknéj natury jest jakby źwierciadłem cnotliwéj duszy.

Pokój wewnętrzny jest rękojmią stałości i trwałości w postanowieniach i uczuciach; jest on pierwiastkiem zachowawczym i opiekuńczym: w zamieszaniu to i zaburzeniu zwykliśmy się zmieniać. Im więcéj kosztujemy pokoju, tém więcéj do niego się przywiązujemy; odwrótnym sposobem jak w rozkoszach

zmysłowych lub samolubnych, roskosz z niego pochodząca wzrasta samém jéj używaniem; roskosz ta jest ożywioną i ożywiającą, i nie tylko że nas nie prowadzi do ospalstwa, ale obudza w nas wszystkie siły moralne! Dusza wtedy czując się być oswobodzoną, podnosi się z łona nędzy, która ciężyła na niéj; podnosi się wolna, zaufana i dumna; wygląda z radością sposobnéj chwili do wielkich rzeczy; ubiega się o ich dopełnienie. Gdybyśmy mogli zapytać tych ludzi, których przykłady wzbudzają w nas najsłuszniejsze uwielbienie, powiedzieliby nam że w chwilach to spokojnego skupienia ducha, powzięli te ogromne zamiary, te szlachetne przedsięwzięcia, które uzacniły w nich naturę ludzką.

Pokój duszy maluje się z powabną szczerością, na czole tych istot, ulubieńców cnoty, które będąc stale wiernémi prawu dobra, zachowały nietkniętym skarb dziewiczości moralnéj; maluje się z wspaniałą pogodą na czole starości, kiedy starość jest w pewnym sposobie uwięczoną pamięcią dobrych czynów, które zapełniły bieg długiego życia. U piérwszych, jest to spokój mający być początkiem płodnéj działalności: u drugich, jest to zasłużony spoczynek, jeszcze pełen jędrności; udziela on piérwszym godności miléj, czystéj; przywraca drugim nową młodość. Wyraz doskonałego pokoju jest jednym z przymiotów, którémi zwy-

kliśmy przyoblekać te duchy wyższe, te natury anielskie, które przedstawiamy sobie jako tworzące pewien rodzaj pośrednictwa pomiędzy Bóstwem a człowiekiem, i jako zajmujące w stworzeniu najwyższe szczyty natury moralnéj.

To co razi nasze oczy w przedmiotach zewnętrznych, co wnosi zamieszanie w bieg przejawów dotykalnych, co psuje stan istot żyjących i organicznych, pochodzi zawsze z tego, że żywioł jakiś znajduje się nie na swojém miejscu, albo że ruch jakiś zboczył z swego kierunku. Toż samo się dzieje ze wszelkiém zaburzeniem, które ma miejsce wewnątrz nas; dowodzi on nieładu, sprzeczności tajemnéj pomiędzy powziętym kierunkiem a dążnością, która była wskazaną. Jeśli dopiéro zastanowimy się że wszelkie przeszkody, pozbawiające nas pokoju wewnętrznego, pochodzą jakimkolwiek sposobem, z jakiegoś wymagania egoizmu, przekonamy się znowu o ile egoizm jest, w naturze ludzkiéj, nieładem rzeczywistym i niezmiernym. Pod swojémi trzema kształtami głównémi i najbardziéj oznaczonémi, chciwością, ambicją i próżnością, staje się on niewyczerpanym źródłem różnych kłopotów, zawsze niezgodnych z spokojnością serca: rzecz godna uwagi! nigdy nie jesteśmy mniéj w zgodzie z sobą samémi, jak kiedy wyłącznie zajmujemy się sami sobą, jest to

przyjmować służbę u Pana wielce wymagającego i niczém niezadowolonego.

Jest smutek, który się może pogodzić z pokojem duszy; jest to smutek, który bywa udziałem prawie nieodłącznym czułości, wtedy nawet kiedy czułość jest umieszczoną pod strażą cnoty; smutek pochwalony przez cnotę, dozwolony przez rozum; smutek całkiem naturalny, potrzeba to wyznać, u tych, którzy zapatrują się na życie ludzkie z należytego stanowiska. Mogąż oni w istocie odwrócić swój wzrok od tylu nieszczęść, które zasmucają ludzkość, od tych błędów, od tylu zbrodni, które ją dręczą? Mogąż oni nie jęczeć na widok tych cierpień, które ciężą nad ulubionémi przez nich istotami? Przeciągły odgłos boleści dochodzi bezustannie aż do nich. Ileż oni takoż codziennie nie muszą opłakiwać swoich własnych słabości? Gorliwość nawet, która ich zapala dla świętéj sprawy cnoty, doznaje tak częstych i tak przykrych zawodów! Ten smutek jednak, ma w sobie cóś przyjemnego; nie jest on pierwiastkiem żadnego zaburzenia; nie ma w sobie nic ponurego; nie wyziębia serca, przeciwnie rozczula je; to co ma posępnego i godziwego nie wnosi bynajmniéj bezładu do duszy, owszem przezeń stajemy się jeszcze lepszémi.

Jest smutek, który wpływa szczególniéj na naszą wyobraźnię. Jest to usposobienie pochodzące

z temperamentu, ze stanu zdrowia, z usposobienia organów, i z oddziaływania jakie te okoliczności całkiem zewnętrzne wywieraią na wrażenia zwyczajne, które odbieramy od przedmiotów. Ten rodzaj smutku, który ma swe przesilenia chwilowe i przemijające, może zakłócić pokój serca, jeśli rozum nie umie się obronić od jego napadów; ale jest on w gruncie tylko próbą cierpliwości; jak tylko znamy jego początek i naturę, znosimy go, jak znosimy boleść całkiem fizyczną.

Jest także trzy rodzaje smutku cięższego i który zakłóca pokój wewnętrzny w jego istotnym piérwiastku. Można odnieść do tych trzech usposobień prawie wszystkie przyczyny zatruwające życie ludzkie; wszystkie te trzy rodzaje smutku rodzą się z gwałtownéj potrzeby, która została zawiedzioną w swém oczekiwaniu: piérwszy, rodzi się z potrzeby kochania; drugi, z potrzeby działania; trzeci, z potrzeby pokazania się.

Smutek, który się rodzi z potrzeby kochania, dręczy serca tkliwe i bojaźliwe, ma charakter więcéj udzielający się i czuły; jest on może ze wszystkich najbardziéj bolejący; szczęściem smutek taki najprędzéj daje się leczyć. Jeśli błądząc po świecie, nieznany, wzgardzony i samotny, nie może on otrzymać wzajemności tych uczuć, które pragnęły podziału, jeśli wszystko pozostaje głuchym na głos jego, to przynajmniéj to pragnie-

nie miłości, które się z nim łączy i pobudza go, może, oczyszczając się więcéj, znaleść jakąś ulgę; może obrócić się całkiem na korzyść cnoty, przyjmując jéj pomoc: cnota może go nauczyć że są jeszcze sposoby kochania bez nagrody, i które staje się przez to tém szlachetniejsze; cnota nauczy go tych miłości szczytnych, które go pocieszą, że nie mógł znaleść tego czego szukał na ziemi. Mądrość także uchroni go od ustérków czułości ślepéj i nieporządnéj.

Smutek, który się rodzi z potrzeby działania, dręczy dusze gorące i mające poczucie swych sił, ma w sobie cóś niecierpliwego, nieokreślonego, konwulsyjnego w swych paroksyzmach, i nie zna częstokroć samego siebie. Walczy on przeciwko przeszkodom, ale się omyla łatwo względem środków zwalczenia ich. Czyni nieznośnym człowiekowi stan w którym się znajduje, i pobudza do zmienienia go. Może zrodzić jeśli znajdzie sposób wyjścia, którego szuka, wielkie rzeczy; ale może też zużyć władze w ich zarodzie, jeśli zostanie skazanym na skupienie się w sobie. Ten smutek ma także swe lekarstwa: znajduje je w bardziéj przyjaznych okolicznościach; znajduje w pewniejszych zosobach, w radach, które mądrość podaje, jak się zastosować do okoliczności i korzystać nawet z nich, jakkolwiek byłyby one nieprzyjaznémi; znajduje je nadewszystko

w cnocie, która go odwodzi od próżnéj chęci wyniesienia się, i która ma zawsze pożyteczne zawody dla działalności ludzkiéj.

Smutek, który się rodzi z potrzeby pokazania się, jest ze wszystkich najbardziéj oschłym, najbardziej ponurym, najbardziéj niespokojnym, najbardziéj niepłodnym; jest on niczém więcéj jak stanem niewolnictwa względem opinji. Siedlisko jeszcze tego smutku jest bardziéj w miłości własnéj niżeli w sercu; ale stamtąd rozlewa się on po całéj duszy; miłość własna zraniona stara się pozyskać dla swéj sprawy serce. Ten ostatni rodzaj smutku nie prowadzi do niczego użytecznego: jedno jest tylko lekarstwo dla uleczenia go, a tém jest uderzyć nań w samym jego zarodzie, zrzucić jarzmo pod którym potrzeba opinji trzyma nas zniewolonych. Dopóki ta potrzeba rządzi nami, ściga ona, niepokoi swe ofiary: opinja wyrzuca im nawet usiłowania czynione dla zadość uczynienia jéj wymaganiom; nie masz pokoju dla tych, którzy się stali zależnémi od opinji; gdyż niéma dla nich bezpieczeństwa; żądają być widzianémi, a lękają się być sądzonémi; pragną pochwał a narażają się na naganę; dla pozyskania chlubnego zdania innych, kłamią samym sobie; nie masz dla nich żadnego przytułku; skazali siebie na pozostawanie na scenie, i na oczekiwanie tam wątpliwego wyroku widzów. Jeśli nawet zdołają otrzymać tę po-

chwałę tyle przez nich pożądaną, jakiéjże ona będzie wartości? jakież zadowolenie im przyniesie, jeśli nie będzie potwierdzoną przez świadectwo sumienia? Ztąd żądza gorąca powodzenia, ta namiętność, którą tworzy i rozwija pożycie światowe, jest jedną z trucizn, któréj działanie jest najzgubniejszém dla serca ludzkiego. Niebezpieczeństwa jéj grożą nadewszystko tym, których stan stawi szczególniéj w stosunkach z publicznością. Spragniony pozyskania względów, strwożony wszelką oznaką niełaski, ten którego dręczy potrzeba powodzenia, lęka się wszystkiego i szuka wszędzie opory. Jego wzrok błądzi ciągle wokoło, bada, śledzi sądu każdego, ubiega się o oklaski, wydaje się z swémi tajemnémi troskami, i jakiekolwiek zresztą czyni usiłowanie, nie jest zgoła pewnym że osiągnie cel swój; przypadek i los mogą o tém stanowić! Oby młody, człowiek, przy rozpoczęciu swego zawodu, strzegł się téj namiętności, powiedzmy raczéj, tego szaleństwa, które zaraza przykłada, i przyjęte wyobrażenia, czynią tak pociągającém dla niego! Oby zdołał ujść téj niewoli, którą ono mu przygotowuje! Oby się mógł oprzeć ze szlachetną stałością przynęcie powodzenia! Oby żył dla tego żeby być, nie żeby się okazywać! Pod tym jedynie warunkiem zachowa swój charakter, rzeczywistą energję swych sił; zachowa nawet swemu talentowi tę pieczęć oryginalności i niepodległości, bez których nie masz trwałego powodzenia.

Każdy z tych trzech rodzajów smutku może jeszcze mieć dwa różne kierunki, według tego jak się zwraca ku przeszłości lub ku przyszłości, i ten kierunek wpływa jeszcze na zmianę jego charakteru. Smutek, który się karmi żalami przeszłości, jest połączony ze zniechęceniem; ponurym jest; zadaje sobie daremne męczarnie; wyleczenie jego trudniejsze. Smutek, który wymaga od przyszłości niepodobnego spełnienia żądań, ma w sobie cóś niespokojnego, gwałtownego, nieokreślonego; sprawia często zamieszanie zewnątrz równie jak wewnątrz; jest niedoświadczony, a następnie lekkomyślny, niebezpieczny. Należy, przez pewien rodzaj zamiany, dać jednemu przyszłość, drugiemu doświadczenie przeszłości; piérwszy wymaga pociechy, drugi przewodnika.

Znadują się ludzie, którzy wychylili do ostatka czarę rozkoszy, którzy się nasycili życiem, i tacy ludzie skarżą się na mniemany smutek; ale ich smutek jest raczéj wycieńczeniem ze znużenia i ze wstrętu pochodzącém; nie jest on smutkiem, tak jak letarg nie jest pokojem. Jest zawsze w smutku, cóś co zapowiada władze, które zboczyły z swéj drogi, które chodzą samopas, które są może zbyteczne, i nie zostają w stosunku z położeniem człowieka; ale, które sprowadzone do swego praw-

dziwego kierunku, i znajdując zawód odpowiedni sobie, stałyby się płodnémi. Jest to sok żywotni, który znajduje trudność w cyrkulacji, który cofa się ponieważ znajduje gdziekolwiek zapartym kanał, przez który powinien przebiegać. Dla tego to melancholja zajmuje i wzrusza. Cnota czuje dla niéj pewien rodzaj pociągu, chętnie zbliża się do niéj. Pojmuje że może przynieść pomoc téj chorobie duszy, i przywracając zdrowie, wydobyć z saméj téj choroby pierwiastek nowéj siły.

V.

JAK DALECE UDOSKONALENIE MORALNE PRZYCZYNIA SIĘ DO UDOSKONALENIA UMYSŁOWEGO.

Jeśli dary umysłu nie zostają zawsze połączone z przymiotami serca, jeśli talent w miejscu tego coby miał zostawać ciągle na usługach cnoty, hańbi siebie często stawiając na usługi próżności, płochości, a nawet zepsucia, boleść jakiéj doznajemy czyniąc to postrzeżenie, nie dowodziż przynajmniéj tego, że się dziwimy téj rozłące przeciw naturze, że spodziewaliśmy się widzieć w zgodzie te dwa rodzaje zasługi, stworzone zda się do spólnego z sobą przebywania? O piękne zaiste i godne przymierze, przymierze gienjuszu i cnoty! I jakże! byłożby to tylko chymerą, złudzeniem naszych lat młodych, któremu doświadczenie fałsz by miało zadać? Ażeby dowieść że talent niewinien nic moralności, dosyć że jest zacytować powodzenia otrzymane przez talent bez pomocy moralności? Powodzenia, które otrzymuje ro-

dziwego kierunku, i znajdując zawód odpowiedni sobie, stałyby się płodnémi. Jest to sok żywotni, który znajduje trudność w cyrkulacji, który cofa się ponieważ znajduje gdziekolwiek zapartym kanał, przez który powinien przebiegać. Dla tego to melancholja zajmuje i wzrusza. Cnota czuje dla niéj pewien rodzaj pociągu, chętnie zbliża się do niéj. Pojmuje że może przynieść pomoc téj chorobie duszy, i przywracając zdrowie, wydobyć z saméj téj choroby pierwiastek nowéj siły.

V.

JAK DALECE UDOSKONALENIE MORALNE PRZYCZYNIA SIĘ DO UDOSKONALENIA UMYSŁOWEGO.

Jeśli dary umysłu nie zostają zawsze połączone z przymiotami serca, jeśli talent w miejscu tego coby miał zostawać ciągle na usługach cnoty, hańbi siebie często stawiając na usługi próżności, płochości, a nawet zepsucia, boleść jakiéj doznajemy czyniąc to postrzeżenie, nie dowodziż przynajmniéj tego, że się dziwimy téj rozłące przeciw naturze, że spodziewaliśmy się widzieć w zgodzie te dwa rodzaje zasługi, stworzone zda się do spólnego z sobą przebywania? O piękne zaiste i godne przymierze, przymierze gienjuszu i cnoty! I jakże! byłożby to tylko chymerą, złudzeniem naszych lat młodych, któremu doświadczenie fałsz by miało zadać? Ażeby dowieść że talent niewinien nic moralności, dosyć że jest zacytować powodzenia otrzymane przez talent bez pomocy moralności? Powodzenia, które otrzymuje ro-

zum, stając się niewiernymi sercu, sąż prawdziwie rzeczywistémi i użytecznémi? Nie mógł żeby on spodziewać się w istocie daleko rzeczywistszych i użyteczniejszych, zostając w przymierzu z uczuciami wzniosłémi i czystémi? Te nawet powodzenia, jakie otrzymuje, nie winien że po większéj części temu co może jeszcze znajdywać się dobrego, szlachetnego i czystego w duszy obłąkanéj ludami próżności albo powabami roskoszy, lub przynajmniéj temu co może się znajdywać już to w pamiątkach, jakie zostawuje, stanu lepszego, już w utworach wyobraźni, jakie sobie z nich tworzy?

Potęgi rozumu, są, podobnie jak siły ciała zostawione do rosporządzenia każdego z nas. Nie dziw więc że namiętności, podbijają pod swe panowanie piérwsze, równie jak drugie; że zdolne są kształcić ludzi przemyślnych i zręcznych, jakby jakich silnych szermierzów. Jednakowoż, potęgi rozumu mają z potęgami woli wspólne ognisko: spotykają się one w piérwiastku jedności, przewodniczącym naszéj naturze; nie mogą więc w swym rozwoju, zostawać obcémi jedne dla drugich.

Udoskonalenie umysłowe nie zależy wyłącznie na obszerności nabytego światła: zależy ono nadewszystko na harmonjinym rozwoju władz rozumu, na téj szczęśliwéj zgodności, jaka zachodzi pomiędzy niémi, każda z nich, rosnąc w siłę, za-

chowuje stopień, spełnia obowiązki sobie właściwe, kiedy wszystkie razem zachowują wzajemnie stosunki odpowiedne pomocy jaką sobie winne, i przyczyniają się tym sposobem zgodnie do swego spólnego przeznaczenia. Udoskonalenie umysłowe prowadzi tym sposobem do pomnożenia wiadomości; ale, jednocześnie, czyni zdolnym do otrzymania światła zupełnego, porządnego, zastosowanego do mądrych rozmiarów; chroni tym sposobem od niebezpieczeństwa pół-uczoności, zgubniejszéj jeszcze od ciemnoty. Owoż, widzimy już że człowiek powinien znajdywać, w przyżwyczajeniu rządzenia samym sobą, sposób skuteczny poddawania władz umysłu temu rządowi zbawiennemu, téj mądréj podległości. Widzimy również że harmonja władz moralnych powinna przygotować, przez tajemne wpływy, harmonję władz rozumu; że ćwiczenia, przez które dusza wprawia się do rozmyślania i dowykonywania dobra, powinny naturalnym sposobem wprowadzić porządek i spokój w krainy umysłowe, i poddać wszystkie władze, według roli im należącéj, na usługi rozumu.

Wszelkie postępy, w porządku prac umysłowych, zależą od warunku istotnego i ogólnego, to jest, od możności zniewolenia swojego umysłu; owoż, ten warunek, ze swéj strony, może być z łatwością otrzymanym jedynie, przez panowanie jakie dusza otrzymuje sama nad sobą, i przez spokojne

skupienie ducha, jakie zwykło towarzyszyć zamiłowaniu i wykonywaniu dobra.

Umysł bez wątpienia ma swe roskosze, roskosze, jemu wyłącznie właściwe; ale uczucie prawdy i piękna przechowuje w sobie piérwiastek moralny, który wszelkie uczucia cnotliwe rozwijają i ożywiają. Chęć zysku może zniewolić do zajęcia się nauką; talent może się oddać na usługę ambicji, próżności, chciwości nawet; ale ten rodzaj interessowanego wyrachowania będzież miał co wspólnego z upodobaniem w nauce? Ale ten urok, który przywiązuje do nauki dla niéj saméj, ten urok, który jéj daje piérwszeństwo nad zaszczytami i bogactwem, który dostatecznym jest do zapełnienia słodyczą życia ukrytego, do upiększenia, samotności, do wynagrodzenia za doznaną niesprawiedliwość ludzi, ten urok jest że czém inném w istocie, jak czémś odpowiadającém w nas uczuciu całkiem bezinteresownemu, odnoszącém się do tego co jest najszlachetniejszém w naszéj naturze? Jakież są chwile, miéjsca, w których się daje czuć najsilniéj, jeśli nie chwile i miéjsca najbardziéj sprzyjające pokojowi i niepodległości wewnętrznéj? Możeż się on rozwinąć pośród zamieszania i udręczeń duszy? Skupienie ducha, jakiego wymaga, możeż być podobném temu, który pozostawia wolny przystęp wszystkim rozrywkóm zewnętrznym? Przyjemności, jakich

udziela, mogąż być poznane od tego, który jest źle z samym sobą?

Te zamiary przedajne które dają naukom i sztukom uczniów małogodnych i które stawią na miéjsce czci bezinteresownéj wyrachowania osobistości, zawodzą zresztą nieraz to wyrachowanie samo. Winniśmy im te nauki powierzchowne, tę uczoność pożyczaną, te płody poranione, które świadczą o chciwości użycia i niecierpliwości okazania się przed światem. Winniśmy im ustérki wczesnych talentów, prędkie wyczerpanie, które jest tego skutkiem. Winniśmy im uroszczenia i dziwactwa dowcipu. Winniśmy im smutny widok tych talentów, które się poniżają, kłamiąc swemu posłannictwu, które przekręcają według swego widzimi się, wyobrażenia i uczucia, które się upokarzają przez pochlebstwo, które się przedają w interessie stronnictw, i zwracają przeciw prawdzie saméj tę broń, którą posiadają dla bronienia jéj sprawy.

Można uszykować w trzy główne podziały władze czynne rozumu, i odnieść tym sposobem do trzech głównych punktów widzenia wszystkie przyczyny sprowodzające postępy rzeczywiste w rozmaitych zawodach naukowych: duch obserwacji, który zbiéra żywioły nauk albo sztuk; sąd, który je porządkuje, godzi pomiędzy sobą, i probuje gruntowności powziętych wiadomości; nako-

niec, siła twórcza, która wprowadza w użycie te materjały, już to dla czynienia odkryć, już to dla tworzenia wzorów, już to dla dokonania zastosowań praktycznych.

Owoż, w każdym z tych trzech punktów widzenia, przekonywamy się że władze umysłu mogą otrzymać, przez wpływ cnoty, najmożniejsze pomoce, i że te pomoce będą jeszcze szczególniéj owocem zgodności dwóch wielkich potęg, to jest, że pochodzić będą z zamiłowania w dobrém i panowania nad sobą, a nadewszystko z połączenia tych dwóch potęg.

1-ód. Duch obserwacji jest posłannikiem rozumu, wysłanym naprzód dla zbadania miejsc i przygotowania dróg. Czy to on zwraca swe poszukiwania na zewnątrz, czy się cofa wewnątrz nas samych, wymaga rozwagi niepodległéj.

Trudno, skoro serce jest ujarzmione, żeby uwaga była wolną. Namiętności nasze są dla nas rozrywkami najczęstszémi i najprzeważniejszémi. Uwagą dobrze skierowaną jest panowanie nad sobą, zastosowane do ruchu umysłowego, do działania rozumu. Widzimy dobrze wtedy tylko kiedy jesteśmy spokojnémi.

W chwili zadziwienia, przedmiot jaśnieje większym blaskiem i daje się lepiéj postrzegać; ale potrzeba czekać dopóki wzruszenie nie przejdzie, żeby można było poddać go ścisłemu rozbiorowi,

głębszemu zbadaniu. Zadziwienie jest tylko ostrzeżeniem; to co jest przeznaczoném do oświecenia, może pierwiéj olśnić.

Rozwaga wewnętrzna, to drogie działanie umysłu, przez które zapytuje i bada samego siebie, które powinno mu objawić daleko wyższe poznania, które samo może dać wszystkim innym swe zatwierdzenie i rękojmię; ta zasada wszelkiego badania filozoficznego, wymaga wolności daleko zupełniejszéj jeszcze i doskonalszéj. Ale cóż oswobodzi rzeczywiście rozwagę, ze wszystkich więzów ją krępujących? Cóż ją oswobodzi skuteczniéj nad cnotę? Cnota dopomogła już jéj do oswobodzenia się od zgiełku zewnętrznego, wyćwiczyła ją w poszukiwaniach tajemnych, w zapytaniach szczérych, które dusza zadaje saméj sobie; uczyniła ona myśl spoufaloną z myślą. Sumienie umysłowe zbudzoném zostaje razem z sumieniem moralném. Mało jeszcze tego; żeby być usposobionym do uważania siebie, potrzeba się zgodzić na to żeby widzieć siebie; ażeby żyć w obcowaniu z samym sobą, potrzeba być zadowolonym z siebie. Cnota zdobi i upiększa ten pobyt wewnętrzny, który występek by skalał. Powołuje ona nas tam, i zatrzymuje, zakładając tam siedlisko prawdziwego szczęścia. Potrzeba duszy czystéj dla przyjęcia prawdy, tak jak potrzeba środka przez roczystego dla przyjęcia promieni światła.

Jeśli spokój jest potrzebnym do działań rozwagi, nieczułość będzież im także sprzyjającą? Naprzód, nieczułość nie jest bynajmniéj spokojem. Jeśli ona oswobadza od trosk połączonych z interessem innych, nie oswobadza od trosk, które się rodzą z osobistości i które są najczynniejsze i najwytrwalsze. Czczość serca jest także piérwiastkiem zamieszania. Przywiązania miłe, uczucia szlachetne ożywiają, uspakajają i wzmacniają rozum: z duszy czystéj płyną myśli pogodne.

Porządek, który panuje wewnątrz nas ułatwia działanie rozwagi, tak jak symetrja ułatwia działanie obserwacji w przedmiotach podpadających pod zmysły. Miałażby cnota lękać się tego wzroku badawczego? ma ona tylko takie pobudki do których może się przyznać i z których rada zdawać sobie rachunek.

Niech mi będzie wolno zrobić mimochodem tę uwagę: że czy nie tutaj to jest prawdziwa przyczyna, która tak często szkodziła postępowi nauk filozoficznych? Czy nie ta to jest przyczyna, która szczególniéj spowodowała ustérki tych nauk, w krajach i wiekach, w których obyczaje były zarażone powszechném zepsuciem? Sądzono że można roztrząsać kwestje porządku moralnego tak jak nauki zwane *ścisłémi;* nie zastanowiono się nad tém że one wymagały narzędzia szczególnego, nauki głębokiéj samego siebie, i że ta nauka

ze swéj strony ściśle jest połączoną z najwyższą praktyką cnót. Może więc być, że dla tego było tak mało filozofów, że mało było ludzi w wysokim stopniu cnotliwych pomiędzy témi którzy zajmowali się filozofją. I z jakiegoż tytułu, jeśli nie z tego istotnie tytułu, Sokrates był uznany za odnowiciela filozofji w starożytności? Nauczał on że nauka i moralność mają źródło jedyne i wspólne, znajomość samego siebie; i na téj zasadzie jedynéj oparł wszystkie zasady odkryć, które miały przewodniczyć jego następcóm w krainie mądrości. Sławna wyrocznia Delficka może być tylko rzeczywiście zrozumianą przez ludzi poczciwych.

2-re. Próżność może mieć swe pobudki do poniżenia w świecie zasługi jaka przynależy prawości sądu: nic nie jest łatwiejszego jak się odznaczyć wyrzekając się jéj. Jest tysiące dróg otwartych obok jedynéj ścieżki prowadzącéj do prawdy; na każdéj z tych dróg można się okazać oryginalnym, przez to samo że się staje niewiernym prostemu rozumowi. Dość jest, dla zrobienia wrażenia, połączyć dwa wyobrażenia, które nie zwykły być razem; paradoks nawet będzie winien swe powodzenie nowości i śmiałości. Umysły z sądem sprawiedliwym zdają się być bladémi, a prosty rozum za nadto jednostajnym. Zdrowy rozsądek jest rzeczą tak pospolitą, że widzi-

my całe sekty filozofów okazujących dlań pogardę. A przecież cóż jest filozofja sama, jeśli nie wielkim kommentarzem na nauki zdrowego rozsądku? Nie jest że to jeszcze zdrowy rozsądek, który rozwijając się z następstw w następstwa, i utwierdzając ich związek, rządzi bezpiecznie rozumem w teorjach najwznioślejszych? Zdrowy rozsądek jest dla sądu tém czém naturalność dla stylu. Owoż, gdzie lepszy strażnik dla zdrowego rozsądku, nad cnotę? Gdzież lepsza rękojmia prawości umysłu, nad prawość serca!

Od czasów Arystotelesa napisano tysiące traktatów o logice. Niczego tam nie braknie we wszystkiém co się tycze rozkładu rozumowania; wszystkie przypadki są przewidziane, wszystkie prawidła podane; działania umysłu są przerobione na formuły niechybne; sztuka logiki stała się w tych traktatach tém, czém działania arytmetyczne stają się w machinie Paskala; zdaje się że idzie tylko o to żeby machinę w ruch wprawić. Jakież są postępy rzeczywiste, którym prawda jest nie obowiązaną? W naukach spekulacyjnych, pomoc była mało skuteczną, gdyż rady, które byłyby najużyteczniejszémi, które obejmowałyby postępowanie rozumu, zostały najbardziéj zaniedbane. W naukach moralnych, w porządku prawd praktycznych, pomoc była jeszcze mniéj skuteczną; lepiéj może wiedziano jak można dowieść

twierdzenia należytym sposobem, a nawet w potrzebie, usprawiedliwić paradoks; ale jeśli nie nauczono się kochać prawdy, zbywać będzie zawsze na ważném narzędziu prowadzącém do jéj poznania. Jest inna logika mniéj znana, ale potrzebniéjsza, użyteczniéjsza od logiki szkolnéj: to jest logika, która uczy dobrze myśleć, ucząc dobrze rządzić samym sobą. Sztuka kierowania działaniami umysłu jest nie więcéj jak ćwiczeniem panowania nad sobą; ale panowanie jakże zachować nad swojém pojęciem, jeśli nie umiano otrzymać go nad duszą samą, gdzie jest ognisko wszystkich władz ludzkich?

Są błędy niewinne bezwątpienia, a jednak nie są to błędy dla których świat jest najbardziéj pobłażającym. Ale często, kiedy przywodzimy błąd na usprawiedliwienie przewinienia, wtedy właśnie przewinienie poprzedziło błąd. Niewiadomość także, którą bierzemy za wymówkę, jest przeciwnie piérwszym i najcięższym z naszych wykroczeń, jeśli mieliśmy środki do oświecenia się, i jeśli zaniedbaliśmy u życia ich. Ztąd to właśnie pochodzi, że nietolerancja jest zwykle połączoną z uprzedzeniem przeciwko światła. Ludzie prawdziwie oświeceni są więcéj pobłażającymi; znają oni co kosztuje nabycie prawdy, i wiedzą jak jest łatwo zbłądzić, nawet szukając jéj dobrą wiarą.

Nic nie masz delikatniejszego nad stosunki zachodzące pomiędzy sądem a wolą: często wymykają się one z pod naszéj uwagi, omylają nasze chęci, mniemamy że idziemy za piérwszym, a tym czasem powodujemy się drugą. Do sądu to, z pomiędzy nich, należy obowiązek przewodzenia; a jednak gdy działania umysłu są także czynnością, wszelka zaś czynność ma swe pobudki, zdarza się że natura pobudek stanowi o kierunku jaki bierze rozum, i że w końcu wierzymy często temu, czemu chcemy wierzyć.

Pomiędzy źródłami naszych błędów, są dwa główne, gdzie ten wpływ daje się szczególniéj czuć, gdzie stronność, sędziego wydaje niesłuszny wyrok: są to źródła błędów które się rodzą z pojęć niedokładnych, i te jakie wydają urojenia wyobraźni. W tych prawdach złożonych, które stanowią materjał zwyczajny naszych badań, i które wymagają żeby były objęte w całéj zupełności, umysł uprzedzony przez namiętność będzie rozważać jedynie przedmioty, którym ta namiętność nada cenę, zamknie zaś oczy na wszystkie te co się jéj przeciwią. Namiętność użyczy nowéj żywości obrazom, które biorą na siebie pozory rzeczywistości; chętnie będzie widzieć powiększone rozmiary, zmniejszoną odległość przedmiotów; rozrzuci tam, według swéj chęci, barwy, które odpowiadają jéj obawom lub jéj życzeniom. Ztąd,

im bliżéj jakie opinje tyczą się naszego interessu, tém więcéj przyjmują na siebie charakter, który odpowiada temu interessowi; nie masz w świecie nic mniéj pewnego dla każdego z nas, jak to co jest zdolném więcéj nas wzruszyć; nie masz nic w czém by zachodziło mniéj zgody jak w tém co się łączy z naszémi uczuciami osobistémi; zgadzamy się tylko łatwo na twierdzenia obojętne same przez się. Prawdy matematyczne winne zapewne swą pewność oczéwistości swych zasad i swych wniosków; ale też winne cóś także swéj obojętności; nie można ręczyć za to, że ludzie nie poróżniliby się także z ich względu, gdyby jakie silne namiętności znalazły się w to uwikłane. Nie widzimyż mnóstwa ludzi upornie oczekujących, od względnych trafunków gry i loterji, rezultatów, którym zaprzeczają najściślejsze wyrachowania! Nie widzimyż w innych naukach, że twierdzenia najbardziéj oderwane stają się niekiedy igraszką i narzędziem namiętności, skoro te ostatnie mogą niémi zawładnąć; i że fakta przeistaczają się, skoro jest powód do ogłaszania kłamstwa? Cnota jedynie udzieliłaby wszystkim innym gałęziom naszych poznań téj korzyści, jaką geometrja winna swojéj własnéj naturze: nie potrzeba by już było żeby założenia były obojętne same przez się; my to sami stalibyśmy się bezstronnémi. Cóż z resztą zdolniejszego do udzielenia nam szerokiego

rzutu oka, nad uczucia szlachetne? Jakiż środek skuteczniejszy do zapobieżenia ustérkom wyobraźni nad przywyknienie poskramiania siebie? Cnota naturalnym sposobem prowadzi do poglądów ogólnych, gdyż jéj przewodniczy pochodnia sprawiedliwości; zapobiega ona złudzeniom fantastycznym, przez surową czujność, jaką wywiéra na nasz stan wewnętrzny, i przez karcenie jakiém ściga wszelki ruch nieporządny naszych władz.

Są pewne namiętności, które należą szczególniéj do umysłu, i te są najczęściéj, które wywierają następnie na działania umysłu wpływ najwyraźniejszy; przenikają one nawet w pewien rodzaj badań, gdzie skłonności mniéj wyrachowane nie mogłyby znaleść dla siebie pokarmu; udaje się im nawet niekiedy zwieść rozum ludzki. Ale serce jest zawsze, choć potajemnie, spólnikiem tych namiętności wyrozumowanych. Tym to sposobem ciekawość, ta szlachetna potrzeba udzielona człowiekowi dla przywołania go do krainy prawdy, może dać miejsce ułudom zarozumiałéj próżności. Tym sposobem radość z posiadania tego co sądzimy być prawdą, zepsuta przez pychę, stanie się uporem, niepoddającym się saméj prawdzie. Jak często sądzimy że mamy swe zdanie, wtedy kiedy jesteśmy tylko zniewoleni miłością własną! I te to mniemane zdania utrzymujemy z największą żarliwością, w obronie ich okazujemy najmniéj tolerancji!

Wpływy moralne stają się więc ze wszech miar dla rozumu ważnémi pomocnikami: rozpraszają one ciemności, utwierdzają kroki, sprostowywają kierunki. Jeśli nie mogą zapobiedz również bezpośrednio podwójnemu rodzajowi przesądów, które się rodzą z naśladowania i nałogu, to przynoszą nam jeszcze tutaj środki zapobiegające wielce użyteczne: gdyż przesądy, które się rodzą z naśladowania, biorą wzrost swój ze służebnictwa w jakiém miłość własna stawia siebie względem opinji świata; a ślepe przywyknienia nałogu wszczepiają się i wkorzeniają przez brak czujności nad sobą samym. Wszystkie przesądy zresztą wzmacniają się przez tę ufność zbyteczną w nas samych, która czyni błędy nieuleczonémi; wszystkie przesądy spólnie godzą na to, żeby zagubić tę umiejętną sztukę wątpienia, którąby zwaliła ich panowanie i otworzyła drogi do szukania prawdy. Owoż, któż lepiéj nad skromność, tę skromność sumienną i szczérą, córkę cnoty, któż lepiéj nad nią potrafi nauczyć i téj sztuki wątpienia, i tego zbawiennego niedowierzania sobie, które są najlepszém przygotowaniem do prawdziwéj nauki?

Rozum zdrowy zabiéra mieszkanie w duszy zacnéj, jak w naturalném swém miejscu pobytu. W wielu rzeczach moralność wcześnie przemawia i wyrokuje za nas sposobem pewniéjszym, niżeli rozum nasz potrafiłby to uczynić.

3-cie. Wprawdzie ta władza twórcza, która rodzi odkrycia w naukach, wzory w sztukach; która przyprowadza teorje w krainę rzeczywistości i zastosowań, i która otrzymuje według swych rozmaitych stopni, nazwania biegłości, talentu, gienjuszu, władza ta, powiadam, jest darem natury; może więc istnieć oddzielnie od moralności charakteru, która jest zawsze zasługą nabytą. Jednak, ta władza czynna i płodna ma także swą uprawę: jeśli niéma sztuki mogącéj zastąpić talent, gdy ten nam został odmówionym, jest sztuka, która obudza go, daje mu wzrost; owoż, ta uprawa nie odbieraż żadnego dobrodziéjstwa od wpływów moralnych? Natura nie jest tak skąpą co do talentów, jak się nam zdaje; rozdzieliła ona je tylko w stopniach rozmaitych, a nadewszystko dała im kształty nader różne urozmaicając dla każdego sposobności, tak jak każdy z nich musiała postawić w rozmaitych położeniach i okolicznościach. Ileż to zarodków wszakże, które się nie rozwinęły, albo które się rozwinęły nie w całéj zupełności, z powodu braku potrzebnéj uprawy! ileż to także talentów, które wzbudzając w nas uwielbienie pod jakimkolwiek względem, zadziwiają nas jednak i zasmucają przez swe ustérki! ileż to dzieł szczęśliwie poczętych, a które pozostałaby niedokonanémi! Ćwiczenia cnoty nie zdołałyżby upłodnić tych usposobień, pozostających jałowémi? nie zdołałyżby zapobiedz żadnemu z tych zboczeń, które zdają się czynić gienjusz niewiernym samemu sobie? nie zdołałyżby udoskonalić także żadnego z tych przymiotów świetnych, podobnych do nadziei niespełnionéj? Nie masz więc żadnego związku pomiędzy talentem a charakterem, pomiędzy pojęciami a obyczajami? rozwój rozumu nie otrzymujeż nic od ciepła duszy? Niech zapytają siebie ci, którzy udarowani hojnie od natury, i nadto pogardzający pomocami cnoty, oddają się z powodzeniem wielkim pracom umysłowym, i sądzą może że nie są obowiązani do polepszenia swego życia! W chwilach błogich, które poświęcają tym szlachetnym zatrudnieniom, nie sąż oni lepszémi, lepszémi od tych za jakich się mogą i za jakich chcą uchodzić? Zbiegowie moralności, nie sąż oni podobni do tych zbiegów cywilizacji, którzy przenoszą w obce krainy sztuki swéj dawnéj ojczyzny? wyobraźnia ich nie bierzeż od cnoty, przez tajemną kradzież, to czego ich charakter nie ośmielił się pożyczyć otwarcie? nie gromadząż oni w siebie samych cząstki tego życia moralnego, które za nadto wyłączyli z reszty swego postępowania? nie onoż to które może ożywia ich jeszcze, bez ich wiedzy, swojém tchnieniem, i nastręcza im tajemnie wysokie i nowe myśli?

Trzy warunki istotne zdają się być potrzebne do rozwinienia téj władzy twórczéj, któréj potędze

tak zazdroszczą, któréj sprężyny tak mało starają się poznać: piérwszym warunkiem jest swoboda nieograniczona umysłu, który poruszając się według swéj woli, rozporządzając sobą samym, biorąc kierunek jaki się mu podoba, przenikając wszędzie, oddziela wszędzie i wybiera żywioły, które mają służyć do nowych kombinacji, i jak pszczoła, czerpie soki z kielicha każdego kwiatu; drugim warunkiem jest uczucie porządku, wzgląd na stosówność który przysposabia do chwytania najnaturalniejszych, najprawdziwszych, najobszerniejszych odpowiedności, lubo częstokroć najbardziéj ukrytych i dalekich, który przewodniczy tym sposobem umiejętnym podziałom, harmonijnym stopniowaniom, i przyczynia się do wydobycia tego co jest nieznaném z pośród tego co jest znaném; trzecim wreszcie warunkiem jest ta energja rozumu, która zbiera, kombinuje przez nowe połączenia, wyobrażenia rozpierzchłe, tworzy z nich jedną wiązkę, i przez stowarzyszenia mniéj lub więcéj szerokie, wydaje całość mniéj lub więcéj wspaniałą. Owoż, jeżże choć jeden z tych warunków, do którego spełnienia współdziałanie wpływów moralnych nieprzyczyniałoby się w wysokim stopniu? obojętnąż jest rzeczą dla używania swobody umysłu, wpływ panowania nad sobą, które jest zasadą wszelkiéj wolności wewnętrznéj, które jest usamowolnieniem duszy saméj? jest że

rzeczą obojętną dla utrzymania uczucia porządku, wpływ tego zamiłowania w dobrém, które jest niczém więcéj jak czcią porządku istotnego i doskonałego? Energja rozumu azaliż nie otrzyma żadnéj pomocy od tego rządu zbawiennego, który utrzymuje zdrowie i moc duszy, i wielkie myśli nie stanąż się przystępniejszémi temu, który się przyzwyczaił do pięknych czynów? Miłość prawdy i piękna, ta namiętność szlachetna, gorąca i czysta, która zachowuje, podnosi siły rozumu, nie znajdziesz żadnéj karmi w téj namiętności dobra, albo raczéj nie jest że ono jedném i tém samém, z niém? Piękny czyn nie jestże także rysem, myślą gienjuszu urzeczywistnioną w praktyce? Tak, przywróćmy talentowi godność należną mu; przywróćmy mu jego tytuły pokrewieństwa z cnotą, tytuły, które otrzymał od natury saméj pokrewieństwo, które go ośmiela i uzacnia! O wy, którzy w pięknych dniach młodości, bywacie przejęci szlachetném uniesieniem wobec odległych widoków jakie gienjusz otwiera ludzkości, którzy mniemacie że słyszycie w głębi was samych odgłos wymównego jego wezwania, którzy sądzicie że jesteście zdolnémi do ubiegania się o wieńce mu należne, nie lękajcie szukać w waszém ulepszeniu moralném prawdziwego wtajemniczenia do ćwiczeń umysłu! Czegoż wam potrzeba? Czy punktów widzenia wzniosłych? Gdzież znajdziecie wznio-

ślejsze jak na tych szczytach, na których nasza natura wchodzi w związek z naturą wyższą?... Czy wzruszeń, razem spokojnych i głębokich, które stałyby się dla was płodnémi natchnieniami? Gdzież czerpać możecie zbawienniejsze jak w tych uczuciach szlachetnych, którym towarzyszy zapomnienie samego siebie? Przywyknienia cnotliwe uchronią talent, który się wam dostał w podziale, żeby nie zginął w próżnowaniu; żeby się nie zabłąkał przyjąwszy fałszywy kierunek, żeby się nie rosproszył w próżnych i jałowych pomysłach; udzielą mu one najgodniejszéj nagrody, przygotują mu najpiękniejszy wieniec, powołując go do służenia interessom ludzkości. Patrz, jak w tych sztukach świetnych, które zdobią widownię świata, ile to myśli światłych wynikło z ogniska moralności, ktore rozniosły w około blask nieśmiertelny! jakież typy cnota przedstawiła poezji, malarstwu! jakąż wymową natchnęła muzykę samą! jakież nowe życie, jaką duszę rozlała we wszystkich obrazach, których wyobraźnia nakreśliła zarysy! jakiéj szczytności udzieliła uniesieniom sztuki krasomówczéj, poglądom historycznym, pomysłom obejmującym naukę rzeczy ludzkich! Ileżby ona nie nauczyła odnosić wieńców nieznanych, pogardzonych jeszcze przez talent zanadto chełpliwy! Oto co zostaje jeszcze najbardziéj nowego, najmniéj wyczerpanego; oto kopalnia odkryć, z któréj, w rozmaitych krainach, można dobyć skarby za pośrednictwem natchnień moralnych.

W naukach ścisłych nawet, w tych naukach dokładnych, które pogardzają pomocą wyobraźni, znają tylko fakta lub rachunki, wymagają tylko postępowania ściśle oznaczonego, duch metody wiele jeszcze pozyska przez nałóg porządku, który bywa wszczepionym przez cnotę; duch wynalazczy wiele pozyska przez upodobanie w rozmyślaniach poważnych; wytrwałość w pracy dozna wsparcia przez wprawę cierpliwości, przez poruszenie gorliwości bezinteressownéj ku temu wszystkiemu co nosi cechę użytku powszechnego. Sztuka tworzenia wielkich uszykowań znajdzie wsparcie w tych ćwiczeniach zbawiennych, które same zwracają myśl naszą na obszerne zastosowania wyobrażeń moralnych, które bliżéj nas z niémi zapoznają, które uczą nas widzieć, w maksymie powszechnéj, przystosowania osobiste i blizko nas się tyczące. Nigdzie nie wykazują się lepiéj stosunki widoków ogólnych do szczególnych, teorji do faktów, prawideł do praktyki, jak na polu moralności.

Wszelkie tworzenie jest niczém więcéj jak kombinacją; owoż, egoizm jest ze wszystkich środków roskładających, najczynniejszym; miłość zaś jest najpotężniejszym ze wszystkich środków połączenia i zmieszania. Myśl potężna jest połączeniem

wyobrażeń, które znajdowały się w wielkiéj odległości od siebie w porządku nabycia; ale które łączą jednak pomiędzy sobą ścisłe węzły pokrewieństwa; owoż, w porząku wyobrażeń, które tyczą się zbliska rzeczy ludzkich, miłość i cnota mają dziwną potęgę do objawiania tych tajemnych spowinowaceń, gdyż wszystko w nich jest tylko siłą przyciągania i wyśmienitém uczuciem stosówności.

Jest wszakże wyższość; którą egoizm śmiało sobie przyznaje, i któréj opinja świata jemu nie odmawia: to jest wyższość biegłości wtém co nazywają *interessami*. Nic nie byłoby dziwnego zaiste, gdyby egoizm był zręczniejszym we wszystkich wyrachowaniach, które się odnoszą do interessu osobistego, przez to samo że w upędzaniu się za tym interessem przynosi więcéj wytrwałości i gorliwości, przez to samo także że gdy wybór środków jest mu obojętnym, może postępować skróconémi drogami, które będą wzbronione dla moralności delikatnéj. Cnota, pod témi dwóma względami, wyznaje niekorzyści swojego stanu, przyjmuje je i chluhi się niémi; ale pozostają dla niéj wynagrodzenia, jéj wyłącznie należące: widoki mądrości i uczuć samych są także przewodnikami w postępowaniu; szacunek innych i sumienie swojego własnego szacunku nadają, w rodzaju interessów wymagających obcowania z ludźmi, więcéj stałości i ufności. Wywieramy na innych ludzi wpływ pewniejszy i trwalszy, lubo powolniejszy może i opieszalszy, przez ufność, którą w nich obudzamy, niżeli przez wszystkie wyrachowania sztuczne. „Serca poczciwe, powiadają, są często oszukiwane; mało są one wyćwiczone w znajomości ludzi i świata; spodziewają się bardzo łatwo i sądzą z nadto wielkiém pobłażaniem!“ Ale serca nieczułe i samolubne nie oszukują się-ż także, lubo swoim sposobem, w tym rodzaju sądów? Ich błędy mają tylko miejsce w znaczeniu przeciwném: są to błędy niesprawiedliwości. Wszelka opinja, którą staramy się utworzyć o ludziach jest tylko domniemaniem, prawdopodobieństwem: stąd tedy, opinja najrostropniejsza i najsłuszniejsza musi być koniecznie zawiedzioną niekiedy przez samą igraszkę naturalną losu w rzeczach prawdopodobnych; z tego wypływa właśnie, że lubo sąd nasz jest słusznym, który wydajemy w tym przedmiocie, może być niekiedy omylnym i zawieść nasze oczekiwanie; z tego wypływa jeszcze, że ten kto nie miałby nigdy bardzo korzystnego mniemania o innych, byłby winnym z tego powodu, że sądziłby zwykle zanadto surowo; ten który się nie omyla nigdy uniewinniając innych ludzi, musi się omylać często potępiając ich niesłusznie. Jeśli taką jest zasługa egoizmu, niech się z niéj cieszy, niech z niéj tryumfuje! ta korzyść jest zaiste godną jego. Co do nas, chętnie zgo-

dzimy się na wykroczenie sądzenia niekiedy braci naszych lepszémi jak są, bylebyśmy tylko nie sądzili ich zawsze gorszémi niżeli są w istocie. Zresztą, gdzież są piérwiastkowe zasady téj wielkiéj sztuki, téj sztuki trudnéj znajomości serca ludzkiego? Mamyż jakie narzędzie, które przenika bezpośrednio w tajemnicę sprężyn, poruszających istoty nam obce? Skąd wyprowadzamy wnioski sposobne do objawienia nam rodzaju przejawów, niemogącego się wprost dostrzedz? Duch obserwacji powinien być wsparty rozwagą wewnętrzną; z nas to samych uczymy się poznawać innych, gdyż w nas to samych znajdujemy rozwiązanie zagadnień, jakie przedstawia doświadczenie życia i widownia świata; i dla tego, w istocie, sądzimy zwykle innych ludzi za takich jakiémi sami jesteśmy. Żyć na świecie, zwiedzić go w rozmaitych kierunkach, nie jest to jeszcze znać go prawdziwie, a nadewszystko nie jest to umieć go sądzić, jeśli nie nauczyliśmy się przedewszystkiém sądzić nas samych.

VI.

JAKIM SPOSOBEM CZŁOWIEK PRZYWIEDZIONYM BYWA DO RELIGJI PRZEZ ROZWINIENIE SWYCH WŁADZ MORALNYCH!

Jeśli uczucia religijne przywodzą do cnoty, to cnota także przywodzi do religji, i ta uwaga mniéj pospolita może, służy na niemałą korzyść dla religji saméj. Jest to zaiste niepośledni tryumf dla religji, gdy widzimy jak człowiek polepsza się przechowując jéj przepisy; ale jest to także piękne świadectwo na jéj korzyść, gdy widzimy jak serca poczciwe i czyste dążą popędem naturalnym ku niéj.

Według zasad zdrowéj logiki, prawdy moralne są pierwotnémi założeniami prawd religijnych, i założeniami ścisle potrzebnémi. Równie też, wszystkie uczucia moralne potrzebują uczuć religijnych, ażeby się ostatecznie w nich oczyścić, uspokoić. Pod tym dwojakim względem

moralność jest więc prawdziwém wtajemniczeniem religijném. Jak cywilizacja świadczy o istnieniu prawodawcy politycznego, równie moralność świadczy o istnieniu prawodawcy Boskiego; to co jedna zaświadcza w kręgu społeczności, to druga zaświadcza w przybytku Natury. Prawodawca polityczny nie stworzył moralności publicznéj i prywatnéj; znalazł je już przedtém istniejące; oparł się na nich, służył im za organ. Ale co się tycze tego gienjuszu moralności, któż go natchnął? skąd on sam pochodzi? Któż skreślił to prawo piérwotne, które służyło za wzór i typ prawom pisanym każdego ludu? Jeśli porządek panujący w świecie zmysłowym odkrywa przed oczyma wszystkich ludzi działania Najwyższéj Opatrzności, porządek, jaki panuje w przejawach natury moralnéj nie miałżeby swojego twórcy? Porządek moralny, uważany jako prawodawstwo powszechne rodzaju ludzkiego, ozdabia systemat ogólny świata, dokonywa jego harmonji, ożywia go życiem nowém i szczytném.

Nie jestże to rzecz godna uwagi, że tyle skłonności przeważnych zostało umieszczonych w sercu człowieka, że tyle okoliczności zostało umieszczonych wokoło niego, dla przywiedzenia go do tego stanu społeczeńskiego, w którym jedynie jego władze mogą otrzymać swój zupełny rozwój? Rośliny otrzymały powietrze, światło, grunt potrzebny do swego wzrostu; zwierze zmuszone szukać swego pożywienia otrzymało instynkt potrzebny dla znalezienia go i narzędzia potrzebne dla dostania i schwycenia go. Człowiek, który oczekiwał wszystkiego od swego połączenia z podobnémi sobie i od stowarzyszenia sił, otrzymał uczucia myśl i język, to jest, właśnie to, co powinno było wprowadzić go w stosunki z innymi ludźmi: zresztą, urodził się on słabszy i więcéj zależny, od innych zwierząt, wtedy gdy sam jeden on urodził się ze zdolnością do udoskonalenia. Towarzyskość wyjaśnia tę pozorną sprzeczność; stan społeczeński znosi ją zupełnie. Owoż, społeczność, ze swéj strony, przyzywa i wymaga moralności, jako warunku bez którego nie mogłaby istnieć, jako narzędzie główne wszelkiego jéj postępu. Jest więc, w wzajemnym stosunku wszystkich tych rzeczy, pewien plan, pewien zamiar, którego ludzkość jest polem, którego Najwyższy Prawodawca jest architektem, którego cnota jest warunkiem zasadniczym. W tym zamiarze, taż sama mądrość, która wezwała człowieka do stanu społoczeńskiego, dla dokonania rozwoju jego władz, ustanowiła prawo powinności moralnych, ażeby służyło za węzeł stanowi społeczeńskiemu, i ta wielka myśl przewodniczyła, w ciągu wieków, kolejnym losóm rodu ludzkiego.

Jestże co sposobniejszego do okazania mądro-

ści i dobroci Boskiéj, nad tę zgodę pomiędzy tém co jest moralném a tém co jest rzeczywiście użytecznem, użytecznem wszystkim i każdemu; nad to rosporządzenie, na mocy którego ofiara nakazana pojedyńczéj osobie okazuje się być przepisaną jedynie w interessie ogólnym; nad to inne rosporządzenie, które czyni że pojedyńcza osoba odbiera jeszcze pod inną postacią, i z naddatkiem to, do ofiarowania czego na korzyść innych powinność ją skłoniła? Tym sposobem, prawo moralności jest jakby szerokiém i dobroczynném przewidzeniem rosciągnioném na ludzkość; jest obroną opiekuńczą ustanowioną dla słabości ludzkiéj; podobną jest do przestróg czułości rodzicielskiéj. Nie objawiał więc ono troskliwości ojca Niewidzialnego i Najwyższego? Opatrzność nie przestała jedynie na saméj naszéj rostropności, dla zapewnienia nam szczęścia; i jak dała instynkt zwierzęciu dla zachowania go przy życiu, dała również człowiekowi szczytny instynkt cnoty, dla zrobienia go szczęśliwym. Udzielając wolności i rozumu swojemu stworzeniu, Stwórca dał mu przewodnika pod postacią powinności.

Tym sposobem, moralność jest świadectwem wymównem świadczącém o Bóstwie; tym sposobem, im cnota lepiéj jest poczutą, tém Opatrzność lepiéj jest pojętą.

Co większa, gdyby prawdy moralne nie były

bezsprzecznie uznane za oczewiste same przez się, stałoby się niepodobném rozumowi wykazać przymioty Sprawcy wszech rzeczy. Wszelkie dowodzenie w tym względzie wychodziło zawsze z zasad moralności przyrodzonéj, jako z pewników niezaprzeczonych. Gdyby nie było istotnéj różnicy pomiędzy dobrém a złém, jakim sposobem rozum mógłby sobie utworzyć jakiekolwiek wyobrażenie o Istocie w najwyższym stopniu dobréj? Jakim prawem przywiązywanoby wyobrażenia sprawiedliwości, prawdy, mądrości, dobroci, do istności Boskiéj, gdyby te przymioty nie były uznane za tyleż doskonałości rzeczywistych, gdyby następnie niebyło już zasady stanowiącéj o ich charakterze moralnym? Żadne objawienie nie mogło by tego zastąpić: gdyż pewność wszelkiego objawienia zależy, przedewszystkiém, na przypuszczeniu że Istota Nieskończona nie może kłamać, a następnie na przypuszczeniu téj zasady moralnéj, że kłamstwo jest niedoskonałością i zmazą.

Wierzenie w przyszłość po za grobem, jest, bez wątpienia opartém na silnych wnioskowaniach wyciągnionych z biegu zwyczajnego natury: gdyż nic nie ginie z żywiołów, które ją składają; żywioły te zmieniają tylko siłę, przechodząc w rozmaite kombinacje; owoż, rozum i rozbiór zarówno okazują że piérwiastek indywidualności, w istocie rozumnéj i czułéj, jest koniecznie jednym, i nie mo-

że się rozdzielić, gdyż jest żywiołowym. Lecz te wnioskowania pozostawiłyby jeszcze gęstą zasłonę względem przeznaczeń stanowiących tak ważną przyszłość. Prawdom to moralnym zostawiono podjąć tę zasłonę, z jednéj strony, ukazując nam w Najwyższym Rozdawcy sędziego pełnego sprawiedliwości, a z drugiéj, ukazując nam w czynach ludzkich zasługę lub winę. Dobro nie może być dobrem, dla tego tylko, że jest nagradzaném; zło, złem dla tego że jest karaném. Dzieje się to właśnie całkiem przeciwnie, jak tego dowodzą same wyrażenia: kary i nagrody. Potrzeba więc żeby cnota była sama przez się rzeczą istotną i mającą wysoką cenę, żeby można było zastosować do niéj następstwa wyciągnione z wyobrażenia o sprawiedliwości nieskończonéj i z wyobrażenia Sędziego Najwyższego, połączone z wyobrażeniem Najwyższego Wynagrodziciela.

Tak więc cnota jest jeszcze jednym ze świadków dających świadectwo o nieśmiertelności. I im lepiéj czujemy cnotę, tém też lepiéj pojmujemy nadzieje téj wielkiéj przyszłości. Poznaje ona tam swe własne przeznaczenie, oraz rozwiązanie wyjaśniające jéj stan na ziemi, i zadość im czyni. Widz umieszczony u podnóża tego obszernego i regularnego gmachu, nie może objąć jednym rzutem oka wszystkich jego części; ale te jakie widzi dają mu pojąć myśl Architekta; dopełnia on

w swoim umyśle to co nie dozwolono mu jeszcze widzieć; przedłuża linje i widzi punkt w którym się one powinny schodzić; przenika zawczasu wgłąb rozmiarów, które jeszcze przed nim są zakryte. Taki jest wniosek, który moralność upoważnia nas do tworzenia, w téj szczupłéj cząstce przestrzeni i czasu, jaką zajmujemy tutaj, względem części jeszcze niewidzialnéj naszego przeznaczenia. Cnota na ziemi jest jakby przedsienią wielkiéj przyszłości. To co widzimy w niéj regularnego, harmonijnego i tak mądrze urządzonego, każe nam ze wszelką słusznością wnosić, że porządek jaki wprowadza uzupełni się i dokona. Cała natura moralna zdaje się być jakby wielką przegrawką, jakby wspaniałą obietnicą. Jest to stosunek, którego wiémy piérwsze wyrazy. Jest to trójkąt, którego zajmujemy podstawę, a którego szczyt jest jeszcze osłonionym mgłą. To stopniowanie nowe, którego człowiek niniejszy i ziemski zajmuje piérwsze szczeble, zdaje się malować już jako obraz lub zarys w łonie ludzkości saméj, przez skalę wyższości moralnych: o ile człowiek dobry jest wyższym od złego, o tyle czuje że jest cóś daleko wyższego od niego: ten rodzaj przeczucia świata lepszego rośnie w nim razem z udoskonaleniem jakie otrzymuje. Któż jest, coby w pewnych chwilach życia, nie otrzymał pewnego rodzaju objawienia przyszłości? Ma-

myż zawsze spuszczać wzrok nasz ku ziemi, a nie podnosić go nigdy ku tym szczytóm, które się wznoszą nad naszą słabą naturą? Widziałem rodzinę zgromadzoną w kaplicy domowéj: matka polecała Bogu tych, którym dała życie; ojciec błogosławił swe dzieci; młode serca oddawały dzięki Ojcu Niebieskiemu, którego pojmowały dobrze Opatrzność opiekuńczą, gdyż przywykły poznawać ją w zastępcach jakich ona sobie obrała na ziemi: jak więc piękną jest religja, gdyż przez nią obraz rodziny może się jeszcze upiększyć! Widziałem tłum różnorodny połączony w świątyni: wszystkie dusze były zadumane, wszystkie umysły połączone w jednéj i tejże myśli; zgodność śpiewów zapowiadała zgodność serc; ubogi, obok bogatego, nie zazdroszcząc mu, zapomniał swéj nędzy; bogaty uznał swe własne ubóstwo; braterstwo piérwotne, które w obec różnic społeczeńskich, zdawało się być wyżenioném ze świata; obudzało się swobodne i czyste; wszyscy otrzymali pojęcie swego przeznaczenia, wszyscy przygotowywali się doń wspólną modlitwą; wszyscy postępowali krokiem równym: o ileż ludzkość wyżéj się podniosła! Ileż to ciemnych tajemnic wyjaśniło się! Ileż niezgodnych tonów ucichło! Ziemia cała zdaje się pysznić z godności, jakiéj nabyło najszlachetniejsze z stworzeń śmiertelnych; cały systemat świata został wyjaśniony.

Stąd też pochodzi, że ze wszystkich religji ta otrzymała w rodzaju ludzkim najogólniejsze i najtrwalsze powodzenie, ta tylko winna to powodzenie przekonaniu swobodnemu i osobistemu, ta tylko zwyciężyła przez samą siłę podobnego przekonania, wszystkie zawody przesądów i przemocy, która posiada rzadki przywiléj zadośćuczynienia całkowicie wymaganiom i potrzebom moralności; to też na tym charakterze, którym się ona odznacza w tak wysokim stopniu, piérwsi jéj obrońcy oparli najwymówniejsze swe pochwały; wiedzieli oni dobrze że wzywając cnotę na świadectwo, nie omyli ona ich oczekiwania. To też jéj piérwsze zdobycze były, już to pomiędzy ludźmi poczciwémi, pomiędzy ludźmi prostémi, którzy się oparli zepsuciu wieku, już to także pomiędzy mędrcami, którzy głęboko rozmyślali nad wiecznémi prawami moralności, jakiémi byli Justynowie, Teofilowie, Atenagorowie, Pautenowie, Klemensowie Aleksandrijscy! Znamienity hołd oddany Chrześcjaństwu, gdy dla niego porzucano nawet szkołę Platona! (*)

W systemacie ogólnym istot, wszystko postępu-

(*) Wszyscy Ojcowie Kościoła jednozgodnie przedstawiają prawdy moralności przyrodzonéj jako wstępne objaśnienia do nauki Chrześcjańskiéj, i szukają dowodów najważniejszych Chrześcjaństwa w zgodności jego z najczystszą moralnością przyrodzoną.

je ciągłém stopniowaniem, równie jak wszystko dąży do nadzwyczajnéj prostoty, jakkolwiek dziwne bywa powikłanie środków; jest to piramida nieźmierna, któréj regularność tém lepiéj daje się postrzedz, im więcéj poznają się jéj części. U samego dołu leżą istoty nieożywione, nieorganiczne; następnie organizacja się okazuje, rozwija; potém przyjmuje ona tchnienie życia; uczucie jest tylko czuciem zmysłowém, działalność prostą ruchliwością. Z moralnością i rozumem poczyna się nowy pas, który wieńczy poprzedzające; jest to atmosfera, w którą wchodzi człowiek; ale ona tylko poczyna się od niego. Budowa miałażby być nagle przerwaną? postęp miałżeby się zatrzymać właśnie w punkcie, gdzie wzrok nasz przestaje widzieć? to co jest najbardziéj górującego w ogóle systematu, miałożby być wyłączoném z prawa ogólnego? plan miałżeby być chybionym, tam gdzie miał nabrać większéj wagi? Ach! byłoby daleko lepiéj pozostawić go niedokończonym w warstwach niższych! Natura mogłaby się obejść bez niektórych owadów, bez niektórych płazów: ale nie może się obejść bez stopni wyższych w porządku rozumu i dobroci.

Tak, człowiek jest też ogniwem pośredniém w łańcuchu istot. Jeśli widzi to co jest u nóg jego, przeczuwa to co jest wyżéj od niego. To co jest najwznioślejszego w ludzkości, doskonałość

moralna i rozumowa, jest właśnie tém co do tyka najbliżéj téj natury wyższéj, tém co otrzymuje od niéj najbardziéj bezpośrednie wpływy.

Ach! cóż znaczyłby ten ruch tajemny, lecz bezustanny naszéj duszy, który dąży ciągle ku wyższéj doskonałości, wszystkie te westchnienia, które wzywają ciągle porządku lepszego, wszystkie te wejrzenia zwrócone w górę, z oczekiwaniem spełnienia wielkiéj tajemnicy; to wyobrażenie nieskończoności, co się staje najokrutniejszą trucizną, jeśli nie jest nadzieją słuszną i zaszczytną; ta dążność do ciągłego podnoszenia się w górę; te chęci przywołujące wszystko co może nas podnieść; to uczucie silne świadczące że jesteśmy przeznaczonémi nieodmiennie do lepszego życia; ta godność, ta duma wrodzona, które byłyby tak mało usprawiedliwione, gdybyśmy się uważali tylko za takich jakiémi jesteśmy obecnie; te uczucia tak żywe, tak czyste, których przedmioty byłyby tak znikome; ta zdolność do kochania, co znajdowałaby tylko przedmioty tak niedoskonałe i tak ograniczone; ta cnota, tak prawdziwa we wszystkiém co możémy sprawdzić przez doświadczenie, i która byłaby omyloną co do swych najdroższych korzyści, w tém czego nie możemy jeszcze sprawdzić? Czémże byłaby ziemia, osierocona od Boga? Czémże byłaby ludzkość, wydziedziczona z przyszłéj nieśmiertelności?

Ach! natura moralna cała wzywa i przez to samo ogłasza, jednomyślnie, ten ostatni stosunek człowieka z jego Stwórcą, teraźniejszości z przyszłością, który jedynie daje rozwiązanie wszystkich zagadnień istnienia!

Religja bez wątpienia jest westchnieniem słabości; ale jest ona nadewszystko chęcią, potrzebą cnoty, która jedna podsyca te szlachetne instynkta, jakim religja zadość czyni; cnota doznaje na widok religji téj saméj radości, jakiéj doznaje syn kiedy leci w objęcia matki. I jakiż głos, jeśli nie głos sumienia, odezwałby się w piersi człowieka, żeby odpowiedzieć na głos Stwórcy? jakież potęgi powitałyby, przyjęły religję zjawiającą się na ziemi, i niosły jéj hołdy ludzkości, jeśli nie te potęgi moralne, które ożywiają, podnoszą i kierują ludzkością? jakież korzenie mogłyby zapuścić prawdy religijne w duszy pozbawionéj uczucia tego co jest sprawiedliwém i dobrém? jakiegoż języka pobożność mogłaby użyć tak żeby była zrozumianą, gdyby serce głuche było na głos cnoty?

I na cóż się zdało pracowicie badać, czy w jakim zakątku kuli ziemskiéj znajduje się lub nie plemie nieznane, które w uzwierzęceniu na jakie je skazuje pozbawienie piérwszych potrzeb do życia, ma zaledwo więcéj lub mniéj ciemne wyobrażenia o najwyższym dobroczyńcy i o czci mu

należnéj? I po cóż przywiązywać tyle wagi do tych niepewnych opowiadań podróżników? Tak, wyobrażenia religijne rosną i rozwijają się razem z cywilizacją, gdyż mogą być tylko zaszczepione w obyczajach, i to właśnie dowodzi ich pokrewieństwa z uczuciem moralném. Nabywają one tém więcéj wielkości i prawdy, im to uczucie będzie miało więcéj czystości i energji. Pocóż nagromadzać tyle nieszczęśliwych przykładów zabobonów ślepych i okrutnych, które splamiły cześć Bóstwa na ziemi? Człowiek nie mógłże zamieszać do niéj swych namiętności i swych błędów? Przyjmując ją, nie mógłże jéj zepsuć? Nie jest to już cześć Bóstwa; jest to płód cudzołożny naszych własnych występków; jest to sprofanowanie, i nic lepiéj nie dowodzi że czystość serca i niewinność życia są przygotowaniem naturalném do prawdziwych uczuć religijnych. Szukajmy faktów sposobniejszych do nauczenia nas o dążnościach ludzkości. Doświadczenie jakiego się radzę i na jakiém przestaję, jest doświadczenie człowieka poczciwego. Uczucie religijne będzie w nim, pod pewnym względem, tylko przedłużeniem i dalszym ciągiem tych, które zapełniały już duszę jego, i które przyjmują tylko większe rozmiary. Będzie religijnym, gdyż zasłużył nato żeby nim być. Wszystko co jest w nim czystego, chwalebnego i szlachetnego znaj-

dzie swe zadowolenie. Pragnął on sprawiedliwości, i potoki sprawiedliwości wiecznéj, nieskończonéj, powszechnéj, popłyną przed nim, i wszystkie niesprawiedliwości ziemi będą wynagrodzone. Miał upodobanie we wzruszeniu wdzięczności, i odkryje dawcę wszelkich dóbr. Ideał zajmował myśl jego i znajdzie go urzeczywistnionym. Pokładał swe szczęście w poświęceniu, i będzie mógł poświęcić wszystkie władze swojéj istoty miłości bez granic, a z dobra które uczyni innym ludziom, przynosić jeszcze będzie dań Bogu samemu. Przez to samo więc że wykonywa dobro, człowiek cnotliwy jest już nawróconym do religji: żąda jéj, wzywa jéj, gotuje się do jéj pojęcia, przygotowuje dla niéj świątynię w samym sobie, i jakaż świątynia godniejsza jéj nad serce człowieka poczciwego? Nie skrzywi on jéj nauki, nie przeistoczy jéj dostojnego charakteru, nie zepsuje jéj przez przymieszanie nieczystych namiętności. Religja nie będzie dla niego narzędziem; ale celem. Będzie ją wyznawać, nie dla okazywania jéj, ale dla użytkowania z niéj; będzie użytkować z niéj nie jak z próżnéj allegorji, bawiącéj jego wyobraźnię, ale jak z prawdy głębokiéj, napełniającéj jego serce; nie jako z przywileju pochlebiającego jego próżności, ale jako z puścizny ludzkości całéj; nie jako z odznaczenia, któreby go odosobniało, ale jako z przymierza, które

by go łączyło z jego braćmi, Nie będzie szukał w niéj prawa potępiania innych, ale powinności sądzenia siebie tém surowiéj; nie będzie szukał w niéj środka do zabezpieczenia się w swoich przywarach, do uwolnienia się od obowiązków czynnych, ale światła, któreby go strzegło od błędów, siły do zwyciężenia przeszkód, zachęcenia do lepszego życia. Wejdzie, jedném słowem, w prawdziwy duch religji, gdyż będzie natchnionym przez prawość swojego serca. (*)

Udoskonalenie umysłowe przyczynia się także, ze swéj strony, do rozwinienia prawdziwego ducha religijnego. Gdyż nie trzeba zapominać że udoskonalenie moralne nietyle zależy na obszerności nabytego światła, ile na téj harmonji władz,

---

(*) Kiedy przedsiębierzemy traktować przedmiot najwznioślejszy, jaki tylko może się przedstawić myśli ludzkiéj, zmuszeni jesteśmy do tłumienia w sobie wzruszeń, które on w nas obudza, lękamy się żebyśmy nie wyrazili tych wzruszeń całkiem niedokładnie; wątpimy żebyśmy mogli znaleść wyrażenia odpowiedne tym poglądom, i ta obawa jest tém konieczniejszą, im mamy słuszniejsze powody do niedowierzania samym sobie. Ale dusze wzniosłe nas rozumieją; dopowiedzą one sobie to czego niezdolni byliśmy należycie powiedzieć; dość na tém, jeśli mogliśmy im przypomnieć przynajmniéj to co oni czują daleko lepiéj, i jeśli zasłużyliśmy wzywać ich świadectwa.
(Prz. Aut.)

która jest jakby zdrowiem rozumu: owoż, prawdy religijne przedstawiają się całkiem naturalnie porządnemu umysłowi, tak jak porządny umysł jest potrzebny do należytego ich pojęcia. Opatrzność chciała ażeby zasady na których się te prawdy opierają były umieszczone w krainie zdrowego rozsądku, (*) i nie mogło być inaczéj, gdyż te prawdy były własnością wszystkich ludzi. Te wywody zdrowego rozsądku zbogacają się potém i wzmacniają wszystkiém tém co przynosi mądra erudycja; równie jak mogą zniknąć, nawet z powiększeniem erudycji, gdy umysł nabrał złych nałogów; podzielają one to przeznaczenie, te niebezpieczeństwa, ze wszystkiémi prawdami moralnémi, ze wszystkiémi prawdami filozoficznémi. Przez wpływ zbawienny, jaki one wywierają na udoskonalenie umysłowe, mądrość i cnota przynoszą więc jeszcze nową dań téj dostojnéj dobrodziejce ludzkości.

Jacyż są ci powierzchowni postrzegacze, którzy przedstawiają nam filozofję jakby zostającą w nieprzyjaźni z naukami religijnémi! Skąd wzięto

(*) Mniema autor, że dowiódł tego w Traktacie swoim *o istnieniu Boga*, który zamierza wydać na świat, i który właśnie ma na celu dowieść, że filozofja tu jak w wielu innych rzeczach przynosi tylko światlejsze i zupełniejsze potwierdzenie piérwszych skazówek zdrowego rozsądku.

to przypuszczenie tak oczewiście sprzeczne z naturą rzeczy? Czy dosyć tego, że niektórzy autorowie napadali, w imieniu filozofji, na niektóre z tych nauk? Alboż nie było autorów, którzy w imieniu religji starali się usprawiedliwiać zabobon lub fanatyzm? Porzućmy te mowy okolicznościami czasowémi natchnione; zachowajmy język dziejów! Patrzmy jak we wszystkich krajach i we wszystkich wiekach prawdziwi mędrcy jednozgodnie głoszą, zgodność religji z moralnością, jako prawdę zasadniczą dla rozumu, jako najpiękniejszą i najużyteczniejszą prerogatywę natury ludzkiéj! Otoż, na korzyść wyobrażeń religijnych, lepsi pomocnicy nad wychwalaczy ciemnoty!

Przyczyny, które czyniąc człowieka niewiernym prawdziwemu duchowi religji, psują w nim owoce kosztowne, które miał zeń zbierać, i przyczyny, które oddalają człowieka od religji nie dozwalając mu podnieść się aż do niéj, mają pomiędzy sobą ścisłe pokrewieństwo. Stąd uważamy, że człowiek przechodzi często koleją, z jednego z tych dwóch stanów do drugiego, i że często także, u osób różnych, sam widok jednego z tych dwóch stanów przyczynia się do popchnięcia w drugi.

Kiedy wyobrażenia zostają skrzywione, nie należy przypisywać tego jedynie słabości rozumu ludzkiego, szczupłym granicom w których on jest

zamkniętym. Bardzo często zaiste, w miejsce podniesienia się do tych wyobrażeń wspaniałych, usiłuje on zniżyć je do siebie; psuje ich czystość wnosząc do nich mieszaninę fantastycznych i grubych płodów wyobraźni i zmysłów; obcina je dla zastosowania do swych własnych przywyknień; osłania je, po części, mgłą swojéj ciemnoty.

Ale rzadko się zdarza żeby namiętności nie były wspólnikami téj profanacji; będą to może namiętności ukryte; ale spustoszenie przez nich zdziałane tém pewniejsze będzie. Samolubstwo w widoki religijne zamiesza swoje, zawsze interessowane i przedajne; będzie szukało w praktykach religijnych środka prędkiego, prostego i pewnego zadość uczynienia korzyściom doczesnym, wymaganiom nawet zmysłowości. Pycha przyoblecze się w zewnętrzne formy religji, dla uprawnienia swoich uroszczeń indywidualnych, dla utwierdzenia siebie w pogardzie ku innym ludziom. Zazdrość, łącząc się z pychą, dla wydania ducha sekty, będzie szukała w naukach religijnych broni dla prowadzenia opłakanych walk i tym sposobem będzie dogadzała swéj nienawiści i zemście. Jeśli słabość rozumu ugina się niekiedy w obec tych szczytnych rozmyślań, słabość także charakteru nieraz przyczyni się do ich skrzywienia; znajdzie ona tam tylko źródło bojaźni i przerażenia; pozyska z tego szlachetnego obcowania, w którém

człowiek powinien znaleść nowe życie i podwojenie swych sił, tylko przygnębienie a może rozpacz.

Cztéry rozmaite i główne przyczyny prowadzą zwykle do niereligijności.

Piérwszą jest bez wątpienia sceptycyzm rozumu; ale sceptycyzm, o ile jest systematem wyrozumowanym jest daleko rzadszym niżeli się nam zdaje; zwątpienie ogólne nie może nawet przyjąć pewnych zasad, nie wpadłszy w oczéwistą sprzeczność; najczęściéj sceptycyzm jest raczéj chorobą umysłu, niżeli prawdziwym systematem, lubo przyjmuje jego formę i język. Jest to niedołężność rozumu, który ma więcéj przenikliwości niżeli obszerności, więcéj subtelności, niżeli trafności, więcéj jasności niżeli siły; który, zatrzymując się nad szczegółami nie objąwszy całości, upada pod każdym zarzutem, nie pojmując mocy dowodów.

Przyczyną najczęstszą i najpowszechniejszą może niereligijności, jest obojętność, skutek lekkomyślności, ale która pochodzi także często z ślepego oddania się interessom materjalnym, które zniewalają słabego człowieka, zostającego jeszcze w dzieciństwie moralném; jest to brak rozwagi téj istoty rostargnionéj, która ani badała swego przeznaczenia, ani radziła się swego sumienia; jest to drzemanie serca, które nie doznało jeszcze

potrzeby wielkich i szlachetnych uczuć; jest to następstwo niewolniczego przywiązania się do uciech zmysłowych, i smutne zaniedbanie się towarzyszące wszelkiemu niewolnictwu.

Niektórzy melancholicy porzucają wyobrażenia religijne nie skutkiem jakiego wstrętu odpychającego ich od nich, ale skutkiem zniechęcenia niedozwalającego ich pojąć i przyswoić; smucą się nawet z tego wielkiego niedostatku, jakby z jakiego postu dla rozumu i serca; smucą się ze względu na ludzkość, równie jak ze względu na siebie samych. Ale wszystkie przedmioty dla nich są jakby osłonione kirem; wyobraźnia ich malując im bezustannie naturę pod barwą najposępniejszą, zda się że chce ich pod pewnym względem pozbawić Sprawcy saméj natury. Zboczenia moralne, zboczenia fizyczne zdają się jedynie być im widoczne; giną w nich jakby w labiryncie jakim; rozpaczają o przyszłości, rozpaczają o losie każdego; przypuszczają w nieznaném tylko potęgi szkodzące. Te smutne usposobienia wzmagają się jeszcze u tych, którzy stali się ofiarami niestałości losu lub niesprawiedliwości ludzkiéj; lecz się rozwijają nadewszystko u tych, którzy doznają cierpienia wewnętrznego, i niezadowoleni są z samych siebie.

Jeśli religja jest niekiedy w prost i otwarcie odpychaną, jeśli są ludzie, którzy dobrowolnie i

z własnéj ochoty wyrzekają się jéj dobrodziejstw, to wtedy kiedy namiętności biorąc górę lękają się jéj napomnień, kiedy chcą się uchylić od jéj wyroków; prawdziwémi jéj nieprzyjaciółmi są tylko niemoralność i zepsucie. Ażeby rozdział tak smutny nastąpił, potrzeba w pewnym względzie, żeby człowiek poniżony, skażony wyrzekł się już sam najznamienitszych przywilejów swojéj natury.

Wy więc, którzy przy waszym wstępie do życia, chcecie poddać przeświadczeniu rozumowemu opinje najważniejsze dla waszego szczęścia, starajcie się nadewszystko, otrzymać rozum prosty i zdrowy, kochajcie prawdę i żądajcie tego co jest lepszém! usuńcie z waszego umysłu wszystkie uprzedzenia, z waszéj duszy wszystkie zmazy! nie lękajcie się potém tych przemijających zwątpień, które są następstwem prawie koniecznem głębokich przeświadczeń! Jeśli serce wasze będzie czyste, jeśli władze wasze będą zdrowe, dość dla was będzie zapytać samych siebie dobrą wiarą. Będziecie słuchać w cichości głosu rozumu, głosu sumienia; znajdziecie je zgodnémi z sobą: powiedzą one to co nam potrzeba wiedzieć.

KSIĘGA III.

O UPRAWIE WŁADZ MORALNYCH.

ODDZIAŁ I.

O RZĄDZIE WEWNĘTRZNYM, ZDOLNYM DO ROZWINIENIA ZAMIŁOWANIA W DOBRÉM I POZYSKANIA PANOWANIA NAD SOBĄ.

I.

O PROSTOCIE.

Dwa warunki ogólne są potrzebne do wypielęgnowania tak zamiłowania w dobrém jak panowania nad sobą, to jest, prostota i ćwiczenie. Ale z tych dwóch warunków, jeden, w pewnym sposobie, jest zachowawczym; drugi czynnym i twórczym. Jeden opiekuje się naszémi władza-

mi w ich źródle piérwiastkowém; drugi przynosi im pomoc w ich rozwinieniu postępowém.

Zastanówmy się nieco nad rozważaniem co jest właściwém każdemu z tych dwóch warunków ogólnych; roztrząśniemy późniéj jaki rząd wewnętrzny szczególniéj odpowiednim jest uprawie zamiłowania w dobrém, a jaki uprawie panowania nad sobą.

Nie zdobywamy prostoty, ale jesteśmy jéj wiernémi; jest ona jak niewinność; można ją zachować, ale straconéj niepodobna odzyskać. Nie można jéj naśladować: kto chce stać się prostym jest tylko niezręcznym, i wydaje się z jedném uroszczeniem więcéj, chcąc pokryć inne.

Jeśli prostota towarzyszy doskonałości, to dla tego, że doskonałość zależy na zgodności z przeznaczeniem natury.

Prostota, uważana w obrębie sztuk, jest cechą istotną wszystkiego co jest wielkiém i piękném. Jeśli wielkość chce się wznieść do szczytności, niech się stanie prościejszą jeszcze! Jeśli piękność chce się ozdobić wdziękami, niech udzieli prostoty wszystkim szczegółom! Prostota jest prawdą uosobioną, wprowadzoną w działanie. Odpycha ona wszelką rozrzutność, która opóźniłaby wrażenie, wszelkie zawikłanie, które uczyniłoby to wrażenie wątpliwém; dozwala ona takich tylko szczegółow, które się odnoszą do celu; takich

tylko wyrażeń, które wiernie odpowiadają myśli; takich tylko ozdób, które się rodzą z samego przedmiotu; takich tylko przymiotów, które są odpowiedne istocie rzeczy. Czyni ona wydatniejszą jedność planu, wykazuje zamiar sztukmistrza w każdéj części, tym sposobem że dzieło poczęte w jednéj myśli, wykonane jednym rzutem, obudza jedno tylko wrażenie panujące, którém widz zostanie przejęty bez wahania się i bez podziału.

Ale jakim sposobem gienjusz nadaje ten charakter swym płodom! Gdzie on czerpie tajemnice téj części sztuki, tak doskonałéj i tak trudnéj zarazem! Czerpie on ją w usposobieniu umysłu, które samo jest prostotą w sposobie pojmowania i czucia. Mierność dręczy się; pomnaża ona środki, gdyż czuje swoją nieudolność. Gienjusz jest wstrzemięźliwym, gdyż jest zaufanym wsobie, a zaufanym dla tego że jest silnym. Postrzegł cel, postrzegł drogę prostą doń wiodącą; pojął myśl jasno, objął ją całkiem; przejął się swoim przedmiotem. Prostota zachowuje mu całą jego moc, zachowując mu swobodną jego rzutkość i wrodzoną oryginalność. Uczy się on wprawdzie; uczy się wiele, uczy się bezustannie; ale to dla przejęcia się prawdą, a nie dla zastąpienia jéj. Prawda go napełnia, zajmuje go; ona to, a nie on wykaże się w jego dziełach; wyrzeka się siebie; żeby się jéj całkiem poświęcić; i jak kapłan natchnio-

ny od Boga, i wydający wyrocznie, jest on tylko tłómaczem.

Owoż, w wychowaniu moralném człowieka, prostota użycza cnocie téj saméj pomocy, jakiéj użycza gienjuszowi w zawodzie sztuk. Jeśli ozdabia wielki i piękny charakter, to dla tego że zachowuje dziewiczość serca, całość jego sił, czystość jego pobudek. Jest ona, względnie do charakteru, prawdą uczuć i wiernością działania, tak jak jest, względnie do umysłu, prawdą myśli i wiernością wyrażenia. Jest ona dla cnoty tém, czém zdrowy rozsądek dla rozumu.

Prostota obejścia się, prostota mowy, spotykają w świecie, należną pochwałę; uważane one są tam jako naturalne towarzyszki tego co jest szlachetném i znakomitém; a jednakże prostota charakteru, któréj tamte są obrazem, bywa rzadko ocenioną. To dla tego zapewne że świat z trudnością ją pojmuje: i w istocie jakim sposobem człowiek, który w każdéj czynności szuka tylko celu rzeczywistego i słusznego, zdoła być pojętym od tych, którzy działając są zajęci nadewszystko opinją jaką inni mają o nich? Wtedy kiedy my żyjemy dla widzów, człowiek prosty żyje w rzeczywistości i, jeśli tak rzec można, na swój własny rachunek. Człowiek prosty najczęściéj przechodzi niepostrzeżony, i cieszy się z tego, ponieważ zostaje tym sposobem swobodniejszym. Jakież

on potém obudza zadziwienie, gdy wykonywa tak wielkie rzeczy, a wykonywa je tak jakby to mu nic nie kosztowało! Żyliśmy z nim nie zwracając nań uwagi; pogardzaliśmy nim może; w końcu zmuszeni jesteśmy podziwiać go, i zapytujemy skąd on też czerpał siły tak zadziwiające? Skąd on je czerpał? z téj właśnie prostoty charakteru, która ściągała nań naszą pogardę i która dozwalała mu skupiać w cichości władze swéj duszy. Wtedy kiedy my trwonimy dary natury, on ten skarb zachowuje nienaruszonym; wtedy kiedy my błąkamy się tu i ówdzie, on zbliża się ku celowi, który mu został naznaczonym; my jużeśmy się zestarzeli, kiedy on zachował całą swą młodość; my jęczémy pod ciężarem łańcuchów, któreśmy sami na siebie nałożyli; on ciągle jest posłusznym natchnieniom piérwotnym. My mieściliśmy go w rzędzie gminu, a dopiéro my to, z całą naszą żądzą wyniesienia się, nie jesteśmy niczém więcéj jak gminem obok niego.

Jakim sposobem w istocie, będą się mogły zachować i rozwinąć w nas, bez uszkodzenia, pośród widowni świata, te uczucia szlachetne, których zarodek natura umieściła w naszéj duszy, to zamiłowanie w dobrém, które je obejmuje wszystkie i łączy pod ogólném prawem? Zgiełk nas oblega, wypadki nas oszukują, oczy ludzkie na nas są zwrócone; narażeni jesteśmy na rozrywki,

na zniechęcenie, na wymaganie opinji. Prostota będzie strażniczką ustanowioną dla uchronienia nas od tych niebezpieczeństw. Będzie ona czuwać u wejścia do naszéj duszy, a żeby bronić do niéj wstępu temu wszystkiemu co mogłoby wnieść zamieszanie i nieporządek.

Zamiłowanie w dobrém rozszerza się w duszy prostéj, jak wiązka promieni w krysztale przezroczystym: przenika ono ją bez przeszkody; okazuje się tam w całéj swéj czystości; zdaje się przebywać w niéj chętnie i z upodobaniem. Cnota jest tak dalece naszym udziałem, my jesteśmy tak dalece zrodzeni dla niéj, że ona tém wyraźniéj przemawia do nas, im bardziéj my pozostajemy na naszém miejscu; wymowa jéj jest w stosunku z naszą własną prostotą. Nie masz nic prostszego nad drogi cnoty, nie masz nic jaśniejszego nad jéj wyobrażenia, nie masz nic sprawiedliwszego nad jéj przepisy. Serce proste znajduje w niéj pokarm sobie odpowiedni; skupia się ono w uczuciu przez nią natchnioném, oddaje się mu z szczérością, spoczywa w niém z ufnością. Gdyż wszystko jest jednością w cnocie, wszystko jest w porządku; bez niéj wszystko jest rozpierzchłe, niezgodne i wielorakie.

Jedność i wielorakość, to sławne orzeczenie, zamykające w sobie tyle myśli głębokich, które u dawnych Platoników było kluczem najwyższych spekulacji metafizycznych, jest także wielkim kluczem teorji moralnych. (*) Jest ono skróceniem wewnętrznego życia człowieka i jego stosunków z światem, tak jak jest symbolem świata samego. (**) *Jedność* wyraża to co jest dobrém, potężném i prawdziwém; *wielość* czyli wielorakość, jest sama w sobie źródłem słabości, zepsucia i błędu; ale *wielorakość* poddana *jedności* przez panowanie porządku, otrzymuje od niéj wszystkie doskonałości. (***) Wielorakość jest przyczyną rozbratu, jest to chaos nieźliczonych popędów osobistości, jest to napływ wrażeń zewnętrznych, jest

---

(*) To dla tego ,że spekulacje metafizyczne Platoników były właściwie próbą, odbiciem się moralności.

(**) Bóg, *jedność* najwyższa, tworząc wielorakość istot, poddając je prawom ogólnym, dusza ludzka, *jedność* podrzędna, pojmująca, przynajmniéj w części, tę wielorakość; zewnątrz poddając ją działaniom sztuk, wewnątrz, poddając ją prawidłom moralności: te dwie jedności, z których jedna umieszczona na najwyższym, druga na najniższym szczeblu intelligencji, odbijają się wzajemnie, jak prosta kropla rosy odbija w sobie promienie słońca.

(***) Jeśliby znalazł się kto z czytelników, od którego autor nie miałby szczęścia być zrozumianym, to niech raczy pamiętać że to pismo jest przeznaczone szczególniéj dla młodych ludzi, którym nie są obce badania filozoficzne.

to mieszanina opinji cudzych. *Jedność*, jest to kres ulepszenia, jest to powinność, zawsze niezmienna, zawsze w zgodzie z sobą samą, jest to regulator wewnętrzny. Nieszczęście, występek, wszystko co wprowadza w obłęd duszę; poniża ją, jest w niezgodności. Pokój, godność, wszystko co oświeca, podnosi duszę, jest w powrócie do jedności. Owoż, jedność jest udziałem dusz prostych, jest ona w nich przyjętą, zrozumianą, strzeżoną. Na łonie to prostoty trwa jedność pomysłów i uczuć. Prostota jest jakby naczyniem, w którym się zamykają dary cnoty.

Jeśli niepewni jesteśmy względem naszych własnych zamiarów, jeśli przychodzimy do tego że się oszukujemy względem własnych naszych widoków, to dla tego, że przypuszczamy wielość pobudek; wątpliwość rodzi się z zamiłowania. Prostota jest nałogiem szczérości i dobréj wiary duszy względem saméj siebie. Mamy ukryte myśli w obcowaniu wewnętrznem z samémi sobą, tak jak je mamy w obcowaniu zewnętrznem z ludźmi. Prostota wygania tak jedne jak drugie. Nic ona niéma, do czegoby niemogła się przyznać i z czémby nie mogła się okazać. Z téj szczerości wewnętrznéj rodzi się ta prawość szczéra i otwarta, która się okazuje zewnątrz; prostota nie odbiera potajemnie części tego co daje; nie odwołuje tajemnie części tego co mówi; nie zna ona zastrzeżeń, ani przemilczeń; nie zapuszcza się w wykłady, w objaśnienia, w subtelne rozróżnienia; mówi *tak* lub *nie;* mało słów jéj potrzeba; sam wzrok jéj jest mową; ma ona wyrażenia do niéj tylko należące, które wyciska jak pieczęć nie mogącą się naśladować i które przynoszą z sobą najpewniejsze przekonanie. Właściwém jéj jest zaniedbanie się, które ma wdzięk szczególny, gdyż świadczy tylko o zapomnieniu bezinteressowném samego siebie; takiémi są owe powiewające draperje, którémi ręka sztuki okrywa, jakby lekką zasłoną, najpiękniejsze kształty. Jakże wszystko dla prostoty staje się łatwém i pewném! jaka swoboda w ruchach! jaka szybkość w chodzie! jaka wytrwałość w obranym kierunku! jaka serdeczność w przywiązaniu! jakie oddanie się w przyjaźni! jaka ufność w stosunkach towarzyskich! jaka zamiana zaufania! jakie spokojne obcowanie z innémi ludźmi! Prostota nie męczy, nie rani, nie rozjątrza miłości własnych; umie ona dawać pochwały szczére. Trucizna drażliwości znajduje w niéj najskuteczniejsze swe lekarstwo. Zniewala ona bez wszelkich usiłowań, gdyż niewidzimy w niéj zamiaru zniewalania; przyciąga nadewszystko do siebie dusze czułe i delikatne. Surowość jéj nawet może być ostrzejszą, gdyż zasada téj surowości nie jest podejrzaną; oddaje się zresztą sama, poddaje się bez wykrętów są-

dom, gdyż pozwala siebie należycie poznać, gdyż nie unika śledzeń, nie ubiega się za pochwałami; wyznaje wszystko, nawet swoje własne wady, albo raczéj dozwala je widzieć.

Nie działamy inaczéj jak z nieśmiałością i przymusem, kiedy działamy w oczach innych ludzi, kiedy zajęci jesteśmy ich obecnością i tą myślą że jesteśmy widziani. Jak tylko zgodziliśmy się na przyjęcie jarzma opinji, wszystko jest skrzywioném; nie wolno nam myśleć i działać według nas samych; rzeczy tracą swoją wartość rzeczywistą i właściwą, dla przyjęcia ceny całkiem konwencjonalnéj; trzeba się mieć ciągle na baczności, przewidzieć mnóstwo następstw, zadość czynić najsprzeczniejszym przesądom; nie wiemy czego się mamy trzymać; lękamy się bezustannie żebyśmy się nie zdradzili; jesteśmy ciągle na straży; na wszystkie strony zwracamy wzrok niespokojny; idziemy po rozżarzonych węglach; tworzémy tysiące uroszczeń, których nie możemy zaspokoić; a w tymże samym czasie nie umiemy więcéj nadać wartości korzyściom jakie posiadaliśmy; nie szacujemy więcéj siebie samych według naszych zasług, ale według naszéj zręczności; nie szukamy rezultatu, ale powodzenia; a to powodzenie, pozorne, niepewne, zależy od sędziego najbardziéj wymagającego i płochego: upędzając się za powodzeniem chcemy się okazać jeszcze obojętnémi

na nie; ta duma odparta wraca się całkiem wewnątrz nas, męczy, niepokoi, miota nami bezustannie; nie śmiemy już zaufać swojemu talentowi; tracimy nawet cząstkę zasługi swych cnót; nie umiemy zdać rachunku sobie, co w dobrym uczynku który dopełniliśmy, jest dokonaném przez samo natchnienie czystego uczucia, a co w widokach pozyskania wziętości, któréj używać potrzebujemy; nim się nie oddamy szlachetnemu popędowi, zwracamy oczy naokoło siebie, ażeby dowiedzieć się czy jesteśmy widziani i czy wolno nam temu popędowi się oddać; w samym czynie poświęcenia się myślimy jeszcze o naszéj postawie. Tym sposobem, żadne natchnienie nie może się zachować swobodném, otwartém, samorzutném, nie może rozwinąć całego swego lotu.

Prostota charakteru; uwalniając nas z tysiąca więzów, dopomaga więc jeszcze panowaniu nad sobą, tak jak dopomagało zamiłowaniu w dobrém uwalniając nas z fałszywych położeń serca. Jest ona zawsze silną, gdyż używa z oszczędnością swych sił, gdyż zachowuje je na chwilę stanowczą; gdyż rozwija je w widoku celu jaśnie spostrzeżonego. Nie morduje się usiłowaniami, których wymaga przyjęcie na siebie pewnéj roli, wymuszeniem i przesadą, które są tego następstwem; nie z używa się w próżnéj pracy, która miałaby tylko za przedmiót sztukę pokazania się. Działa ona ze świeżo-

ścią poranku, używa całéj dzielności młodego wieku.

Prostota przynosi zbawienny spokój umysłowi i sercu. Zapobiega temu, żeby się nie dręczyły wielorakim sposobem dla próżnych i drobnych kłopotów. Broni nas od tego zbytku niespokojności, która chce wszystko przewidzieć i wszystko uprzedzić. Przyzwyczaja nas do widzenia i do brania rzeczy takiémi jakiémi są. Bo i na cóż, w istocie, niepokoić się do tego stopnia? Czegoż my szukamy, i co nam przyjdzie z tylu podejmowanych trudów? Po cóż ta męka, którą sami sobie zadajemy, bez korzyści dla nas samych? Czemuż nie dozwalamy sobie swobodnie odetchnąć? Dobra, za którémi upędzamy się, są bliżéj naszéj duszy niżeli sądzimy; posiadlaby ona je, gdyby tylko chciała być spokojniejszą.

Nie zwodźmy siebie samych: jeśli tyle ubiegamy się o to, żeby znaleść pomoc zewnątrz, to dla tego że czujemy naszą własną słabość; bieżym sami na przeciw jarzmu, żebyśmy nie mieli potrzeby mieć wolę, a następnie, zrobić jakie wysilenie. Bądźmy prostémi a odważemy się na większe rzeczy; mniéj będziemy liczyli na pomoc obcą; będziemy mieli mniéj trudności do zwalczenia; lepiéj będziemy trzymali o naszych siłach; rozwiniemy je z większą spokojnością.

Świat wyobraża sobie, że wprostocie jest brak

przezorności; śmieje się z nieświadomości, którą w niéj przypuszcza. Tak, jest w niéj nieświadomość, ale błoga nieświadomość, nieświadomość rzeczy niepotrzebnych. Zkądinąd, ma ona dużo potrzebnego światła, światła wytryskującego z sposobności należytego poznania siebie. Jeśli jest mnóstwo szczegółów, których ona nie pojmuje, jakież pojęcie szybkie i pewne ma ona tego wszystkiego, co jest szlachetném, wspaniałém i wielkiém!

Zdarza się niekiedy osobom nawet cnotliwym że braknie im na prostocie, w wykonaniu nawet cnoty. Zajmują się one pomysłami zanadto subtelnémi; oddają się dośledzaniom zanadto kłopotliwym; obciążają siebie jednocześnie wielu szczegółowémi regulami; uprzykrzają się sami sobie surowością zanadto wymagającą, czuwaniem nad sobą drobnostkowém i tyrańskiém. Nakładają na siebie niepotrzebne łańcuchy, obowiązki daremne i bezowocne. Podejrzewają siebie niesłusznie; tworzą wątpliwości, wymyślają naganne tłómaczenia swych zamiarów najchwalebniejszych, wzbudzają w sobie zbyteczną nieufność ku sobie samym. Tym sposobem, praca ulepszenia utrudnia się dla nich bez żadnéj potrzeby i przez to samo szkodliwie; droga ku dobremu staje się uciążliwszą; nie mogą po niéj już biedz swobodnie. Innym razem, pogardzają one zanadto cno-

tami zwyczajnémi; dręczone są potrzebą rzeczy nadzwyczajnych; nie umieją tego pojąć że udoskonalenie nie może zależeć od szczęśliwych okoliczności, ani od wielkości miejsca.

Tu przychodzi nam na myśl uwaga bardzo ważna: że nie mało podnosi wartość prostoty, to, że w tym samym czasie kiedy ona jest jednym z warunków istotnych i zasadniczych naszego wytrwania moralnego, jest także warunkiem przystępnym największéj liczbie ludzi, a mianowicie klassom najmniéj uposażonym od losu; stany najniższe społeczności są obowiązane za ten przymiot temu właśnie poniżeniu.

Prostota smaku jest dla szczęścia tém czém prostota serca jest dla cnoty. Jedna i druga pozyskują bogactwo z oszczędności; przynoszą one też sobie pomoc wzajemną.

II.

O ĆWICZENIU I PRZYWYKNIENIACH.

Całe wychowanie jest tylko następstwem ćwiczeń dobrze pojętych i mądrze stopniowanych.

Jest w naturze naszych władz że się rozwijają ćwicząc; wszakże potrzeba żeby takowe ćwiczenie było postępowe, i żeby nie przestępowało nigdy słusznéj miary jakiéj dozwala rzeczywisty stan naszych sił.

Przywyknienia są nowémi sposobami istnienia, usposobieniami nabytémi, które powstają w nas, z ćwiczenia lub nieczynności mniéj lub więcéj przedłużonéj.

Wychowanie przeto ma za cel udzielić nam, z dobrémi przywyknieniami, obszerniejszych zdolności.

Ale można się omylić grubo względem natury ćwiczeń pożytecznych, względem charakteru przywyknień, i względem skutków, które mogą wydać.

Powtarzanie ciągłe lub częste działa przez wpływ

nie tylko różny, ale przeciwny, na nasze narzędzia zmysłowe, na nasze władze czynne, na naszą czułość zewnętrzną i na nasze uczucia moralne.

Z powodu że nie umiano dokładnie rozróżnić takowych rzeczy, popełniano wielkie błędy w wychowaniu pedagogicznem; można takoż z téjże saméj przyczyny popełnić daleko większe pracując nad własném ulepszeniem moralném.

Tu to uczémy się poznawać jak dalece człowiek zależy od swoich narzędzi zmysłowych; ale razem jaką władzę posiada panowania nad niémi.

Przejawy tak liczne, które wynikają z często powtarzanego ćwiczenia, i które przekształcając stan piérwotny człowieka, tworzą dlań nową naturę, mogą się uszykować pod pewne prawa ogólne.

Czucie powzięte traci stopniowo cóś z swéj mocy przez powtarzanie; w końcu wymyka się ono prawie uwadze: przyjemność lub nieprzyjemność; do takowego czucia przywiązane, zmniejszają się jednocześnie.

Rzecz szczególna! czucie, które przestaje być przyjemném, to nawet, które jest obojętném, stają się w pewnym względzie, koniecznémi przez ciągłe powtarzanie. Nie znajdujemy w niém przyjemności, a jednak nie możemy się bez niego obejść. Tym sposobem rodzą się potrzeby sztuczne: rozkosze zużywając się przemieniają się na łańcuchy.

Działanie organiczne staje się daleko łatwiejszém przez powtarzanie: staje się ono przez to prędszém. Staje się tak łatwém że się wykonywa w pewnym sposobie samo przez się, i tak że rozwaga nie bierze w tém udziału. Znajome są dziwne zjawiska przywyknienia nabytego przez podobne ćwiczenie; widzimy tego przykłady częste i uderzające w sztukach gimnastycznych, w rozmaitych zajęciach mechanicznych.

Ruchy zewnętrzne, zamienione tym sposobem w nałog przez częste powtarzanie, nie ograniczają się tylko na szybkiém wykonywaniu popędów woli; ale je uprzedzają; powtarzają się nawet pomimo woli, skoro okoliczności miejsca, czasu i inne, do których są przywiązane, pobudzają do tego. Stają się niezależnémi od woli (automatycznémi); jednoczą się z témi które należą do funkcji zwierzęcych. Wszelki ruch przeciwny staje się niepodobnym. Te przywyknienia stają się więc także oporem, przeszkodą, do wykonania pewnych postanowień dobrowolnych.

Wyobraźnia, o ile jest władzą bierną, podlega przez częste powtarzanie tymże samym skutkom co czucie. Nałog przygasza blask obrazów, ściera z nich stopniowe barwy.

Wyobraźnia, o ile jest władzą czynną, otrzymuje przez częste ćwiczenie, co raz większy stopień dzielności: tworzy kombinacje prędsze i obszerniej-

sze, ogarnia lepiéj wszystkie stosunki harmonijne, które służą do ich ustanowienia.

Wielki fenomen stowarzyszenia wyobrażeń jest niczém więcéj jak nałogiem zaciągniętym przez ćwiczenie, i rządzącym pamięcią. Zgromadzając wyobrażenia według porządku przypadkowego następstwa lub jednoczesności, pokrywa stosunki podobieństwa; które zachodzą pomiędzy niémi.

Uwaga, sąd, który sam z wielu względów nie jest czém innem, jak uwagą rozleglejszą, te dwie władze w wysokim stopniu wolne i samodzielne, biorą lot coraz niepodleglejszy, w miarę tego jak działania ich są powtarzane z tą swobodą i samodzielnością jakich wymagają.

Uwaga i sąd rozpoznają lepiéj szczegóły wrażeń i obrazów, które przez częste powtarzania, straciły część swéj żywości.

W miarę jak stowarzyszenie wyobrażeń nabiera więcéj mocy, uwaga i sąd stają się stopniowie bezsilnémi i niezdolnémi do rozdzielenia i rozróżnienia ogniw łańcucha, które to stowarzyszenie składa. Wtedy gdy łańcuch rozwija się sam przez się, nałog zastępuje miejsce sądu i rozkazuje mu; wszelki wstęp jest zamknięty rozbiorowi rozwagi. Wierzymy nie widząc, wierzymy w brew samym sobie.

Cząstka, która w naszych skłonnościach zależy od wrażeń przyjętych i od żywości obrazów, podlega

stopniowemu osłabieniu, które sprawia nałog w jednych i drugich.

Pewne skłonności, przestając być, w skutek nałogu, uciechami, stają się potrzebami; potrzeby, ze swéj strony, stają się coraz bardziéj koniecznémi.

Osobistość, w miarę jak się zajmuje zadowoleniem siebie, staje się coraz więcéj wymagającą, coraz bardziéj wyłączną, bardziéj drażliwą, bardziéj niespokojną; powiększa ona coraz liczbę i siłę swych potrzeb, nie rozszerzając sfery dobrego bytu. Wciela ona w siebie, w pewnym względzie, środki, których użyła na swą korzyść; uosabia się w nich do tego stopnia, że przekłada niekiedy je nad samą tę korzyść.

Szlachetność, przeciwnie, ćwicząc się staje się coraz bardziéj udzielającą się i swobodną; oswobadza się ona ze wszystkich uległości sztucznych. Spokój rośnie dla niéj ze wzrostem działalności, i trwanie, które wszystkiemu urok odejmuje, czyni szczęście jéj tém zupełniejsze.

Wykonanie powinności, stając się przywyknieniem, ułatwia razem działanie rozwagi i woli.

Powinności, które przepisują powtórzenie dokładne i stałe jednostajnych działań, otrzymują w praktyce nowe potwierdzenie od przywyknienia; dzieje się całkiem przeciwnie z témi, które przepisują działania różnorodne i nowe.

Przez ciągłe rozważanie, uczucie dobra, uczucie w wysokim stopniu swobodne i samorzutne, nabywa coraz większéj energji.

Skutkiem ciągłych i stopniowych usiłowań, dusza staje się coraz zdolniejszą do rozkazywania sobie saméj, czy to przychodzi jéj działać, czy się wstrzymywać, opierać się czy zwyciężać.

W téj niewielkiéj liczbie praw zamkniętą jest cała historja namiętności i historja działań umysłu ludzkiego.

Widzimy tam początek różnicy pomiędzy namiętnościami oschłémi a namiętnościami gorącémi: piérwsze, jak łakomstwo, rodzi się z nałogu mechanicznego, tłumiącego wszelką czułość; drugie jak miłość i gniew, z popędu działalności, czyniącego czułość energiczniejszą. Widzimy dla czego drugie trwają dopóty tylko dopóki przedmioty ich zostają otoczonémi okolicznościami nowémi, które zdają się odnawiać je same, i dla czego, kiedy tych okoliczności im zabraknie, namiętności gorące przemieniają się w namiętności stałe i oschłe.

Odkrywamy tam razem i początek przesądów i źródło odkryć: piérwsze rodzą się ze ślepego nawyknienia, którego umysł nabywa przez powtarzanie działań mechaniczne; drugie z niepodległego popędu rozumu, rozwijającego stopniowo swą działalność.

Możemy tam uwielbiać dobrodziejstwa moralności, tego źródła niewyczerpanego światła i działalności, które rozwesela duszę wyzwalając ją, które ją odmładnia bezustannie i stawia w pełném posiadaniu siebie saméj.

Postrzegamy tam wreszcie różnicę istotną dwóch rodzajów wychowania: jednego, który zasadzając się jedynie na zewnętrznem powtarzaniu tychże samych działań, może udzielić biegłości mechanicznéj i wzbogacić pamięć, ale czyni niezdolnym do wynalezienia lub wydoskonalenia, paraliżuje działanie wyobraźni i niepodległość sądu; drugiego, które przeciwnie podnosząc się do pobudek i do zasad, uczy coraz lepiéj robić zdając rachunek sobie z tego co się zrobiło, i coraz lepiéj myśleć, zdając sobie rachunek z tego co się wié: z których jedno, jest tylko przelaniem pedantyzmu, drugie, sztuką mądrości; jedno, tworzące tylko automata i mogące również wyuczyć zwierzęta; drugie, które podnosi, ożywia, oświeca i kształci ludzi.

W istocie, zastanawiając się nad fenomenami, które tu zostały wskazanémi, postrzegamy że dla człowieka są dwa rodzaje ćwiczeń i dwa rodzaje usposobień nabytych.

Jest ćwiczenie mechaniczne, które zależy na powtarzaniu tychże samych działań, według wzoru jaki został skreślonym, nie cofając się do pobudek, które je piérwotnie spowodowały.

Jest ćwiczenie rozważne, które zależy przeciwnie na zgłębieniu tych pobudek samych.

Są więc nałogi bierne, które nie są czém innem jak sposobnością nabytą powtarzania tychże samych działań, nawet w nieobecności wzoru, nie mając potrzeby widzenia ani czucia.

Są zdolności czynne, których właściwie nie można zwać nałogami, i które są sposobnością czuć żywiéj i widzieć lepiéj.

Te dwa rodzaje usposobień nabytych zdają się być całkiem przeciwne sobie, i na piérwszy rzut oka zdawałaby się że są z sobą niezgodne: jeden z nich ścieśnia, drugi rozszerza; jeden nakłada łańcuchy, drugi przynosi swobodę; jeden uprzedza rozwagę i wolę, drugi nadaje im większy popęd; i co zasługuje szczególniéj na uwagę, z tych dwóch sposobów ćwiczeń, jeden ma głównie siedlisko w naszych organach zewnętrznych, drugi w samym ognisku duszy: z tych dwóch rodzajów usposobień nabytych, jeden głównie podlega warunkóm naszego temperamentu, drugi wypływa szczególniéj z naszych władz umysłowych i moralnych. Tym sposobem dusza i jéj narzędzia zmysłowe, lubo ściśle z sobą połączone, zależą od dwóch systematów praw widocznie z sobą różnych.

Jednakowoż, te dwa rodzaje usposobień nabytych, gdy ich stosunki naturalne nie uległy przemianie, mogą użyczać sobie wzajemnéj pomocy; są nawet potrzebne jedne drugim.

Piérwszy z nich jest szczególniéj zachowawczym; drugi szczególniéj zdobywczym.

Nauka powierza piérwszemu rodzajowi nałogów wypadki wiadomości nabytych, ażeby je tam znaleść w razie potrzeby; tym sposobem nie potrzebuje ona mieć bezustannie obecnym szereg obserwacji albo rozumowań prowadzących do tych wiadomości. Równie też cnota powierza temu piérwszemu rodzajowi nałogów dobre przymioty nabyte, dla użycia ich w danéj okoliczności; niéma ona potrzeby mieć bezustannie przed oczyma uwag, które posłużyły do ugruntowania powinności, któréj te przymioty są wyrażeniem żyjącém.

Ale dla nauki i dla cnoty, korzyść téj pomocy zależy szczególniéj na tém, że jak jedna tak druga, czując tym sposobem ulgę w noszeniu ciężaru swych bogactw, zachowując przytém ich użycie, mogą swobodnie zastosować swą działalność do nowych nabytków.

Na tém zależy cała sztuka udoskonalenia; gdyż z pomocą to tych praw przedziwnych, człowiek lubo ograniczony w swym stanie, staje się zdolnym do stopniowego wznoszenia się i rozszerzania bez przerwy, i nawet im więcéj otrzymuje, tém staje się zdolniejszym do wydawania więcéj.

W tém także jest dowód oczéwisty naturalnego przeznaczenia człowieka do udoskonalenia; gdyż te dwa usposobienia, widocznie ustanowione jedno dla drugiego, są tak połączone z sobą, żeby człowiek mógł bezustannie zbogacać się; z których jedno przyjmuje na siebie przechowanie tego, co drugie zebrało, przygotowało.

Jednakowoż, całe to piękne i mądre urządzenie będzie zniszczone, skoro wpadniemy w jeden z dwóch błędów następnych: jeśli ćwiczenie czysto mechaniczne przywłaszczy sobie funkcje, które w wychowaniu moralném, należą do ćwiczenia rozważnego, albo, jeśli przestając na nabyciu szczęśliwych nałogów, zaniedbamy ożywiać je bezustannie rozwinieniem zdolności czynnych.

Gdyż naprzód, wszelka użyteczność nałogów zależy widocznie od wartości pierwiastkowéj depozyta, który im do schowania powierzonym został. Nałog zaciągniony samém ćwiczeniem mechaniczném, będąc ślepym ze swéj natury, może sobie przyswoić również zło jak dobro, równie błąd jak prawdę. Jeśli, w téj alternatywie, zrobi szczęściem wybór najtrafniéjszy, będący skutkiem trafu a nie znajomości, będzie on posiadać tylko bogactwa jałowe; w istocie, nie można użyć prawidła, tak jak nie można zastosować zasady, jak tylko o tyle o ile się wnikło w pojęcie ich znaczenia i ich ducha; przestroga najmędrsza,

zasada najprawdziwsza, jeśli będą przyjętémi a nie zrozumianémi, nie dadzą się zastosować do rozmaitych okoliczności, mogą się stać nawet narzędziami zguby.

Ale nałóg zaciągniony tym sposobem może się utworzyć pod wpływem trafu mniéj szczęśliwego; i stąd to pochodzą te fałszywe stowarzyszenia wyobrażeń, które przywiązują wyobrażenie cnoty do działań, których cnota pochwalić nie może, i których skutki tak liczne i tak opłakane znajdujemy w dziejach i na scenie świata.

Nałóg nadaje tym stowarzyszeniom samowolnym szczególniejszą zaciętość, a jak sam on nabiera siły z potrzeby naglącéj, użycza im także cóś z pozorów powinności; ulega się im tedy dobrą wiarą i codzień zdają się one być świętszémi gdyż nałóg codzień staje się silniejszym.

Tym to sposobem wyobrażenia się gmatwają, nie wiemy już co należy do wprawy mechanicznéj, a co należy rzeczywiście do powinności. Nie jedna by może osoba znalazła się w trudném położeniu, gdyby jéj przyszło rozróżnić w tém co się jéj przedstawia pod postacią zobowiązania, to co wynika rzeczywiście z prawa moralnego, a co stanowi tylko stowarzyszenie wyobrażeń powzięte z lat dziecinnych; ta sama nawet uwaga, prawdziwa w niektórych razach, ale niesłusznie uogólniona, wprowadziła ze swéj strony, przez in-

ne stowarzyszenie wyobrażeń, niemniéj samowolne i błędne, nie jednego filozofa w błąd: służyła ona szczególniéj za pretekst sofistóm do zaprzeczenia rzeczywistości wyobrażeń moralnych. (*)

Taki jest porządek tych cnót konwencjonalnych, które częstokroć zastępują miejsce prawdziwych, już to poprostu wyłączając te ostatnie, już pochłaniając siły, których by one potrzebowały. Taka jest tajemnica podstępu, którego używa władza, gdy chce podać fakt za prawo, przyzywając nałogi dla zastąpienia miejsca prawności, w podległości. Takie jest źródło tych pojęć ograniczonych, które odrzucają zgłębienie maksym ogólnych, i które nadają jednocześnie charakter absolutny prawidłom względnym i całkiem warunkowym. Jest to także jedna z przyczyn tego fanatyzmu niewzruszonego i zimnego, udającego spokój i godność rozumu, gdyż w fałszywych wyobrażeniach, które uczyniło sobie o powinności, nałóg zastąpił miejsce entuzjazmu. Taki jest nareszcie początek tego usposobienia, który nas skłania do postępowania

(*) Uważając ciągle w świecie i obyczajach ludów, pewne obrzędy, ugruntowane jedynie na ślepém przywyknieniu, przywykli oni sami przypuszczać tylko przywyknienia, z wprawy mechanicznéj pochodzące, wszędzie, gdzie spotkali wierność dla pewnych prawideł.

tych, którzy inaczéj robią niżeli my zwykliśmy robić, i czyni nas tém samém tém mniéj pobłażającémi, im mniéj stajemy się dobrémi i mądrémi.

Bez wątpienia, skoro przechodzi w dziedzinę nałogu, poznanie przestaje być istotném widzeniem umysłu, cnota przestaje być istotną zasługą. Ale początkowo, poznanie musiało być widzeniem umysłu, a cnota zasługą; gdyż bez tego piérwsze, nawet spotykając prawdę, nie byłoby poznaniem ale przesądem; a druga byłaby tylko przymiotem szczęśliwym, a nie tytułem do szacunku. Nałóg powinien tylko służyć do uwolnienia od rozważania bezustannie tego co się raz dobrze widziało, i od powtarzania usiłowań dla zachowania téjże saméj powinności.

Powtarzamy bezustannie, że potrzeba zaciągać dobre nałogi: nic niemasz nadto prawdziwszego; ale tego nie dosyć; potrzeba jeszcze dodać że te nałogi powinny być ugruntowane na dobréj zasadzie, to jest, na przekonaniu oświeconém, na uczuciu rozważaném; bez tego stanowić one będą najwięcéj kiedy pewien rodzaj regularności zewnętrznéj: nie przyczynią się zaś w niczém do prawdziwego ulepszenia moralnego.

Niedosyć jeszcze i tego; gdyż, wtedy nawet kiedy najlepsze nałogi zaciągnięte zostały, potrzeba także powracać często do zasady, która przewodniczyła ich utworzeniu; i podobnie jak pozna-

nia raz umieszczone w pamięci stałyby się jałowémi i jakby martwémi, gdyby nie były często rozpatrywane w świetle piérwotném zasad życiodawczych, równie też przymioty chwalebne utraciłyby powoli swój blask, gdyby nie były często ożywiane żywotną gorącością uczucia moralnego. Nie odnosząc ich tym sposobem do ich początku, pomieszałyby się one w swych skutkach, z témi nałogami ślepémi, o których mówiliśmy; nie mogłyby się one nagiąć do rozmaitości zastosowań i do potrzeb rodzących się z okoliczności nowych; znalazłyby się kolejno albo bardzo absolutne, albo niedostateczne.

Zresztą, byłoby to zrzec się głównego dobrodziejstwa, którego możemy oczekiwać od nałogów, gdybyśmy mieli opierać się na nich, uwalniając siebie od utrzymywania téj działalności wewnętrznéj, która powinna bezustannie dążyć do nowych nabytków. Uprawa rozumu wstrzymuje się jeśli się obracamy wiecznie w jedném kółku wyobrażeń; wyobrażenia otrzymane muszą być zawsze poddawane nowym porównaniom, które wydobywają z nich nowe stosunki. To ciągłe porównywanie dodaje jeszcze jasności wyobrażeniom jakie posiadamy, czyniąc je płodnémi; w miarę jak pomnaża ich liczbę, czyni pojęcie ich tém łatwiejsze i ciężar tém lżejszy, przez uporządkowanie coraz doskonalsze jakie zaprowadza pomiędzy niémi; umiémy tém lepiéj im umiémy więcéj. Uprawa moralna wstrzymuje się także jeśli zaniedbujemy dodawać zamiłowaniu w dobrém nowych żywiołów i panowaniu nad sobą materjału do nowych tryumfów: będziemy się opierać na dobrych nałogach zaciągniętych, a pozwolimy więdnąć i niszczyć dwóm potęgom wewnętrznym, przez które dusza działa i rozwija się. Będziemy ciągle poruszać się na zewnątrz, przestaniemy żyć wewnątrz; tym sposobem ten mniemany spokój, ten spokój zgubny, stanie się prawdziwém cofaniem się. Przeciwnie, kiedy zamiłowanie w dobrém i panowanie nad sobą, kiedy władze czynne duszy ciągle się podsycając kojelnémi zdobyczami, wszystkie przymioty nabyte otrzymują stąd nową siłę, nowy stopień czystości. Gdyż wszystkie prawidła, wszystkie pobudki tego co jest dobrém, zachowują pomiędzy sobą ścisłe pokrewieństwo, pochodzą ze źródła wspólnego, i im więcéj postępujemy, tém lepiéj pojmujemy ścisłe stosunki, co je łączą.

Tak więc kiedy się zaleca ćwiczenie jako główny środek udoskonalenia, trzeba mieć na względzie, że tu nie idzie tylko o ćwiczenie się w działaniu, ale także przede wszystkiém o ćwiczenie się w czuciu i widzeniu; że nie idzie tylko o powtarzanie mechaniczne tych samych rzeczy, ale o zgłębianie także pobudek, o wzrastanie w siłę

i swobodę; jedném słowem, że należy ćwiczyć duszę samą w jéj władzach najwewnętrzniejszych.

Strzeżmy się więc zrywać harmonję naturalną, która powinna zachodzić pomiędzy nałogami zachowawczémi a ruchem działalności postępowéj! Strzeżmy się od chęci przepędzenia całego życia na kapitale lat kilku, i kiedy rozpoczęliśmy jak ludzie, chcieć żyć daléj jak automata! Ten co zaniechałby przyjęcia pomocy nałogów, zajmowałby się tylko napełnieniem bezustannie beczki Danaid; byłby on tém, względnie wykonywania cnoty, czém byłby w porządku poznań, człowiek pozbawiony pamięci. Tracąc ustawicznie w miarę nabywania, nie mając bynajmniéj przeszłości, nie mogąc nic z sobą związać przez duch porządku, byłby igraszką ciągłéj ruchliwości; zaczynałby zawsze a nie kończyłby nigdy. Człowiek, zamknięty w swych nałogach, jakby w jakiéj fortecy, wstrzymując się od rozszerzenia i od wzrastania, przestałby smakować w dobrém, wykonywając je, a nawet przestałby je pojmować; nie żyłby życiem prawdziwém, zostałby pewnym rodzajem petryfikacji moralnéj; zachowałby tylko kształt tego czém był kiedyś. Wówczas gdy wszystko się odnawia około niego, sam zostałby nieruchomym; zdziwiony tém że widzi się być prześcignionym przez tych, którzy nie podzielają jego letargu, potępiałby postępy same, jakby pewien rodzaj zuchwałéj nowości; gorszyłby się z ulepszeń; zaprzeczałby możności wszelkiego udoskonalenia, uśmiechałby się pogardliwie na widok najszlachetniejszych i najsłuszniejszych nadziei, sądziłby że jest wolnym od złudzeń, wtedy kiedy jest tylko niewolnikiem swych przesądów; tworzyłby systemat ogólny z ciasnych szranków, jakie sam sobie naznaczył; podobny do paralityka, który chciałby zaprzeczać ludziom władzy poruszania się. Doszedłby nawet do tego, że przyznawałby sobie wyższość znakomitą nad innémi, gdyż uważamy się za tém większych, im mniéj postrzegamy swoje granice.

Nałogi użyczają szczególniéj pomocy gruntownéj wszystkim cnotom, zamykającym w sobie charakter wierności i stałości. Ćwiczenie władz czynnych przygotowuje pomoc nie mniéj ważną cnotom wymagającym wysilenia samodzielnego, popędu nagłego duszy. Powiedzmy raczéj: te dwa warunki łączą się we wszystkich cnotach, ale tylko w nierównéj mierze. Wychowanie moralne powinno nas postawić w możności zadośćuczynienia wymaganiom jak jednego tak drugiego.

Odbywa się wielka walka, walka ciągła i powszechna, tak na teatrze świata, jak wewnątrz każdego człowieka; jest to walka pomiędzy dawném i nowém. Obejmuje ona wyobrażenia i uczucia, sztuki i instytucje. Jest to walka pomiędzy nałoga-

mi a próbami, pomiędzy spoczynkiem a ruchem. Zdawałoby się że te dwie wielkie siły, zawsze w obec siebie, grają w świecie moralnym, tęż samą rolę, jaka naznaczoną jest przez Astronomów, w systemacie planetarnym, ciążeniu i rzutowi: ale, w systemacie planetarnym, one się zawsze z sobą równoważą, i tym sposobem porządek nie jest ani na chwilę przerwanym. Albo, jeśli się lepiéj podoba, tymże sposobem w naturze zewnętrznéj są dwa pierwiastki: jeden ciągle trwający: materja i jéj własności; drugi zawsze nowy i płodny: ruch; pierwiastki, które się łączą z sobą z przedziwną zgodą. W téj walce starego z nowém, jedna z dwóch sił jest wzbronioną dla oporu, równie jak druga dla napadu; jedna przyzywa powagi, druga zapału; tamta zdaje się być wierniejszą, ta zaś szlachetniejszą; tamta, strażniczka trwałości, zachowuje; ta zaś, walka ulepszeń, chce tworzyć; tamta, odpychając wszelką zmianę, wstrzymałaby wszelki postęp; ta zaś, przyśpieszając bieg postępów, tworzyłaby wszelkie niebezpieczeństwa; piérwsza jest bezwładną, druga za nadto zuchwałą; piérwsza zajęta jest tylko zachowaniem; jak gdyby się nigdy nic nie zaczęło, druga zajęta jest tylko tworzeniem, jak gdyby nigdy nic nie istniało. Niech że więc nie będą one nieprzyjazne sobie, ale niech zostają w ścisłém przymierzu! Nic czują one potrzeby

wzajemnéj pomocy? Tym sposobem to co jest starego odmładzać się będzie bezustannie, jedyny środek żeby nie zginęło; to co jest nowego, następować będzie, jedyny środek trwałego ugruntowania; wszystko będzie się mogło ruszać, nie rozpadając się. Tu wielkie przymierze będzie udoskonaleniem: w porządku społeczeńskim, będzie to zgoda obyczajów ze swobodą; w naukach i sztukach, będzie zgodą doświadczenia z duchem wynalazku; w moralności, zgodą stałości z szlachetnością. Patrz z jaką sztuką natura, w pierwotném wychowaniu człowieka, połączyła z sobą te dwie rywalizujące potęgi! Zaledwo się urodził, już się nałogi nabywają; pomnażają się one codziennie; ale codziennie przedmioty nowe modyfikują je, naginają, rozszerzają, a tym sposobem obudzają i ożywiają czynność wewnętrzną. Przedłużajmy jéj dzieło według tegoż samego planu! Czuwajmy nad początkami naszych nałogów, ażebyśmy mogli zaciągać tylko zbawienne i pozwalać im w korzeniać się rozważnie! czuwajmy jeszcze nad nimi, gdy są w korzenione, żeby się nie wyrodziły! Ale zwracajmy także nasz wzrok na przyszłość, i nie przestawajmy być młodémi dla prawdy i cnoty! Pędzeni po nieźmiernym obszarze Oceanu, narażeni na burze, ale mający kiedyś zawinąć do portu, pamiątki będą dla nas kotwicą, nadzieje żaglami.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

SPIS RZECZY
ZAWARTYCH W TOMIE DRUGIM.

str.

KSIĘGA II. O użyciu władz moralnych (ciąg dalszy).
ODDZIAŁ I O owocach zamiłowania w dobrém. (ciąg dalszy).
ROZDZIAŁ VI O prawości intencji 5
—— VII Jak zamiłowanie w dobrém może się obłąkać 22
ODDZIAŁ II O owocach panowania nad sobą.
ROZDZIAŁ I O mocy jaką człowiek wywiera na swoje skłonności. 41
—— II O granicach i umiarkowaniu. 56
—— III O mocy duszy 74
—— IV O niepodległości i posłuszeństwie 96
—— V O należytém skierowaniu działalności 115
—— VI O humorze 130
—— VII O nadużyciu panowania nad sobą 140
ODDZIAŁ III O zgodności pomiędzy zamiłowaniem w dobrém a panowaniem nad sobą.
ROZDZIAŁ I O charakterach zupełnych ... 151
—— II O wielkości duszy 161
—— III O godności charakteru 172
—— IV O pokoju wewnętrznym 186
—— V Jak dalece udoskonalenie moralne przyczynia się do udoskonalenia umysłowego . 201
—— VI Jakim sposobem człowiek przywiedzionym bywa do religji przez rozwinienie swych władz moralnych! 225
KSIĘGA III O uprawie władz moralnych.
ODDZIAŁ I O rządzie wewnętrznym, zdolnym do rozwinienia zamiłowania w dobrém i pozyskania panowania nad sobą.
ROZDZIAŁ I O prostocie 247
—— II O ćwiczeniu i przywyknieniach 261

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Cena Egzemp. w 3-ch Tom. Rsr. 4 kop. 50.